

GAZETA NIEPOŁOMICKA



EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

Nr 8/315

GRUDZIEŃ 2020

ISSN 1429-004

SAMI PISZEMY GAZETĘ: 34 AUTORÓW, 50 TEKSTÓW



Love królowe

str. 23

Zamykamy rok 2020

Kończy się rok pełen wyzwań. Jest wiele powodów, aby za nim nie tęsknić. Ale też wiele, by uznać, że czegoś nas nauczył

str. 2

Gmina Niepołomice na drugim miejscu wśród gmin Małopolski

Znamy już wyniki 11. edycji Rankingu Gmin Małopolski. Gmina Niepołomice uplasowała się na 2 miejscu. Wyprzedziły nas tylko Zielonki

str. 4

Protest samorządów – gasimy światło

Czy rząd odbierze samorządom pieniądze na realizację podstawowych usług dla mieszkańców? Planowane ograniczenie udziału we wpływach z podatków dochodowych może mieć opłakane skutki dla jakości życia

str. 6

Łukasz Zabdyr

RUSZ makówką z TRZOŚKIEM



Książka
z łamigówkami dla dzieci
on-line na www.niepolomice.eu

TEMATY MIESIĄCA

2. Zamykamy rok 2020
3. Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych
4. Gmina Niepołomice na drugim miejscu wśród gmin Małopolski
4. Pomoc prawna dla przedsiębiorców

TWÓJ URZĄD

5. Konkurs Krótkometrażowych Filmów Komórkowych
5. Webinarium – pomoc prawna dla przedsiębiorców
6. Protest samorządów – gasimy światło
6. Danuta Szydłowska dołącza do Rady
6. Będzie bezpieczniej
6. Dla strażaków
7. Odśnieżanie dróg, chodników i dachów
7. Gmina Niepołomice odnowiła kolejną kapliczkę

PLANOWANIE PRZESTRZENNE

8. Zmiany planistyczne Gminy Niepołomice w roku 2020

CZYSZTE POWIETRZE

10. Fotowoltaika w Niepołomicach coraz bliżej
11. Walczmy razem o czyste powietrze

BEZPIECZEŃSTWO

13. „Służby ratownicze” w wykonaniu druhów z OSP Niepołomice

NASZA TABLICA

14. Firma MAN zatrudni 130 osób
14. Pielęgnujmy nasze piękne tradycje
14. Inwentaryzacja bocianich gniazd
14. Oddając krew – ratujesz życie!

SPORT

15. Cracovia Szary Equestrian Show 2020
16. Ultraroztocze 2020
18. Monika Kukla – sportowiec wszechstronny
20. Puchar Polski Dzieci
21. Złoty powrót z Katowic
21. Badminton na Dzień Niepodległości
22. Łukasz Burliga znów mistrzem!
22. Puchar Polski Combat Aikido
22. Udane starty w Kłodzku
22. Mistrzostwa Polski MFR

NASZ MURAL

23. Love królowe
25. Anna Jagiellonka

KULTURA

29. Kultura w Sieci – kultura w domu

CZYTELNIA

30. Odkryłem Zaginiony Kontynent
31. Na długie wieczory
32. Biblioteka wznowiła działalność

ASTRONOMIA

33. Małopolska Noc Naukowców tym razem ONLINE!
34. Spojrzenie na Jowisza i Saturna
34. Doczekaliśmy się nieoczekiwanego
35. Styczeń 2021

NA FALI

37. Łowcy Balonów

LUDZIE

38. Zmarł pplk Stanisław Szuro
39. Zmarł doktor Musiałowicz
40. Ks. Antoni Wróbel wspomnienie o niepołomickim proboszczu

HISTORIA

42. Jak mieszkali starożytni Rzymianie

ZDROWIE

45. Rehabilitacja stawu skroniowo-żuchwowego

KUCHNIA

47. Kreatywnie w kuchni. Zima bez resztek

FELIETON

49. O szczęśliwej pracy

NAGRAJ Z NAMI KOLEĘ

50. Nagraj koleję *Cicha Noc*



Uwaga! Konkurs!

Książka *Pieśni Zaginionego Kontynentu* trafi do uważnego czytelnika wylosowanego spośród wszystkich, którzy na adres:

gazeta@niepolomice.eu

napiszą odpowiedź na pytanie:

Do jakiej gry Przemysław Hytroś stworzył scenariusz?

Na odpowiedzi czekamy do 21 grudnia do 12.00 w południe.

GAZETA NIEPOŁOMICKA

www.niepolomice.eu

Nakład: 5000 egz.

Wydawca: Urząd Miasta i Gminy w Niepołomicach, Plac Zwycięstwa 13, 32-005 Niepołomice

Redakcja: ul. Zamkowa 5, 32-005 Niepołomice

tel. 12 250 94 50, faks 12 250 94 00

e-mail: joanna.kocot@niepolomice.eu

Redaktor naczelna: Joanna Kocot

Kolportaż: UMiG w Niepołomicach,

tel. 12 250 94 50

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca,

ponadto zastrzega sobie prawo do skracania

artykułów, opatrywania ich własnym tytułem

i korespondencji.

Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Skład: Krzysztof Biliński

Druk: Drukarnia Leyko Sp. z o.o.

www.leyko.pl

Pismo należy do Polskiego Stowarzyszenia

Prasy Lokalnej.

Zamykamy rok 2020

Kończy się rok pełen wyzwań. Jest wiele powodów, aby za nim nie tęsknić. Ale też wiele, by uznać, że czegoś nas nauczył

Przez ostatnie miesiące słowa: koronawirus, pandemia i gospodarka odmieniałyśmy przez wszystkie przypadki. Świat stanął wobec bezprecedensowego kryzysu. W jego wyniku walczyliśmy z największą od kilkudziesięciu lat niepewnością.

Epidemię koronawirusa traktować musimy poważnie. Prawdopodobnie każdy zna kogoś, kto stracił przez nią bliską osobę. Z drugiej strony życie nieubłaganie idzie do przodu. A rolą rządzących jest umiejętne balansowanie pomiędzy ograniczeniem rozprzestrzeniania się choroby, a dbałością o gospodarkę.

Zamrożenie całych sfer życia gospodarczego i społecznego wpłynęło negatywnie na PKB oraz na naszą kondycję psychiczną. Uczniowie zmuszeni są do zdalnej nauki, której efekty pozostawiają wiele do życzenia. Praca zdalna i ciągłe przebywanie w domu też nie są łatwe. Bezspornie tęsknimy za życiem sprzed pandemii, za powrotem do tradycyjnych kontaktów w pracy i w szkole.

Z drugiej strony kryzys jest szansą na transformację biznesu. Wiele firm przestawiło się na świadczenie usług na odległość. Sklepy handlują online, gastronomia dowozi na potęgę, premiery kinowe przeniesiono do sieci. Inni poszli za radą wiceministra finansów i przebranżowili się dogłębniej: zamiast na ferie, pensjonaty zapraszają na obozy brydżowe. Zamiast pokoi hotelowych wynajmujemy schowki na narty. A w centrach fitness odbywają się codzienne zawody sportowe. Przypomina to zabawę w kotka i myszkę i mogłoby być śmieszne, gdyby nie było efektem rozpaczliwej walki przedsiębiorców o przetrwanie.

biorców o przetrwanie.

Na lokalnym podwórku również nie obyło się bez turbulencji. Wspólnie z Adamem Twardowskim przez niemal 10 miesięcy byliśmy zawieszani w pełnieniu swoich funkcji. Na szczęście dla miasta i biznesu, rozpoczęta przez nas budowa zjazdu z autostrady została ukończona, a wykonawca, z którym jeszcze w 2019 roku podpisywaliśmy umowę, wszedł na plac budowy obwodnicy Podłęża.

W biznesie wiele firm 'wymyśliło się na nowo'. Firmy i administracja przeszły przyspieszoną cyfryzację, wymuszoną okolicznościami. I to chyba właściwa droga, bo trudno liczyć, że rzeczywistość zupełnie wróci do stanu sprzed pandemii. Warto być w tym czasie dalekowzrocznym i elastycznym, zarówno na gruncie zawodowym, jak i w życiu prywatnym. Musimy wypra-

cować naszą nową rzeczywistość, tak by była dla nas bezpieczna, ale też jak najlepsza. Warto podejmować dobrze przemyślane decyzje, ponieważ mogą one mieć dalekosiężne skutki.

I właśnie dobrych decyzji, przyczyniających się do rozwoju życzeń w szczególności. A przy okazji zdrowia i wszystkiego najlepszego na zbliżające się wielkimi krokami święta Bożego Narodzenia oraz w nadchodzącym nowym 2021 roku.



ROMAN PTAK

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

Rządowy Fundusz Inwestycji Lokalnych

Ogłoszono wyniki naboru wniosków do Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych. Funduszu, na który składają się pieniądze nas wszystkich. **Niepołomice w bieżącym rozdaniu otrzymały 0 zł. Słownie: zero złotych.**

Patrząc na powiat wielicki, nie jesteśmy sami: jakichkolwiek pieniędzy rządowych nie zobaczą także mieszkańcy gmin Biskupice, Gdów i Wieliczka. W ramach wskazanego wyżej programu gmina złożyła wniosek o dofinansowanie II etapu obwodnicy Niepołomic. **Wniosek dotyczył zaledwie ok. 25% kwoty całości inwestycji – czyli 7 mln złotych. Pozostałe koszty – 21,5 mln złotych – planowano pokryć z własnych środków.**

Analizując w skali całego kraju mapę gmin, które otrzymały rządowe wsparcie, wiadać jednoznacznie, że największe szanse na otrzymanie pieniędzy mieli ci wójtowie, burmistrzowie i prezydenci, którzy mogą „pochwalić” się legitymacją partyjną PiS.

Premier Morawiecki na etapie formułowania konkursu, mógł po prostu jasno zakomunikować: **do wniosku aplikacyjnego, jako załącznik, należy dołączyć również kserokopię partyjnej legitymacji Prawa i Sprawiedliwości** lub ewentualne pisemne potwierdzenie od szefów lokalnych struktur partii, że dana gmina warta jest dofinansowania. Wtedy pracy byłoby zdecydowanie mniej przy składaniu i ocenie wniosków, bo kryteria byłyby jasno określone.

Pełniący funkcję burmistrza potwierdzał, że wskazane wyżej 7 mln złotych trafi do Niepołomic. Ostatecznie jednak okazało się – już po zakończeniu jego „misji” w Niepołomicach – że środki te trafiły gdzie indziej.

Przykre to i smutne. Pracuję w samorządzie od ćwierć wieku i tak upolitycznionego podziału środków rządowych jeszcze nie widziałem.

Wniosek był bardzo dobry – a po odejściu ze stanowiska pana Zielińskiego – stał się bardzo zły.

Ciekawią mnie tłumaczenia baronów wielickiego PiSu, którzy mówią – jak posłanka Urszula Rusecka – że odrzucane były te wnioski, które nie zakładały wkładu własnego gmin, tylko finansowanie w 100% z rządowych środków.

A przecież Niepołomice nie składały wniosku, który zakładał pełne finansowanie rządowe. Do naszych środków, w wysokości 75% kosztów całości inwestycji, wnioskowaliśmy do rządu o dołożenie zaledwie 25%.

Nasz wniosek, z takim montażem finansowym i niewielkim wkładem ze środków Rządowego Funduszu Inwestycji Lokalnych, powinien otwierać listę rankingową. A z powodów czysto politycznych – znalazł się na szarym końcu.

Panie Premierze Morawiecki, Pani Posłanko Rusecka – **nie zrobiliście na złość Romanowi Ptakowi. Zrobiliście na złość mieszkańcom Gminy Niepołomice.**

ROMAN PTAK

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice



Gmina Niepołomice na drugim miejscu wśród gmin Małopolski

Joanna Musiał

Referat Promocji i Kultury

Znamy już wyniki 11. edycji Rankingu Gmin Małopolski. Gmina Niepołomice uplasowała się na 2 miejscu. Wyprzedziły nas tylko Zielonki

Nasza gmina od lat mieści się w czołwce tego rankingu. W 2019 roku zajęliśmy 3 miejsce. We wcześniejszych edycjach także utrzymywaliśmy wysokie pozycje (2018 – drugie miejsce, 2017 – drugie, 2016 – pierwsze, 2015 – drugie, 2014 – czwarte, 2013 – siódme, 2012 – drugie, 2011 – trzecie, 2010 – pierwsze).

Co wyróżnia naszą gminę? Przede wszystkim – choć nie tylko – inwestycje. Oddany węzeł autostradowy i rozpoczęta budowa obwodnicy Podłęża to największe przedsięwzięcia ostatnich

lat. Budujemy też parkingi park&ride, czyli punkty przesiadkowe, w których mieszkańcy będą mogli zostawić samochód i przesiąść się na transport publiczny. W trakcie realizacji jest też projekt przebudowy Młodzieżowego Obserwatorium Astronomicznego. W najbliższym czasie realizowany będzie nowy pomysł, czyli Niepołomickie Błonia. Będzie to ponad 5 ha terenów zielonych nieopodal Zamku Królewskiego. Więcej o tych inwestycjach można przeczytać na naszej stronie w zakładce Gospodarka i rozwój.

Ranking Gmin Małopolski organizowany jest przez FRDL Małopolski Instytut Samorządu Terytorialnego i Administracji wspólnie z Urzędem Statystycznym w Krakowie. Przy ocenie brane jest pod uwagę 11 wskaźników związanych z budżetem, przedsiębiorczością, edukacją, kulturą czy liczbą mieszkańców z danych statystycznych za poprzedni rok. Oprócz samego zestawienia zawiera też sporo innych informacji.

Ideą przedsięwzięcia jest wyłonienie i promowanie gmin wyróżniających się pod względem rozwoju społeczno-gospodarczego w Małopolsce, a także ukazanie jakości życia Małopolan i skuteczności działania władz lokalnych.

Pełne wyniki rankingu dostępne są na <https://mistia.org.pl/konkursy/ranking-gmin-malopolski>.



Pomoc prawna dla przedsiębiorców

Joanna Kocot

Referat Promocji i Kultury

Ruszamy z pomocą prawną dla przedsiębiorców. Zapraszamy do kontaktu z UMiG w Niepołomicach wszystkich, którzy nie mogą odnaleźć się w gąszczu nowych regulacji wprowadzanych z powodu koronawirusa. My połączymy Państwa z kancelariami prawnymi, które za darmo pomogą w napisaniu wniosków o zawieszenie spłat ZUS, rozłożenie na raty podatku, wstrzymanie opłat, czy w końcu napi-

sanie wniosków o uzyskanie pomocy od państwa.

Zastanawiając się, jak wspomóc naszych przedsiębiorców w tym coraz trudniejszym czasie, Urząd Miasta i Gminy w Niepołomicach nawiązał współpracę z kancelariami Ipso Legal, Olszenko, Kamiński i Wspólnicy Kancelaria Radców Prawnych, Nowakowski i Wspólnicy oraz Dawid Gruszka Porady Prawne. Kancelarie te zgodziły się przyjąć z nieodpłatną

pomocą firmom z terenu gminy Niepołomice. Jak taką pomoc otrzymać? Wystarczy skontaktować się z Urzędem Miasta i Gminy w Niepołomicach, a my połączymy Państwa w konkretnej sprawie z odpowiednimi prawnikami. Osobą wspierającą przedsiębiorców w tej kwestii będzie wiceburmistrz Michał Hebda i to do niego, na adres michal.hebda@niepolomice.eu, należy kierować maile.

Mamy nadzieję, że w ten sposób uda nam się wspomóc Państwa, by Państwa firmy mogły przetrwać najtrudniejsze momenty 2020 roku.

Konkurs Krótkometrażowych Filmów Komórkowych

Przemysław Kocur

Referat Promocji i Kultury

Gmina Niepołomice i Zespół Szkół im. Ojca Świętego Jana Pawła II w Niepołomicach ogłaszają Konkurs Krótkometrażowych Filmów Komórkowych *Śladami I i II wojny światowej w gminie Niepołomice*.

Konkurs jest skierowany do uczniów szkół w gminie Niepołomice. Jego główne cele to: zachęcenie do poszukiwania śladów I i II wojny światowej na terenie gminy Niepołomice, zachęcenie do badań związanych z historią rodziny, nabycie umiejętności dokumentowania śladów historii przy pomocy nagrań filmowych

Proponujemy pięć tematów do wyboru:

- Bohaterowie dnia codziennego.
- Ślady wojny na terenie gminy Niepołomice.
- Mieszkańcy i ich życie codzienne w gminie Niepołomice podczas I lub II wojny światowej.
- Miejsca pamięci.
- Puszcza Niepołomicza „świadkiem wojny”.

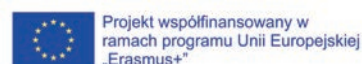
I etap szkolny pozwoli wyłonić najlepsze filmy do etapu gminnego. Termin nadsyłania prac do tego etapu to 31 marca 2021 r. Wyniki zostaną ogłoszone do 15 kwietnia 2021 r.

Dla osób, które zajmą pierwsze trzy miejsca przewidziano sprzęt elektroniczny: laptop, kamerę sportową Go Pro, tablet. Dla trzech wyróżnionych osób przewidziano sprzęt elektroniczny.

Nagrody ufundowały Gmina Niepołomice oraz Unia Europejska w ramach projektu WORTHY.

Wręczenie nagród odbędzie się podczas konferencji, zaplanowanej na maj 2021 r.

Patronat nad konkursem objął Roman Ptak, burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice. Patronat medialny sprawuje Gazeta Niepołomicza. Szczegóły na www.niepolomice.eu oraz www.lo-niepolomice.pl



Uprzejmie proszę o zgłaszanie par małżeńskich, które przeżyły wspólnie 50 lat

do dnia 31 stycznia 2021 roku na nr telefonu 12 250 94 05 Urzędu Stanu Cywilnego w Niepołomicach, Plac Zwycięstwa 13.

Zgłoszenie będzie podstawą wystąpienia z wnioskiem do Prezydenta RP o nadanie medalu za długoletnie pożycie małżeńskie.

Zgłoszenia dokonane po 31 stycznia 2021 roku będą rozpatrywane w 2022 roku.

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego

Webinarium – pomoc prawna dla przedsiębiorców

Joanna Musiał

W piątek 18 grudnia w godz. 14.00-14.45 kancelaria prawna IPSO Legal organizuje dla przedsiębiorców z terenu gminy Niepołomice bezpłatne webinarium dotyczące pomocy prawnej.

Podczas spotkania przedsiębiorcy będą mogli zadać pytania dotyczące regulacji prawnych związanych z COVID 19. Prawnicy pomogą w kwestiach takich jak: zawieszenie działalności, zawieszenie spłat ZUS, rozłożenie na raty podatku, wstrzymanie opłat, tarcze kryzysowe itp.

Przedsiębiorców zainteresowanych udziałem w piątkowym webinarium prosimy o wysłanie zgłoszenia na maila wiceburmistrza Michała Hebda, który wspiera przedsiębiorców w kwestiach prawnych – michal.hebda@niepolomice.eu.



Protest samorządów – gasimy światło

Szymon Urban

Referat Promocji i Kultury

Czy pozostanie nam tylko ciemność? Czy rząd odbierze samorządom pieniądze na realizację podstawowych usług dla mieszkańców? Planowane ograniczenie udziału we wpływach z podatków dochodowych może mieć opłakane skutki dla jakości życia mieszkańców. 1 grudnia symbolicznie zaprotestowaliśmy przeciwko realizacji tego zabójczego dla samorządów pomysłu

Antysamorządowa ustawa

28 października Sejm uchwalił najbardziej antysamorządową ustawę w obecnej kadencji. Ograniczając udział gmin we wpływach z PIT i CIT pozbawił samorządów środków na swoją działalność. W rezultacie pozbawił mieszkańców pieniędzy na ich potrzeby.

My, samorządowcy, proponujemy odtimenne rozwiązanie. Chcemy, aby do gmin wracało 48% kwoty podatku dochodowego płaconego przez ich mieszkańców.

„Mam przeczucie, że te zmiany mają na celu zduszenie finansowe samorządów. A rząd przyznając środki centralne wybranym przez siebie gminom faworyzować może samorządy zgodne z linią partyjną” powiedział Roman Ptak, Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice. Przyznał jednocześnie, że „pieniądze z budżetu państwa przekazane w ramach przejrzystych konkursów na realizację konkretnych przedsięwzięć to nic złego. Jednak nie brak opinii, że wystarczyłoby, gdyby rząd pokrywał w pełni wydatki na edukację i sprawiedliwie dzielił się podatkami od mieszkańców i firm, które samorządy zdołały przyciągnąć do siebie, a gminy poradziłyby sobie bez rządowych transferów”.

Bez środków z Unii Europejskiej?

Na domiar złego, premier Morawiecki grozi wetem w sprawie budżetu Unii Europejskiej i Funduszu Odbudowy. A to właśnie środki z UE zmieniły poziom i jakość życia mieszkańców. Umożliwiły budowę dróg, kanalizacji, oczyszczalni. Sfinansowały programy dla seniorów i młodzieży, wsparły kulturę.

Dlatego jako samorządowcy związani ze stowarzyszeniem „Tak! Samorządy dla Polski” stanowczo protestujemy przeciwko decyzjom polityków większości parlamentarnej. Chcielibyśmy wierzyć, że to wynik błędu, a nie przemyślana taktyka.

#TylkoCiemność

W efekcie tego 1 grudnia 2020 r. symbolicznie zgasiiliśmy część światła i latarni w wybranych punktach naszych miast. Jeśli rządzący nie zrezygnują z planów wyłączenia finansowej kropłówki samorządom, ponura ciemność może stać się wymuszoną ekonomicznie rzeczywistością.

Światła zgasły w ponad 50 miastach: od Terespoła po Szczecin, od Niepołomic po Gdynię. Na godzinę zgasła m.in. Fontanna Neptuna, sopockie moło, magistrat w Krakowie i Poznaniu, szczyńskie Dźwigozaury oraz Zamek Królewski w Niepołomicach.

Danuta Szydłowska dołącza do Rady

Joanna Musiał

Danuta Szydłowska zajęła miejsce Michała Hebda i uzupełniła skład Rady Miejskiej w Niepołomicach. Podczas sesji 24 listopada 2020 r. złożyła uroczyste ślubowanie

Michał Hebda, zrezygnował z funkcji radnego i został powołany na zastępcę burmistrza Miasta i Gminy Niepołomice. Wobec tego konieczne było uzupełnienie składu Rady Miejskiej. Miejsce ustępującego radnego z danej listy zajmuje osoba, która zdobyła kolejno największą ilość głosów. W tym przypadku była to Danuta Szydłowska.

Nowa radna to mieszkanka Chobotu. Jest pielęgniarzką środowisko-rodzinną, pełni funkcję kierownika w Przychodni w Zabierzowie Bocheńskim. Należy też do rady sołectkiej Chobotu.

Na tej samej sesji nową wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej wybrano Karolinę Marzec.

Będzie bezpieczniej

Joanna Musiał

Przy przejściach dla pieszych w centrum Niepołomic zamontowano specjalne ledowe światła, które poprawią widoczność tych miejsc dla kierowców, a co za tym idzie zwiększą bezpieczeństwo pieszych.

Światła są umieszczone w jezdni, po obu stronach przejścia. W dzień będą się ładowały dzięki światłu słonecznemu, a w nocy będą migać białym światłem, by kierowcy dodatkowo wzmoгли czujność.

To pilotażowy program, który na razie obejmie trzy niepołomickie przejścia. Ze względu na duży ruch samochodowy w centrum, chcemy doświetlić te miejsca, by zwiększyć bezpieczeństwo zwłaszcza w okresie jesienno-zimowym.

Dla strażaków

Marta Makowska

W sobotę, 5 grudnia, w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Staniątkach, w obecności szefa gabinetu politycznego Ministra Infrastruktury Tomasza Tomali oraz wiceburmistrza Miasta i Gminy Niepołomice Michała Hebda, przekazano sprzęt dla OSP Wola Batorska, Zagórze i Podgrabie.

Motopompy spalinowe, węże ssawne oraz tłoczne, przekazane w Staniątkach to sprzęt dofinansowany z Funduszu Sprawiedliwości. Wśród życzeń gości pojawiły się jednak takie, aby jak najmniej służył on w realnym zagrożeniu życia, a jak najwięcej do ćwiczeń.



Odśnieżanie dróg, chodników i dachów

Joanna Musiał
Referat Promocji i Kultury

Biała zima to nie tylko radosny czas zabaw na śniegu, ale również utrudnione warunki atmosferyczne oraz konieczność odśnieżania i posypywania oblodzonych nawierzchni dróg i chodników

Kto jest odpowiedzialny za odśnieżanie chodników i dachów?

Właściciel danej nieruchomości ma obowiązek odśnieżania chodnika, który leży wzdłuż jego nieruchomości oraz utrzymania czystości i porządku w rejonie nieruchomości. Właściciel, czyli zarówno osoba prywatna, współwłaściciel, użytkownik wieczysty, jednostki organizacyjne oraz zarządcy nieruchomości (spółdzielni, wspólnoty mieszkaniowej).

Obowiązek odśnieżania dotyczy też dachów. Właściciele i administratorzy budynków są zobowiązani do odśnieżania dachów z zalegającego śniegu oraz sopli.

W razie zaniedbania obowiązku odśnieżania i oczyszczania powierzchni z lodu, właściciel będzie musiał wypłacić odszkodowanie lub zadośćuczynienie każdemu, kto ucierpi (w skutek np. upadku na oblodzonej nawierzchni)

z powodu nieodśnieżenia danej części nawierzchni.

Ponadto każdy, kto nie wywiąże się z obowiązku utrzymania porządku w obrębie swojej nieruchomości, podlega karze grzywny do 1500 złotych albo karze nagany.

A co z odśnieżaniem dróg?

Utrzymanie drogi publicznej to obowiązek jej administratora. I tak za odśnieżanie i posypywanie poszczególnych dróg odpowiadają:

- drogi krajowe i autostrady – Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad,
- drogi wojewódzkie – zarząd województwa (Gmina Niepołomice przejęła odśnieżanie chodnika na naszym terenie wzdłuż drogi wojewódzkiej 964),
- drogi powiatowe – zarząd powiatu (Gmina Niepołomice przejęła odśnie-



żanie powiatowych dróg i chodników na naszym terenie w sezonie zimowym 2020/2021),

- drogi gminne – wójt, burmistrz lub prezydent miasta,

- droga wewnętrzna, do której zaliczają się drogi biegnące przez osiedla mieszkaniowe, drogi dojazdowe do gruntów rolnych i leśnych, drogi obiektów użytkowanych przez przedsiębiorców, place przed dworcami kolejowymi, dworcami autobusowymi i portami oraz pętle autobusowe – zarządca nieruchomości lub terenu, na którym droga jest położona.

W sprawie odśnieżania dróg na terenie gminy Niepołomice można się kontaktować z Referatem Inwestycji Drogowych, tel. 12 250 94 19.

Gmina Niepołomice odnowiła kolejną kapliczkę

Marta Walczak-Puchalska

Gmina Niepołomice pozyskała kolejne środki od Zarządu Województwa Małopolskiego, dzięki którym udało się przeprowadzić prace remontowe kapliczki św. Jana Nepomucena w Woli Batorskiej Tarnówce. W tym roku dofinansowanie otrzymało jedynie 46 kapliczek z całej Małopolski

Kamienna kapliczka przydrożna, w kształcie słupa, wzniesiona w 1907 roku, uszkodzona upływem czasu i niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, wymagała pilnych prac renowacyjnych. Wykonano czynności mające na celu powstrzymanie dalszemu niszczeniu. Poszczególne elementy kapliczki m.in. na froncie płaskorzeźba upadającego Chrystusa, po bokach – rzeźba świętej Anny i Barbary, na szczycie figura św. Jana Nepomucena,

zostały odczyszczane, odkażone oraz wzmocnione i zaimpregnowane. Metalowy daszek został na nowo pomalowany i zabezpieczony przed korozją.

Dzięki wsparciu z budżetu województwa przywróciliśmy w pełni walory estetyczne kolejnej kapliczce w gminie Niepołomice.

Co roku gmina Niepołomice stara się sukcesywnie odnawiać te małe perełki architektoniczne. Jest to niewątpliwie dziedzictwo kultury ludowej.



Zmiany planistyczne Gminy Niepołomice w roku 2020

Od czasu publikacji poprzedniego tekstu poświęconego tematyce planowania przestrzennego Naszej Gminy, upłynęło już pół roku. W tym czasie nastąpiło wiele zmian w tematyce gospodarki przestrzennej, które przejawiały się m.in. we wprowadzeniu nowych planów miejscowych lub prowadzeniu procedur planistycznych. Warte zauważenia jest również to, że w całym 2020 roku weszło w życie łącznie aż 14 planów miejscowych, z czego 8 z nich to zmiany tekstowe dotyczące aktualizacji obowiązujących dokumentów, a 6 z nich to całkowicie nowe plany miejscowe kształtujące ład przestrzenny Gminy Niepołomice. Uchwalenie planów jest wynikiem długotrwałych prac planistycznych, które miały miejsce w Niepołomicach.

Prawdopodobnie największą zmianą niepołomiczkiego planowania przestrzennego drugiej połowy 2020 roku, było uchwalenie planów miejscowych na obszarach tzw. „białych plam”, znajdujących się na wschodzie gminy we wsiach Wola Batorska, Wola Zabierzowska i Zabierzów Bocheński. Uchwalenie tych planów nastąpiło 2 lipca 2020 roku, po czym zaczęły one obowiązywać z początkiem sierpnia. Dzięki temu, niemal cała gmina pokryta jest już obowiązującymi planami zagospodarowania, które pomagają kształtować krajobraz jako harmonijną całość.

Za komponowanie ładu przestrzennego odpowiedzialne są również zapisy tekstowe planów miejscowych, które w niektórych przypadkach wymagały aktualizacji. W ślad za tymi potrzebami, w czerwcu 2020 roku wprowadzone zostały zmiany tekstowe planów dla strzelnicy wojskowej oraz obszaru zlokalizowanego na południe od drogi DK94 w Zagórzu. Dodatkowo warte przypomnienia są zmiany opisywane w kwietniowym artykule o planowaniu przestrzennym, które dotyczyły zapisów tekstowych ograniczających intensywność zabudo-

wy dla osiedli Jazy, Zagrody oraz Podgrabie.

Dodatkowo do uchwalonego na początku roku planu „Niepołomice Centrum”, w czerwcu dołączył nowy plan „Niepołomice Piaski – Etap A”. Obejmuje on swoim zasięgiem część dzielnicy Piaski, znajdującą się w sąsiedztwie Puszczy Niepołomiczkiej. W związku z tym z centrum Niepołomic w dużej części zniknął „Plan A”, pochodzący jeszcze z 2005 roku, którego zapisy ze względu na swój wiek przestawały być aktualne względem obecnych potrzeb. Centrum miasta jest więc pokryte w większości planami zawierającymi nowe rozwiązania planistyczne.

Nie licząc wielu zakończonych procedur planistycznych, na terenie gminy obecnie nadal postępują prace nad następnymi planami zagospodarowania. Duża część wysiłków skupiona jest na zastąpieniu „Planu B”, obejmującego swoim zasięgiem zachodnią część gminy. Procedowane jest tam sześć całkowicie nowych planów miejscowych. Projekty planów dla miejscowości Słomiróg, Staniątka, Suchoraba, Zakrzowiec i Zakrzów uzyskały w ostatnim czasie decyzję Ministra

natomiast dotyczą one jedynie zaktualizowania złóż kruszywa naturalnego oraz umożliwienia lokalizacji urządzeń związanych z odnawialnymi źródłami energii na terenie gminy.

Dodatkowo w ostatnim czasie Rada Miejska w Niepołomicach podjęła uchwałę w sprawie przystąpienia do sporządzania dwóch nowych planów miejscowych. Omawiane procedury planistyczne dotyczą obszaru „Niepołomiczkiej Strefy Inwestycyjnej” oraz terenu „Niepołomice okolice ul. Ziółowej”, gdzie powstaną nowe plany miejscowe. Na obszarach tych dotychczas obowiązywały w przeważającej większości plany odpowiednio z 2007 oraz 2005 roku. Jest to jednak dopiero początek prac planistycznych, a szacunkowy termin ich ukończenia to połowa 2022 roku.

W ramach podsumowania warto zauważyć, że w przestrzeni Niepołomic oraz dokumentach ją kreujących wiele w ostatnim czasie się zmienia. Działania te mają za zadanie zwiększyć ochronę zarówno ładu przestrzennego oraz przestrzeni, przed negatywnymi praktykami w niej zachodzącymi. Przestrzeń naszej gminy

jest unikalna, przez co ze względu również na jej skończoność, potrzeba chronić ją poprzez efektywne wykorzystanie oraz

prowadzenie odpowiedzialnej i zrównoważonej gospodarki przestrzennej na jej terenie.

Wszystkie informacje dotyczące planowania przestrzennego są zamieszczane w Systemie Informacji Przestrzennej Gminy Niepołomice, dostępnym pod adresem <http://www.niepolomice.e-mpzp.pl/>.

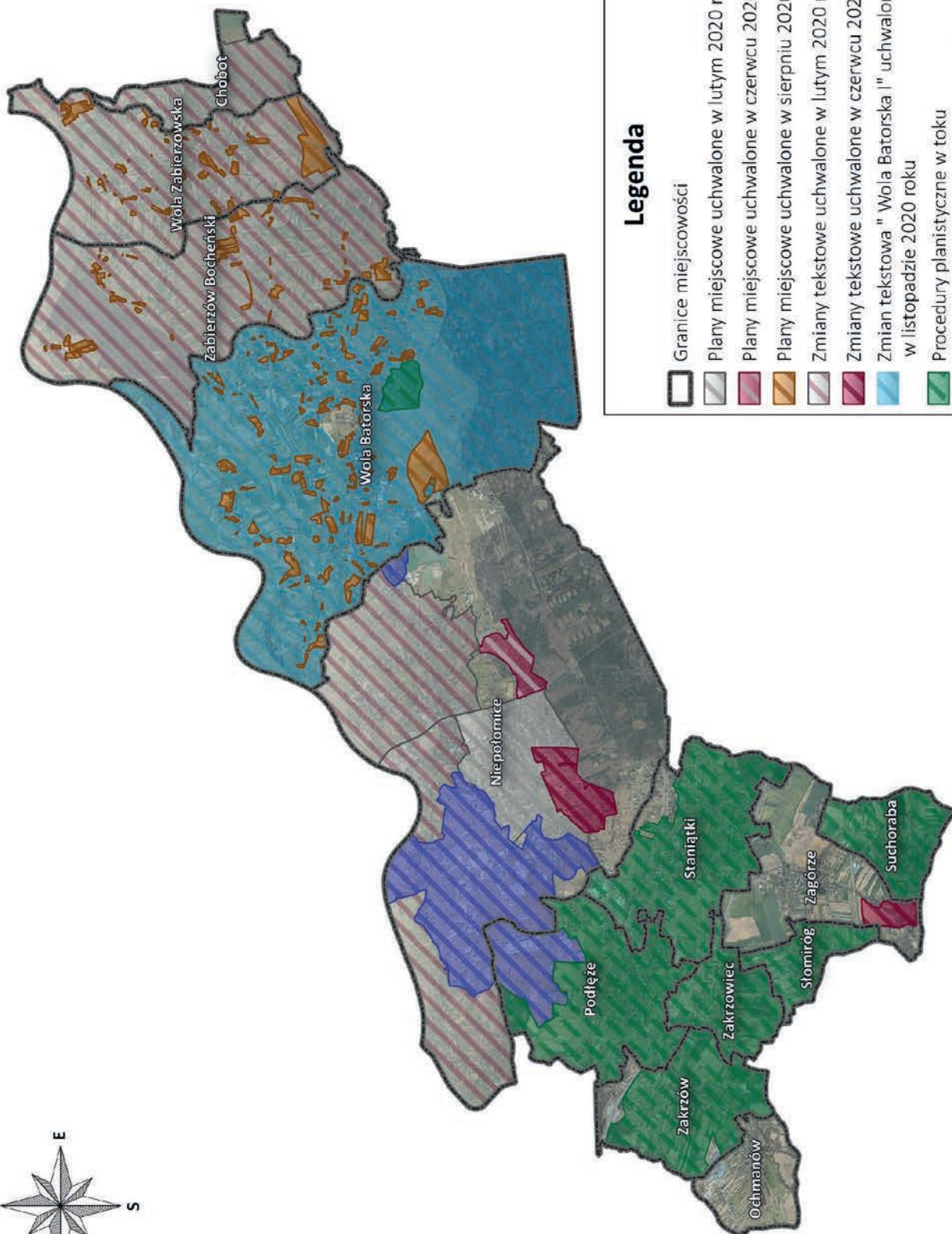
Wszystkie informacje dotyczące planowania przestrzennego są zamieszczane w Systemie Informacji Przestrzennej Gminy Niepołomice, dostępnym pod adresem http://www.niepolomice.e-mpzp.pl

Rolnictwa odnośnie przekształcenia gruntów na cele nierolnicze, przez co w najbliższym czasie będzie możliwe dalsze prowadzenie procedury planistycznej, zmierzającej do uchwalenia planów. Plan dla miejscowości Podłęże nadal oczekuje na decyzję Ministra Rolnictwa. Prace planistyczne prowadzone są również dla części obszaru Woli Batorskiej, które mają na celu wpisanie złoża kruszywa naturalnego do dokumentów planistycznych. Aktualizowane są również zapisy studium,










KAMIL KOZAK
Referat Strategii i Rozwoju

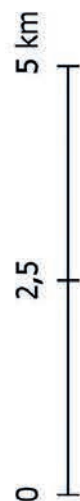
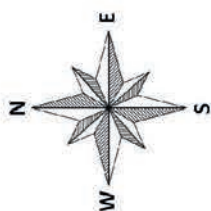


ZMIANY PLANISTYCZE GMINY NIEPOŁOMICE W ROKU 2020 - STAN NA 25 LISTOPADA 2020 ROKU



Legenda

-  Granice miejscowości
-  Plany miejscowe uchwalone w lutym 2020 roku
-  Plany miejscowe uchwalone w czerwcu 2020 roku
-  Plany miejscowe uchwalone w sierpniu 2020 roku
-  Zmiany tekstowe uchwalone w lutym 2020 roku
-  Zmiany tekstowe uchwalone w czerwcu 2020 roku
-  Zmian tekstowa "Wola Batorska I" uchwalona w listopadzie 2020 roku
-  Procedury planistyczne w toku
-  Nowe procedury planistyczne rozpoczęte w listopadzie 2020 roku



Fotowoltaika w Niepołomicach coraz bliżej

Fotowoltaika w Niepołomicach coraz bliżej. 30 listopada 2020 r. Gmina Gromnik w imieniu 31 gmin biorących udział w projekcie *Ekopartnerzy na rzecz słonecznej Energii Małopolski*, podpisała umowę z wykonawcami inwestycji. Dzięki temu mieszkańcy gminy Niepołomice wyposażą swoje domy w instalacje fotowoltaiczne

Zainteresowanie projektem przerosło nasze najśmielsze oczekiwania. Chętnych na montaż fotowoltaiki z unijnym dofinansowaniem mamy niemal dwukrotnie więcej niż instalacji dostępnych w projekcie – powiedział Roman Ptak, burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice. Wciąż jednak osoby z listy rezerwowej liczą na to, że ktoś inny się wycofa lub nie spełni wymagań technicznych.

Gmina Niepołomice jest jednym z liderów wartego niemal 111 mln zł projektu pn. *Ekopartnerzy na rzecz słonecznej energii Małopolski*. W wyniku licznych odwołań oraz utrudnień spowodowanych epidemią COVID-19 rozstrzygnięcie przetargu na wykonawców prac opóźniło się. Jednak niebawem na pierwszych domach zamontujemy instalacje pozyskujące prąd z energii słonecznej.

Głównym liderem projektu, który obejmuje 11 obszarów, jest Stowarzyszenie Zielony Pierścień Tarnowa. Niepołomice są liderem dla powiatu wielickiego, Myślenic, Rabki i Jodłownika. W ramach projektu w naszej gminie zamontujemy 315 instalacji fotowoltaicznych na domach prywatnych.

Odnawialne źródła energii – założenia projektu

Projekt zakłada zakup i montaż niemal 6 tysięcy urządzeń wykorzystujących odnawialne źródła energii do wytwarzania energii cieplnej i elektrycznej.

Projekt będzie wdrażany w 31 gminach Małopolski. Według planu zakupionych i zamontowanych zostanie ponad 3100 instalacji fotowoltaicznych o mocy od 1,12 do 39,2 kW. Wyprodukowana energia elektryczna będzie wykorzystywana przez odbiorców, niedobory zostaną uzupełnione, a nadwyżki wrócą do sieci.

Powstanie niemal 2800 instalacji solarnych do ciepłej wody użytkowej.

Składają się będą z płaskich kolektorów słonecznych, zasobnika wody, rurociągów i pozostałych niezbędnych elementów instalacji.

Oprócz tego powstanie 28 pomp ciepła powietrze-woda do produkcji ciepłej wody użytkowej o średniej mocy 4 kW oraz 11 pomp ciepła powietrze-woda na potrzeby ciepłej wody oraz centralnego ogrzewania o większych mocach.

Łączna moc zainstalowana wszystkich urządzeń wyniesie ponad 28 mW. Szacowany roczny spadek emisji gazów cieplarnianych w wyniku montażu wszystkich zaplanowanych instalacji wyniesie 13 904,95 ton równoważnika CO₂.

W gminie Niepołomice realizować będziemy wyłącznie montaż paneli fotowoltaicznych.

Fotowoltaika – kto skorzysta z projektu?

Warto pamiętać, że w projekcie mogą wziąć udział mieszkańcy gmin uczestniczących w projekcie. Wystarczy zgłosić swoje zainteresowanie, posiadać prawo własności budynku spełniającego wymogi techniczne, na bieżąco regulować zobowiązania względem gminy i pokryć wkład własny do projektu.

Potwierdzeniem udziału w projekcie jest pisemna umowa zawierana między gminą a beneficjentem końcowym.

Wykonawcy

W październiku 2020 roku Krajowa Izba Odwoławcza zakończyła rozpatrywanie odwołań od procedur przetargowych. Część z nich uznano za zasadne, inne oddalono. Ostatecznie otwarło to możliwość podpisania umów z wykonawcami:

- Sanito Sp. z o.o. w Warszawie (instalacje fotowoltaiczne),
- Eco-Team Sp. z o.o. Sp. k. w Częstochowie (instalacje solarne),



- Ekologika Sp. z o.o. w Rzeszycy (pompy ciepła).

W najbliższych dniach zostanie przygotowany harmonogram prac, który bezzwłocznie przedstawimy i zgodnie z nim przystąpimy do działań.

Podsumowanie

Efektem finalnym projektu będzie wyposażenie ponad 300 domów w naszej gminie w panele fotowoltaiczne generujące energię elektryczną. Można ją będzie wykorzystać na własne potrzeby, a jej nadmiar – odprowadzić do sieci.

Istotne jest, że projekt *Ekopartnerzy na rzecz słonecznej energii Małopolski* jest współfinansowany ze środków UE w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020 w ramach Działania 4.1. Zwiększenie wykorzystania odnawialnych źródeł energii, Poddziałanie 4.1.1. Rozwój infrastruktury produkcji energii ze źródeł odnawialnych.

Umowa o dofinansowanie projektu nr RPMP04.0101-12-1100/17-00-XVII/426/FE/18 została podpisana 19 października 2018 r. Całkowita wartość projektu wynosi: 110.890.509,24 zł, wydatki kwalifikowalne: 98.769.749,80 zł, a dofinansowanie UE (EFRR): 59.261.849,86 zł.

Na koniec polecamy wizytę na stronie Lokalnej Grupy Działania Zielony Pierścień Tarnowa, gdzie można znaleźć więcej informacji.

SZYMON URBAN

Referat Promocji i Kultury

Walczmy razem o czyste powietrze

Zapraszamy do przeczytania informacji o programach realizowanych w Gminie Niepołomice mających na celu poprawę jakości powietrza

Program STOP Smog

Program STOP Smog przeznaczony dla osób najuboższych, które mają trudności z samodzielnym wnioskowaniem o środki finansowe i później ich rozliczeniem w innych programach pomocowych.

Program obejmuje wymianę/likwidację nieekologicznych źródeł ciepła oraz termomodernizację budynków jednorodzinnych osób ubogich energetycznie.

Wnioskodawca ma możliwość starania się o środki do momentu wyczerpania kwoty przeznaczonej na dofinansowanie inwestycji (przewidywana pula przedsięwzięć: 140). Wnioski należy składać w formie papierowej zgodnej z regulaminem programu w Urzędzie Miasta i Gminy w Niepołomicach.

W oparciu o porozumienie zawarte 16 czerwca 2020 r. z Ministerstwem Rozwoju Gmina Niepołomice pełni

rolę inwestora i jest odpowiedzialna za nabór i realizację inwestycji, czyli przeprowadza zamówienie na usługi i dostawy oraz roboty budowlane w ramach przedsięwzięć niskoemisyjnych.

Program Czyste Powietrze 2.0

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (WFOŚiGW) wspólnie z Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej (NFOŚiGW) realizuje program priorytetowy Czyste powietrze. Jego celem jest poprawa efektywności energetycznej i zmniejszenie emisji pyłów i innych zanieczyszczeń do atmosfery z istniejących jednorodzinnych budynków mieszkalnych.

28 maja 2020 r. Gmina Niepołomice zawarła porozumienie z WFOŚiGW ustalające zasady wspólnej realizacji programu na terenie gminy w celu obsługi wnioskodawców programu w pro-

cesie składania wniosków i uzyskiwania dofinansowania.

W ramach programu istnieje możliwość uzyskania dofinansowania na wymianę starych, nieefektywnych kotłów na paliwo stałe na nowoczesne źródła ciepła, o najwyższych normach, a także na przeprowadzenie niezbędnych prac termomodernizacyjnych budynku i instalację odnawialnych źródeł energii.

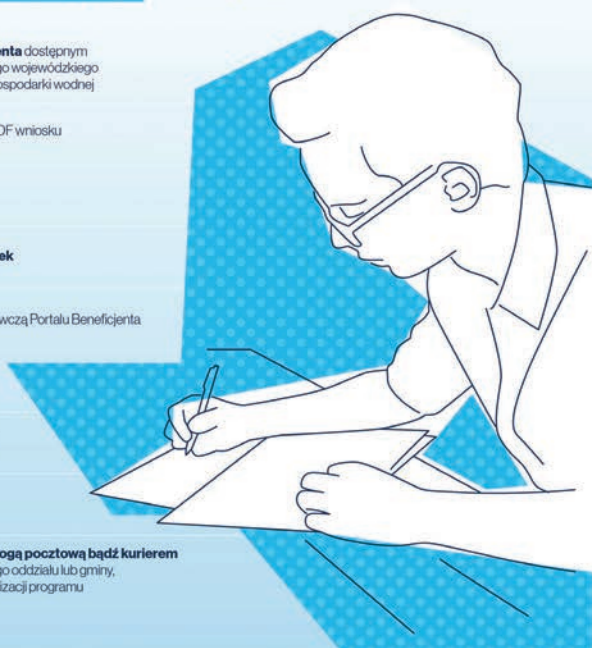
Program Ograniczenia Niskiej Emisji dla Gminy Niepołomice ETAP II

Celem programu jest zmniejszenie ilości zanieczyszczeń emitowanych do powietrza w związku z procesami spalania paliw stałych w budynkach mieszkalnych na obszarze gminy, co jest zbieżne z priorytetami RPO WM oraz z Programem Gospodarki Niskoemisyjnej dla Gminy Niepołomice.

Weź dofinansowanie z programu „Czyste Powietrze”

– złóż **papierowy wniosek** w urzędzie

- 1 Zaloguj się na **Portalu Beneficjenta** dostępnym na stronie internetowej właściwego wojewódzkiego funduszu ochrony środowiska i gospodarki wodnej
- 2 **Pobierz** edytowalny formularz PDF wniosku
- 3 **Wypełnij** wniosek
- 4 **Zweryfikuj** wypełniony wniosek
- 5 **Złóż wniosek** na skrzynkę podawczą Portalu Beneficjenta
- 6 **Wydrukuj** wniosek
- 7 **Dołącz** wymagane załączniki
- 8 **Podpisz** wniosek
- 9 **Złóż wniosek osobiście lub drogą pocztową bądź kurierem** do właściwego WFOŚiGW lub jego oddziału lub gminy, która zawarła porozumienie o realizacji programu



Wsparcie finansowe możesz dostać na:

- wymianę starych pieców na paliwo stałe na ekologiczne źródła ciepła spełniające wymagania programu,
- instalację centralnego ogrzewania lub ciepłej wody użytkowej,
- wentylację mechaniczną,
- mikroinstalację fotowoltaiczną,
- ocieplenie domu oraz wymianę okien i drzwi (koszty materiałów i robocizny)

Warto wiedzieć

- **Dofinansujemy projekty** zakończone, w trakcie realizacji lub jeszcze nierozpoczęte
- Pamiętaj jednak, że rozliczeniu podlegać będą koszty poniesione nie wcześniej niż **6 miesięcy** przed złożeniem wniosku, ale też nie wcześniej niż **15.05.2020 r.**
- Swoją projekt musisz skrócić **do 30 miesięcy** od daty złożenia wniosku o dofinansowanie

czystepowietrze.gov.pl

Opracowanie: Polska Grupa Infograficzna infograficy.pl

Program realizowany będzie poprzez dofinansowanie wymiany starych źródeł ciepła na nowe źródła ciepła.

Przewidziany termin zakończenia programu to 30.11.2021 r.

Program Ekopartnerzy na rzecz słonecznej energii Małopolski

Projekt „Ekopartnerzy na rzecz słonecznej energii Małopolski” jest realizowany w oparciu o dofinansowanie w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020 na podstawie umowy zawartej z Zarządem Województwa Małopolskiego, Umowa nr :RPMP04.01.01-12-1100/17-00-XVII/426/FE/18 z 19.10.2018 r.

Jego głównym celem jest wzrost wykorzystywania odnawialnych źródeł energii elektrycznej i ciepłej w finalnym użyciu energii oraz poprawa jakości powietrza na terenie Małopolski poprzez zwiększenie na terenie gmin efektywności energetycznej i redukcja emisji zanieczyszczeń, w szczególności gazów cieplarnianych i niebezpiecznych substancji, poprzez wprowadzenie systemów energii odnawialnej.

Zgłoszenie się wnioskodawcy do projektu będzie podstawą do umieszczenia go na liście beneficjentów końcowych lub listach rezerwowych. Przy czym, o miejscu na listach decyduje kolejność zgłoszeń do projektu w formie przyjętej przez gminę. W razie wyczerpania miejsc na liście beneficjentów końcowych, wnioskodawcy wpisani są na listę rezerwowych beneficjentów końcowych.

Termin zakończenia instalacji jest planowany na 30 czerwca 2021 r., przy czym termin ten może ulec zmianie.

UWAGA:

Z bieżącymi informacjami na temat postępowania przetargowego pn. „Do-

stawa i montaż jednostek wytwarzania energii z OZE – zestawów instalacji fotowoltaicznych, zestawów kolektorów słonecznych oraz pomp ciepła w ramach zadania pn. “Ekopartnerzy na rzecz słonecznej energii Małopolski” z podziałem na Części w ramach Subregionów.” można zapoznać się na stronie: <http://www.lgdzpt.pl/przetarg-dostawa-i-montaz-jednostek-wytwarzania-energii-z-oze-zestawow-instalacji-fotowoltaicznych-zestawow-kolektorow-slonecznych-ora-z-pomp-ciepła-w-ramach-zadania-pn-ekopartne/>

Program Mój prąd

Program priorytetowy Mój prąd to instrument dedykowany wsparciu rozwoju energetyki prosumenckiej, a konkretnie wsparcia mikroinstalacji fotowoltaicznych (PV).

Beneficjentami programu mogą być osoby fizyczne wytwarzające energię elektryczną na własne potrzeby, które mają zawartą umowę kompleksową regulującą kwestie związane z wprowadzeniem do sieci energii elektrycznej wytworzonej w mikroinstalacji.

Dofinansowanie w ramach programu przewidziano w formie dotacji i wynosi ono do 50% kosztów kwalifikowanych mikroinstalacji wchodzącej w skład przedsięwzięcia, lecz nie więcej niż 5 tys. zł na jedno przedsięwzięcie.

Od 31.03.2020 r. beneficjent ma możliwość złożenia tylko wniosku online za pośrednictwem portalu gov.pl przy użyciu profilu zaufanego lub e-dowodu.

Termin drugiego naboru trwa od 13.01.2020 r. do 18.12.2020 r. lub do wyczerpania alokacji środków.

Ulga termomodernizacyjna

Przypominamy, że każdy, kto ociepla swój dom lub wymienia piec, może też sko-

rzystać z ulgi podatkowej. Ulga pozwala na odliczenie od dochodów (przychodów) wydatków związanych z realizacją przedsięwzięć termomodernizacyjnych, wymiany źródeł ogrzewania oraz instalacji odnawialnych źródeł energii w budynkach mieszkalnych jednorodzinnych.

Podmiotami uprawnionymi do korzystania z ulgi są podatnicy podatku PIT opłacający podatek:

- według skali podatkowej (17% lub 32%),
- według 19% stawki podatku liniowego,
- ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych.

W ramach ulgi termomodernizacyjnej można odliczyć 100% wydatków poniesionych w okresie realizacji przedsięwzięcia. Jednak kwota nie może być wyższa niż 53 000 zł.

Jest to suma wydatków w odniesieniu do wszystkich realizowanych przedsięwzięć termomodernizacyjnych w poszczególnych budynkach, których podatnik jest właścicielem lub współwłaścicielem. Limit dotyczy osoby podatnika bez względu na liczbę realizowanych przedsięwzięć termomodernizacyjnych w poszczególnych latach.

Zapraszamy do kontaktu

Wszystkich, którzy chcieliby dowiedzieć się czegoś więcej na temat projektów lub wziąć w nich udział, zapraszamy do kontaktu z Urzędem Miasta i Gminy w Niepołomicach. Wszelkie informacje na ich temat można uzyskać w Referacie Energii Odnawialnej i Gospodarki Komunalnej – tel. 12 250 94 54.

materiał przygotowany przez Referat Energii Odnawialnej i Gospodarki Komunalnej UMiG w Niepołomicach

Welcome to Niepołomice!

A more accessible town hall

Guide for foreigners

2020 edition



www.niepolomice.eu

„Służby ratownicze” w wykonaniu druhów z OSP Niepołomice

Jak już większość naszych mieszkańców zauważyła, druhowie z OSP Niepołomice, mimo że gaszą pożary, ratują ofiary wypadków drogowych i pomagają podczas wszelakich klęsk żywiołowych, od ponad 3 lat realizują wraz ze stacją TVN Turbo program „Służby ratownicze”, w którym możemy zobaczyć codzienną pracę i problemy jakimi borykają się nasi strażacy. W każdą niedzielę po południu, można zobaczyć naszych strażaków, którzy wraz Ratownikami z Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, GOPRu, WOPRu i innymi służbami często ryzykują swoim zdrowiem i życiem ratując ludzi i mienie podczas prawdziwych akcji, jednocześnie promując swoją pracę i społeczną służbę w OSP. Rozpoczynając nagrania nasi strażacy mieli kilka razy wystąpić w 1 sezonie serialu. Ale szybko okazało się, że współpraca z TVN Turbo układa się tak dobrze, że właśnie rozpoczynamy realizację 6 sezonu, a nasi druhowie występują praktycznie w każdym, dotychczas wyemitowanym odcinku. Jak sami strażacy podkreślają, nie o sławę tu chodzi tylko o pokazanie prawdziwej pracy podczas zdarzeń, do których zostają zadysponowani. O tym jak wyglądała praca przez te 5 sezonów poprosiliśmy o komentarz osoby, które są odpowiedzialne za współpracę z producentami i ze stacją, oraz starają się z jak najlepszej strony pokazać i promować jednostkę OSP Niepołomice.

Magdalena Batyra – reżyser TVN Turbo: Jak tylko powstał pomysł



realizowania programu o Służbach Ratowniczych, rozpoczęły się poszukiwania jednostki OSP, która zgodziłaby się na współpracę i jednocześnie, miała dużo do pokazania. Skontaktowaliśmy się wtedy z Panią Teresą Tiszbierek, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i to ona wskazała nam jednostkę w Niepołomicach. Bardzo szybko nawiązaliśmy współpracę i tak od 6 sezonów wspólnie tworzymy program, który widzowie TVN Turbo niezmiennie, chętnie oglądają. Podczas realizacji zaprzyjaźniliśmy się z ochotnikami z Niepołomic i nie wyobrażamy sobie „Służb Ratowniczych” bez nich.

Więclaw Przemysław – strażak OSP Niepołomice: Podczas pierwszego spotkania, mieliśmy dużo obaw jak to wszystko będzie wyglądało i czy kamery nie będą przeszkadzały w naszych działaniach. Po kilku zdarzeniach z użyciem kamer, okazało się, że nie są one uciążliwe i nie przeszkadzają nam w prowadzeniu akcji. Dodam również że materiał który nagrywamy jest również wykorzystywany podczas naszych wewnętrznych szkoleń przez co analizujemy co robimy dobrze a co możemy poprawić.

Paweł Dąbroś – naczelnik OSP Niepołomice: Ze względów zawodowych nie mogłem uczestniczyć w rozmowach kiedy rozpoczynaliśmy nagrywanie i powiem szczerze, że byłem bardzo sceptycznie do tego nastawiony. Niemniej po kilku rozmowach i współpracy z Magdą, reżyserem programu, przekonałem się do tej produkcji. Teraz jestem bardzo zadowolony i dumny oglądając naszych strażaków w telewizji. Myślę, że dzięki temu zyskamy kil-

ku nowych członków, których zacieka-
wi praca strażaka ochotnika.

Mateusz Drabik – strażak OSP Niepołomice: Program „Służby Ratownicze” to nie serial z reżyserem, których wiele w różnych stacjach telewizyjnych, tutaj scenariusz pisze życie i wszystko co pojawia się na ekranie jest prawdziwe. Akcje począwszy od „zbierania” się strażaków na alarm, poprzez wyjazd, czy już same działania na miejscu, nigdy nie są koloryzowane czy przekłamywane, a dzięki temu że strażacy mają kamery na ubraniach czy samochodach strażackich, widzowie mogą poczuć się przez chwilę, jakby byli razem ze strażakami na miejscu zdarzenia. Z drugiej strony program ma też bardzo dobry odbiór w środowisku ratowniczym, dzięki jego prawdziwej profesjonalnej formie. Będąc od początku zaangażowany w realizację „Służb”, zawsze uważałem że to najlepszy program pokazujący ratownictwo w Polsce.

Okar Soczyński – strażak OSP Niepołomice: Serial cechuje to, że mamy wpływ na to, co jest pokazywane. Starannie dobieramy akcje tak, żeby pokazać jak najwięcej merytorycznego materiału naszym odbiorcom. Ważną cechą tego programu jest to, iż mamy na bieżąco wgląd w materiały i służymy pomocą w sprawach nomenklatury pożarniczej czy opisu działań. Od początku pokazywaliśmy samą prawdę i tylko prawdę ponieważ nie uznajemy kompromisów, w sprawie tak ważnej jak pokazanie społeczeństwu ciężkiej pracy strażaków.

PAWEŁ DĄBRÓŚ
naczelnik OSP w Niepołomicach



Firma MAN zatrudni 130 osób

Materiał prasowy MAN

Jeden z największych pracodawców w Niepołomickiej Strefie Inwestycyjnej firma MAN Trucks produkująca pojazdy ciężarowe rozpoczyna rekrutację 130 osób do pracy w swojej fabryce

Wynikający z dobrej koniunktury na rynku wzrost zamówień na pojazdy marki MAN sprawił, że w zakładzie znajdują zatrudnienie dodatkowo pracownicy.

Już teraz rozpoczęła się rekrutacja blisko 130 pracowników montażu i logistyki magazynowej. Zwiększy się także zatrudnienie w obszarach administracyjnych. Zatrudnienia odbywać się będą zarówno do firmy MAN jak i za pośrednictwem agencji pracy czasowej Manpower.

Obecnie w zakładzie MAN Trucks, w systemie dwuzmianowym zatrudnionych jest blisko 850 pracowników. Za warunki pracy firma była dwukrotnie nagradzana wyróżnieniem TOP Employer oraz nagrodami za obszaru BHP.

Otwarta 13 lat temu, w październiku 2007 roku, fabryka w Niepołomicach jest częścią koncernu MAN Truck & Bus z siedzibą w Monachium. Powstające tu najnowszej generacji pojazdy ciężarowe (NTG) trafiają na rynki całej Europy, a serie TGX WW i TGS WW również poza jej granice. Od uruchomienia zakładu w Niepołomicach wyjechało już ponad 150.000 pojazdów.

Pielegnujemy nasze piękne tradycje

Danuta Dudek – Wilk

Miłość do ojczyzny można wyrazić na różne sposoby. Jednym z nich jest recytacja, drugim zaś śpiew. Mimo izolacji domowej, rzeczywistości, która na nowo uczy nas jak tu nie zatracić tego, co było naszą wizytówką, dajemy radę!

Świetlica szkolna jest organizatorem corocznego Konkursu Pieśni Patriotycznej. Ze względu na ograniczenia, tegoroczny konkurs odbył się w domu każdego z uczestników. Dzieci przesyłały swoje interpretacje online od 6 do 17 listopada 2020r. Dodatkowo w tej edycji obok zaśpiewania pieśni można było wyrecytować wiersz o treści patriotycznej. Wykonania dzieci poruszyły serca wszystkich.

Świetlica szkolna dziękuje wszystkim za zaangażowanie i pokaz domowych talentów!

Link do prezentacji online – Konkurs Pieśni Patriotycznej SP Wola Batorska <https://drive.google.com/file/d/1fK8rKFA4PPk7fuFugzjelwgi-vf4217GD/view?usp=sharing>

Inwentaryzacja bocianich gniazd

Agnieszka Lisowska-Woś

Zielony Puszczyk

Projekt *Sąsiad Bocian* polega na inwentaryzacji gniazd oraz monitoringu lęgów bociana białego (*Ciconia ciconia*) i jest prowadzony w gminach: Niepołomice i Drwinia

W działania na rzecz bociana zaangażowali się członkowie i sympatycy lokalnego Stowarzyszenia „Zielony Puszczyk”, którzy wspólnie wspierają ten charakterystyczny i lubiany gatunek ptaka. Bocian biały kojarzy nam się z polską wsią i jest nierozdzielnie związany z człowiekiem. Budując gniazda w pobliżu siedzib ludzkich, od wieków przenikał do kultury ludowej i na stałe wpisał się w nasz krajobraz, szczególnie rolniczy. Uznawany za symbol szczęścia, podejrzewany o przynoszenie dzieci, chroniony i obdarzany szczególną troską od zamierzchłych czasów, teraz sam przeżywa kłopoty, a jego populacja niepokojąco maleje. Dlatego tak bardzo ważna jest ochrona bierna i czynna tego gatunku oraz potrzeba poznania zwyczajów i zachowań tego gatunku.

Dokładnie temu wszystkiemu mają służyć podejmowane działania naszych

ornitologów. Stworzyli oni stronę projektu na facebooku, gdzie na bieżąco pojawiać się będą informacje z etapów realizacji głównych jego celów oraz ciekawostki na temat bociana białego: <https://www.facebook.com/S%C4%85siad-Bocian-100857271887275> – zapraszamy!

Projekt „Sąsiad Bocian” zakłada stworzenie mapy z dokładnymi lokalizacjami gniazd bociana białego, ich spis, monitoring i kontrolę lęgów tego gatunku, a także interwencje w przypadku stwierdzenia zagrożeń. Ma także na celu zwiększenie ilości miejsc lęgowych m.in. poprzez budowę specjalnych platform.

Co ważne, projekt może wesprzeć każdy chętny! Wystarczy, że zgłosi organizatorom – poprzez specjalny formularz – lokalizację bocianego gniazda, oto link: https://docs.google.com/forms/d/1Xm-MGAey_0eyK5rS6stHT_AzG1jYV5_r4UQhj5Owtp34/edit?usp=sharing – zebrane dane posłużą do stworzenia mapy z rozmieszczeniem bociana białego.

Zachęcamy wszystkich mieszkańców do włączenia się w akcję.

Inicjatywę Stowarzyszenia Zielony Puszczyk wspiera Urząd Miasta i Gminy w Niepołomicach.

Oddając krew – ratujesz życie!

Wiesława Baryczka

SHDK Kropelka

W niedzielę, 22 listopada honorowi krwiodawcy ze Stowarzyszenia Honorowych Dawców Krwi Kropelka po raz trzeci w tym roku dołączyli do akcji honorowego krwiodawstwa. Akcja, zorganizowana jak zawsze profesjonalnie przez prezesa Aleksandra Mroza, była odpowiedzią na apele placówek medycznych o uzupełnienie zasobów krwi. Tym razem pobór odbywał się w Zamku Królewskim, można było zachować wszystkie nakazane zalecenia – ddm (dystans, dezynfekcja, maseczka).

Z powodu pandemii koronawirusa zauważalne jest zmniejszenie liczby osób oddających krew. Pojawiła się obawa, że może jej zabraknąć. Mieszkańcy Niepołomic oraz ościennych sołectw jak zwykle nie zawiedli. Zgłosiło się 41 osób, a krew



oddano 37. Ekipa wyjazdowa z Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa wyjechała z Niepołomic wzbogacona o 16,65 l krwi.

Nigdy nie wiadomo, czy nam nie będzie kiedyś potrzebny ten życiodajny płyn, dlatego tak ważne jest wspieranie takich akcji, bo liczy się każda kropla.

O kolejnej akcji będziemy informować, gdyż ze względu na sytuację epidemiczną i zdalne nauczanie nie wiadomo czy tradycyjna akcja walentynkowa będzie mogła być zorganizowana w Zespole Szkół Średnich w Niepołomicach.

Wszystkim, którzy podzielili się tym co najcenniejsze dziękujemy!

Cracovia Szary

Equestrian Show 2020

Od 19 do 21 listopada w klubie KJK Szary Michałowice odbyły się Halowe Zawody Ogólnopolskie Dzieci i Młodzieży oraz zawody regionalne. Ekipa Klubu Jazdy Konnej Pod Żubrem w Niepołomicach pokazała świetną formę wielokrotnie zajmując czołowe lokaty oraz wyjeżdżając na rundy honorowe zarówno w zawodach ogólnopolskich jak i w regionalnych

Zawody rozpoczęliśmy zwycięskim przejazdem w zawodach regionalnych Aleksandry Chmieli na wałachu Albatros w konkursie LL80 cm na normę czasu, para ta przez całe zawody nie popełniła żadnego błędu oraz zaliczyła piękny debiut w konkursie 100 cm, zajmując w piątek 3. miejsce w konkursie zwykłym klasy L.

Kolejnym sukcesem Klubu Jazdy Konnej pod Żubrem było dwukrotne zwycięstwo Victorii Styś i Oskara w czwartkowym i sobotnim konkursie klasy P oraz 5. miejsce w konkursie zwykłym klasy N.

Zawody regionalne zakończyliśmy 6. miejscem w niedzielnym konkursie klasy L pary: Victoria Styś i Just Nothing, debiutujących na zawodach halowych.

Wiele emocji dostarczyły nam również zawody ogólnopolskie, w których Klub Jazdy Konnej pod Żubrem reprezentowały Marta Wypiór i konie: Gina Royalty i Captiana Luttinghof's Z oraz Wiktoria Koza i klacz Sumira. Nasze zawodniczki przez całe zawody zajmowały czołowe lokaty. Do największych sukcesów należą 1. miejsce w konkursie klasy C Duże Konie – 130 cm na styl jeźdźca Marty Wypiór i Giny Royalty, a z także zwycięstwo Wiktorii Kozy i Sumiry w konkursie N Duże Konie – 120 cm na styl jeźdźca. Marta na Captianie Luttinghof's

Z wywalczyła również 3. miejsce w konkursie P Duże Konie – 120 cm na styl jeźdźca.

Gratulacje dla amazonek z Niepołomic oraz ich niezastąpionych trenerów: Olega Badałowa, Niny Niepomniaszczij i Anny Schoen-Pyrek.

Wyniki:

Aleksandra Chmiela i Albatros

- 1. miejsce konkurs LL80 cm z trafieniem w normę czasu
- 3. miejsce w konkursie zwykłym L – 100 cm
- Dobre przejazdy w konkursach 100 cm

Victoria Styś i Just Nothing

- 6. miejsce w konkursie zwykłym L – 100 cm
- Dobre przejazdy w konkursach 100 cm

Victoria Styś i Oskar

- 1. miejsce konkurs zwykły klasy P – 110 cm
- 5. miejsce konkurs zwykły klasa N – 120 cm
- 1. miejsce konkurs dwufazowy klasa P – 110 cm



Dobre przejazdy w konkursach 110, 120 cm

Wiktoria Koza i Sumira

- 1. miejsce w konkursie N Duże Konie – 120 cm na styl jeźdźca
- Dobre przejazdy w konkursach 110, 120 cm

Marta Wypiór i Captiana Luttinghof's Z

- 3. miejsce w konkursie L Duże Konie – 100cm na styl jeźdźca
- 3. miejsce w konkursie P Duże Konie na styl jeźdźca
- Dobre przejazdy w konkursach 110, 120 cm

Marta Wypiór i Gina Royalty

- 4. miejsce w konkursie N Duże Konie – 120cm na styl jeźdźca
- 1. miejsce w konkursie C Duże Konie – 130cm na styl jeźdźca
- 5. miejsce w konkursie dwufazowym N Duże Konie – 120 cm
- 3. miejsce w konkursie dwufazowym C Duże Konie – 130 cm
- 3. miejsce w Finale Rundy Juniorskiej i Młodzieżowej – 135 cm

JOANNA WYPIÓR
KJK Pod Żubrem



Ultraroztocze 2020

na pograniczu tego, co w nogach i tego, co w głowie

Początek roku przyniósł konkretne zamierzenia biegowe, które szybko, jeden po drugim, poukładały się w kalendarzu i stworzyły uporządkowany plan treningowy pod ten jeden konkretny cel – pierwsze 100 km dokładnie w dzień moich urodzin i to jeszcze w ukraińskich Bieszczadach. Pięknie to wszystko wyglądało. Bojko, a po drodze Ultraroztocze na dystansie 60 km, zupełnie treningowo... Planowanie czegokolwiek w roku 2020 okazało się jednak zupełnie bez sensu

Z powodu pandemii plany posypały się nie tylko mi, ale wszystkim biegaczom. Nagle klepanie kolejnych kilometrów wg planu treningowego pod konkretny cel przestawało być w ogóle zasadne, bo cele przestawały istnieć jeden po drugim. Motywacja w tych niepewnych i trudnych czasach też stawała się coraz mniej namacalna. Bieganie, w pewnym sensie, na jakiś czas wróciło tylko i wyłącznie do strefy komfortu i przyjemności. I tak to sobie trwało i trwało przez kolejne miesiące. Ale nic w życiu nie dzieje się bez przyczyny. Myślę, że ten czas dał przestrzeń innym, ważnym aspektom i sprawom, a gdy te zostały uporządkowane, zaświeciło się światełko z napisem Ultraroztocze. Ten majowy bieg przenieśliśmy na jesień i to on jedyny został mi jako coś, co mogłam pobiec w tym roku. Rozpoczął się wrzesień, dopiero zaczynałam robić jakieś sensowniejsze kilometraże, ale już w głowie kotłowała mi się myśl, że skoro to właśnie to ma być mój główny bieg, to niech to będzie jednak jakieś wyzwanie. Cały czas nie dowierzałam swoim nogom i mięśniom, a głowie stawiałam wielki znak zapytania. Ale to właśnie te wątpliwości zmotywowały mnie tym bardziej do zmierzenia się z czymś, z czym jeszcze do tej pory się nie mierzyłam. Dosłownie pod wpływem impulsu, bez solidnie (wg mnie) przepracowanego sezonu, 1.5 miesiąca przed startem przepisałam się na dystans 90 km. Uczępiłam się myśli, że jak teraz nie, to ciągle będzie „nie” i wzięłam się za robotę na tyle na ile mi zostało czasu. Szybko przestawiłam się na długie



foto. Magdalena Sedlak

bieganie i ku mojemu zadowoleniu po raz kolejny okazało się, że bardzo dużo siedzi w głowie. Dobrym przykładem są długie, np. 30 km wybiegania, do których najczęściej nastawiam się już wcześniej. Lubię podzielić sobie cały dystans na drogę tam i z powrotem, dzięki czemu trening staje się wtedy o połowę krótszy. Zupełnie jakbym biegła tylko 15 km, a potem to już tylko wracam tą samą drogą do domu, czy samochodu. Miałam z tych przygotowań naprawdę radość, a jednocześnie dawałam ciału sygnały, że czeka je coś o wiele większego.

3 października 2020, godz. 6.00. Stoimy jeszcze w zupełnych ciemnościach. Nie jest nas za wiele. Tu dystans 90 km jest chyba takim nie-

dosytem dla biegaczy, bo już blisko koronnego dystansu 120 km, ale jednak jeszcze nie to. Nie ma też jakiejś znaczącej linii startu, ani zagrzewania do walki na trasie, w zasadzie towarzyszy nam cisza. Dla mnie to akurat dobrze, nie lubię zgiełku i hałasu.

Pierwsze kilometry zlatują jeden za drugim, trochę się pilnuję, żeby nie narzucać sobie za dużego tempa, mimo że czuję, że sił mam dużo. Już dobrze wiem, że w biegach długodystansowych cała zabawa zaczyna się dopiero po przekroczeniu kilometrażu treningowego. Pierwsze 40 km przebiegam swobodnie i czekam na to, co dopiero się zacznie. Rejestruję pierwsze blaski słońca, widoki z pięknych lasów i pól, kilometr ucieka za kilometrem. Jest



fot. WobiektywieCiDoTwarzy

pięknie, chłonę to całą sobą, jestem w swoim żywiole. Wiem, że za chwilę zaczną mi towarzyszyć mniej przyjemne odczucia. Całą trasę podzieliłam sobie na odcinki od punktu żywieniowego do punktu żywieniowego. Pierwszy z nich osiągam jeszcze na pełnych siłach, więc uzupełniam wodę, zjadam owoc, łapię kilka kawałków pysznego pieroga z kaszą i nie tracąc czasu ruszam dalej marszem, dopóki wszystkiego nie przełknę. Widzę, że zmobilizowałam też kilku chłopaków, którzy na punkcie byli tuż przede mną. Przy okazji dowiaduję się, że jestem pierwszą kobietą. Nie spodziewałam się, w ciemnościach startu zupełnie nie zauważyłam kto i jak się plasuje. Nie podpytywałam też o to – chciałam po prostu do samego końca robić swoje i tyle.

No dobrze, zabawa się zaczyna. Osiągam 45 km, nogi już straciły świeżość, żele to przykry obowiązek, nad koncentracją trzeba panować. Trasa oznaczona jest bardzo dobrze, ale już kilka razy zdarzyło mi się odpłynąć myślami i przegapić nagły skręt w boczną, mało oczywistą ścieżkę.

Kolejne kilometry umykają już o wiele wolniej. Pamiętam, jak cieszyłam się, że praktycznie cały czas jestem na trasie sama. Tak właśnie było. Momenty, kiedy spotykałam się z kimś były bardzo rzadkie. Pasowało mi to, mierzyłam się w tym czasie tak na prawdę tylko ze sobą. Co działo się na reszcie trasy – nie miałam pojęcia. Były chwile, kiedy było mi już naprawdę ciężko i nie miałam siły. Pozwalałam sobie wtedy na kilkaset metrów marszu, by potem ponownie zmobilizować się do biegu. Marsz dawał ciału chwilę wytchnienia, pokutowało

to jednak tym, że aby pobudzić się znowu choćby do truchtu, potrzebne były dodatkowe moce.

Drugi punkt żywieniowy – ponad 2/3 dystansu za mną, myślę że to zupełnie tak jakbym już od jakiegoś czasu wracała z długiego treningu do domu. Zbawieni na zupa, której moc podczas biegów ultra jest dla mnie nie do przecenienia, zrobiła swoje. Jakaś siła wstąpiła we mnie na nowo.

Zrobiło się dużo mniej bezludnie. Dobiałam kolejne osoby z dystansu 60 km, który startowałam 2 h później i 30 km dalej na całej roztoczańskiej pętli. Dało mi to na moment pewną satysfakcję, na której jeszcze chwilę pociągnęłam.

– Już myślałam, że Cię nie dogonię – nagle za plecami usłyszałam znajomy głos.

Darek! Na rowerze dojechał mnie kompan całego tego ambarasu, który w ramach wspólnego wyjazdu, Roztocze postanowił zjechać na rowerze. Ucieszyłam się, ale miałam też świa-

domość, że to właśnie ten moment, kiedy jestem najbardziej przeorana i nie bardzo będę miała ochotę nawet gadać. Darek, rowerowy i biegowy ultras rozumiał to doskonale. Po prostu był, nienachalnie i nie za bardzo.

Dziewięćdziesiąt! Jeszcze kawałek...Ponoć sama świadomość tego, że to już prawie koniec osłabia mobilizację, pobudza zniecierpliwienie i sprawia, że wszelki ból i niemoc odczuwamy zdecydowanie bardziej. Dziewięćdziesiąt jeden, dwa, trzy, cholerne cztery, pięć... Meta! Wbiegłam na nią na adrenalinie, ze łzami w oczach, ze wzruszeniem na widok dzieci, męża i bliskich... Osiągnęłam czas o wiele lepszy niż się spodziewałam. 10 h 30 min, tempo 6:38, 7. OPEN, 1. wśród kobiet. Myślę, że emocje, które wtedy mi towarzyszyły, nie miały prawa pomieścić się w moim ciele. Udało mi się pokonać własne granice, przewyczyć słabości i ból, pokazać sobie samej, że moje ograniczenia są w mojej własnej głowie. Reszta to determinacja, praca i wiara w siebie.

AGNIESZKA LISOWSKA-WOŚ
Niepotomice Biegają



fot. Karol Czajka

Monika Kukla – sportowiec wszechstronny

Koronawirus wymógł na nas wszystkich bardziej siedzący i stacjonarny tryb życia. Jak się okazuje jednak nie u wszystkich. Przeglądając Facebook Moniki Kukli można przypuszczać, że to jedna z najbardziej aktywnych i wszechstronnych osób w gminie. Na zdjęciach można ją zobaczyć w trakcie treningów i w czasie zawodów. Wydaje się, że dyscyplina jej nie przeszkadza i nie ma dla niej sportowych barier. Zapraszam na rozmowę z Moniką o sporcie, przeszkodach i radzeniu sobie z nimi nie tylko w kowidzie

Joanna Kocot: Co właściwie trenujesz? Bo jak spojrzysz na twój profil można przypuszczać, że wszystko...

Monika Kukla: Często znajomi pytają mnie, czego właściwie jeszcze nie ćwiczę, ale tak na poważnie teraz trenuję lekkoatletykę oraz narciarstwo biegowe z biathlonem w AZS AWF Kraków.

Lekkoatletykę latem i narciarstwo biegowe zimą?

Część treningów się nakłada. Staramy się, je tak ułożyć, żeby się przeplatały. Ponieważ nawet teraz, kiedy jesteśmy po sezonie startowym z lekkoatletyki, to treningi wciąż są. Albo ogólnorozwojowe, albo na konkretną partię mięśni, oprócz tych dyscyplin, które trenujemy do zawodów. Narciarstwo też w zasadzie od czerwca na nartorolkach trenujemy.

I udało Wam się trenować, nawet pomimo tegorocznego lockdownu?

Miałam dużo szczęścia, ponieważ, kiedy zaczynało się zamknięcie, wracałam właśnie ze zgrupowania, a w miejscu, gdzie zwykle trenuję pojawiła się możliwość wypożyczenia sprzętu. Pożyczyłam więc i trenowałam w domu.

Swoją przygodę ze sportem zaczynałaś jednak zupełnie inaczej, bo od hipoterapii. Skąd hipoterapia?

Od urodzenia mam krótszą prawą nogę – brak kości udowej – jest to zespół PFFD, różnica w długości nóg jest na tyle duża, że muszę poruszać się w protezie.

Czyli najpierw hipoterapia...

Najpierw była hipoterapia, potem na tyle wciągnęłam się w jazdę konną, że zaczęłam trenować wyczynowo, a lekkoatletykę i narty na poważnie zaczęłam trenować dopiero w tym roku. W międzyczasie było jeszcze pływanie i wioślarstwo. Cały czas gdzieś się przewija crossfit.

W crossficie masz już niezłe osiągnięcia.

Dwa lata temu zdobyłam trzecie miejsce, w ubiegłym roku mistrzostwo Europy *Battle of Europe* oraz I miejsce na zawodach ogólnopolskich dla osób niepełnosprawnych w Warszawie. W wioślarstwie zdobyłam drugie miejsce



na mistrzostwach Polski. Pierwsze na zawodach ogólnopolskich oraz 4 miejsce na ME w Pradze w styczniu 2020r. W tym roku w marcu brałam również udział w Wirtualnych Mistrzostwach Świata, na których w swojej kategorii startowej zajęłam 5. miejsce.

Ale już wioślarstwa nie trenujesz?

Niestety. Obciążenie było zbyt duże, bo siadając do wiosłowania, musiałam zdejmować protezę i pracowała tylko jedna noga, a to prowadziło do przeciążeń kolana. To z kolei wymagało przerw – tydzień lub dwa, żeby odzyskać siłę. Na dłuższą metę nie da się tak trenować, a skoro mam jedno kolano, to wypada o nie dbać.



A teraz jak często ćwiczysz?

Około 6 razy w tygodniu przynajmniej przez godzinę. I są treningi na zewnątrz, na siłowni i na hali. A jeszcze do tego są zgrupowania, kiedy jest jeszcze bardziej intensywnie.

Skąd się wzięło narciarstwo?

To był czysty przypadek. Jeszcze kiedy trenowałam wioślarstwo, byliśmy na obozie sportowym w Zakopanem. Trener zabierał nas też między innymi na narty. To było czasowo w okolicach mistrzostw Polski, więc nas zgłosił. Wy tłumaczył, że nie chodzi o jakąś rywalizację, ale zabawę, żeby sprawdzić się na innej płaszczyźnie. Trasa zawodów nie należała do łatwych, bo podjazdy były dość spore. To było duże wyzwanie, bo żeby pojechać na nartach musiałam siedzieć na sledżu, a robiłam to wcześniej dosłownie raz. W pierwszym dniu startowym był dystans 3-4 km, drugiego dnia był sprint, czyli ok. 1 km. Trener kadry obserwował mnie przez cały czas trwania zawodów, a kiedy drugiego dnia się zegnaliśmy i pakowaliśmy do busa, to podszedł i zapytał, czy nie chciałabym gościnnie przyjechać na zgrupowanie. Od czasu kiedy pojawiłam się na zgrupowaniu – to było w czerwcu – trener uznał, że widzi we mnie potencjał i po paru miesiącach treningów zostałam powołana już oficjalnie do kadry. Teraz przygotowujemy się do Mistrzostw Świata w przyszłym roku, a później miejmy nadzieję, że do olimpiady w 2022 roku w Chinach.

Gdzie trenujecie narciarstwo? U nas rzadko bywa śnieg...

Na zgrupowania jeździmy m.in. do zaprzyjaźnionego ośrodka sportów zimowych w Ptaszkowej, czy do Centralnego Ośrodka Sportu w Zakopanem (COS OPO w Zakopanem). W tym roku mieliśmy jechać na zagraniczne zgrupowanie do Włoch jednak z powodu koronawirusa i przełożonych na termin późniejszy grudniowych zawodów miejsce zgrupowania uległo zmianie – pojechaliśmy do Dusznik-Zdroju. Taka sama sytuacja była w przypadku zgrupowania w Austrii, przez pandemię musieliśmy zmienić miejsce na Zakopane.

Jak ci się udaje to pogodzić z nauką, bo na co dzień oprócz trenowania jeszcze studiujesz?

Tak, studiuje Kulturę Fizyczną Osób Starszych na Wydziale Wychowania Fizycznego i Sportu Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie. Wbrew pozorom teraz jest nieco łatwiej, dzięki temu że możliwe jest zdalne nauczanie.

Oczywiście, trzeba się samemu bardziej pilnować, żeby utrzymać systematyczność nauki. Bez tego nieobecności na 2-3 tygodnie stworzą takie zaległości, że trudno będzie sobie z tym poradzić. A sporo jest wiedzy, którą trzeba przyswoić.

Jak ci się udaje na to wszystko znaleźć czas?

Dużo rzadziej widuję się z rodziną i bywam w domu, bo i treningi i zajęcia na uczelni mnóstwo czasu pochłaniają.

Tak intensywnie trenując, trzeba pamiętać o odpoczynku i regeneracji?

Żeby uniknąć kontuzji trzeba odpoczywać. Na zgrupowaniach mamy do dyspozycji fizjoterapeutę, więc z każdym problemem można podejść i zapytać, co zrobić. Czasem się okazuje, że to tylko kwestia lepszego rozciągnięcia po treningu i już jest lepiej. Chodzimy też do sauny, jacuzzi. Jest jeden dzień w tygodniu zupełnie bez treningów – niedziela. A między zgrupowaniami mamy zaprzyjaźnionego fizjoterapeutę w Krakowie i w razie czego z każdym problemem mogę do niego przyjechać i skonsultować.

Oprócz dolegliwości z naciągniętymi mięśniami czy ścięgnami u ciebie dochodzą jeszcze kłopoty z protezą?

Kiedy proteza jest nowa, właściwie nie ma z nią większych problemów. Wiadomo, z czasem się zużywa i przy dłuższych treningach ociera skórę. Wtedy trzeba ją zdjąć i dać nodze odpocząć. Trzeba – w moim przypadku – nogę bardziej pielęgnować i nie dopuszczać do zaognień, żeby nie być wyłączonej z treningów.

Podobno wszystko zależy od głowy. Skąd czerpiesz motywację, żeby chciało ci się tak intensywnie trenować – nie tylko ruszyć się z przysłowiowej kanapy, ale brać udział w zawodach i zwyciężać?

Od niedawna mam możliwość spotkania się z psychologiem sportowym. Właśnie dzięki kadrze. A on pomaga, daje wskazówki. Ostatnio miałam możliwość pierwszy raz wysłuchać treningu uważności i już na następnym treningu okazało się, że to daje efekty. Zmienia się myślenie i jest lepiej na każdym kolejnym treningu.

Uważność to medytacja mindfulness?

Albo trening autogenny. Ja akurat miałam okazję odsłuchać parę razy treningu autogennego Schultza, w którym chodzi o dokładne rozluźnienie całego ciała. Pomaga to też później rozluźnić się również przez zawodami.

Przed zawodami?

To też jest ważne. Kilka razy na zawodach zdarzyło się, że z powodu stresu zapominałam o wypracowanej technice. Nie mogłam się skupić i działać zgodnie z treningami.

Czego ci więc życzyć? Udanych treningów, wypoczynków, czy wysokich miejsc w zawodach?

Może startu na olimpiadzie i wytrwałości w dążeniu do celu.

W takim razie serdecznie Ci tego życzę.

Puchar Polski Dzieci

24 i 25 października 2020 karatecy Akademii Karate Tradycyjnego Niepołomice-Kraków wystartowali w Pucharze Polski Dzieci w Karate Tradycyjnym. Impreza, pomimo trudnego czasu, zgromadziła liczną grupę naszych młodych zawodników, którzy świetnie się zaprezentowali, obstawiając podium w wielu konkurencjach.



Zawody odbyły się we wrocławskiej Zali Orbita. Zjechało na nie kilkaset młodych zawodników z 20 klubów w Polsce.

– Do ostatniej chwili czekaliśmy na wytyczne rządu i nie wiedzieliśmy, czy będziemy mogli przeprowadzić zawody. Na szczęście udało się. Uczestnicy dostosowali się do wszystkich panujących obostrzeń, a impreza okazała się wspaniałym świętem najmłodszych zawodników – skomentował Paweł Janusz, szef niepołomickiej AKT i prezes Polskiej Unii Karate Tradycyjnego.

Podczas ceremonii otwarcia gospodarz wydarzenia Łukasz Wójcik podziękował za obecność i mobilizację wszystkim klubom i zawodnikom. Potem wszyscy startujący wraz z sędziami wykonali wspólnie kata heian shodan. A na koniec Wiktor Staszak przeprowadził krótką rozgrzewkę, by odpowiednio nastroić karateków przed wyjściem na matę.

Zawody trwały dwa dni. Na sobotę zaplanowano starty starszych zawodników z rocznika 2007-2010, w niedzielę wystąpili karatecy z rocznika 2011 i młodszy.

Na zwycięzców podczas dekoracji na podium czekały medale, dyplomy i puchary oraz słynne We are the champions.

Dodatkowo, każde dziecko startujące w zawodach otrzymało medal za udział i książkę o karate autorstwa Anny Kulczyńskiej.

JOANNA MUSIAŁ
AKT Niepołomice-Kraków
fot. Maciej Datka



Złoty powrót z Katowic

Justyna Krosta

zawodniczka Niepołomickiego Klubu Karate Kyokushin

24 października w Katowicach odbył się Ogólnopolski Turniej Karate Shinkyokushin. W zawodach wzięło udział 200 zawodniczek i zawodników w wieku od 5. do 16. roku życia

Turniej rozegrany został w dwóch konkurencjach: kata (forma) i kumite (walka). Nasz Klub reprezentowało pięcioro zawodników: Filip Litwa, Emilia Rożek, Karolina Rożek, Mikołaj Kluba oraz Marcel Kaleta. Zdobyliśmy cztery medale, w tym trzy złote i jeden srebrny.

Na pierwszym miejscu stanęła Emilia Rożek w kategorii kumite dziewczynek open rocznik 2014/2015. Emilka swoje wszystkie walki wygrała jednogłośnie przez decyzję sędziów, reprezentując przy tym bardzo wysoki poziom. Na pierwszym miejscu stanął również Mikołaj Kluba w konkurencji kumite open 2014/2015. Swoje wszystkie cze-

ry pojedynki zwyciężył jednogłośnie i postawił – można powiedzieć – wysoką poprzeczkę przeciwnikom. Na najwyższym stopniu podium stanął także Marcel Kaleta w konkurencji kata chłopców 2008/2009. Konkurencję kata rozgrywano systemem pucharowym, a więc Marcel, aby dojść do najwyższego miejsca na podium musiał wystąpić aż cztery razy.

Na drugim miejscu znalazła się Karolina Rożek w konkurencji kumite dziewczynek do 35 kg. Dwie walki wygrała jednogłośnie. Walkę finałową przegrała po zaciętej dogrywce przez wskazanie sędziego. Karolina pokazała ogromnego

ducha walki i nie odpuszczała nawet do ostatniej sekundy. Poza podium znalazł się Filip Litwa, startując w konkurencji kumite 2010/2011, który na zawodach był po raz pierwszy. Trzeba jednak przyznać, że ambicji mu nie zabrakło.

Podziękowania dla trenera Wiesława Krosty, który przygotował zawodników, a na zawodach udzielał stosownych rad i sekundował podopiecznym. Podziękowania również dla rodziców za zaufanie i obecność na zawodach ze swoimi pociechami. Gratulacje dla wszystkich zawodników i dla debiutantów i dla tych, którzy byli już kolejny raz. Każdy turniej czegoś nas uczy, dlatego wyciągnijmy z tego turnieju wnioski i trenujemy z jeszcze większym zapałem, aby zdobywać kolejne medale.

www.kyokushin-niepolomice.pl, Facebook: Niepołomicki Klub Karate Kyokushin

Przejazd na zawody dofinansowała Gmina Niepołomice.

Badminton na Dzień Niepodległości

Marek Burda

MKS Spartakus

W Niepołomicach już po raz dwudziesty MKS Spartakus był gospodarzem turnieju badmintonu z okazji Święta Niepodległości. W tym roku odbywał się on w czasie pandemii, uczestnicy spragnieni rywalizacji cieszyli się każdym meczem.

Do sportowej konfrontacji zgłosili się zawodnicy i zawodniczki z wielu klubów, a także niezrzeszeni. Zawody rozgrywane były w różnych kategoriach wiekowych: od 7-8 letnich żaków młodszych po klasyfikacje open. W dobrej formie okazali się być reprezentanci Spartakusa Niepołomice, zdobywając wiele medali.

Po wielu zaciętych i emocjonujących pojedynkach na korcie wyłoniono najlepszych w poszczególnych kategoriach. Wszystkim gratulujemy!

Gra poj. żak mł – chł.

- 1 Nikodem Kula
- 2 Józef Woliński
- 3 Daniel Górecki

Gra poj. żak – chł

- 1 Karol Pyrlik
- 2 Jakub Gorszko
- 3/4 Emil Ziobro
- 3/4 Michał Jagła

Gra poj. młodzik mł – chł.

- 1 Hubert Janczyk
- 2 Adam Burda
- 3/4 Karol Konieczny
- 3/4 Jakub Ferens

Gra poj. młodzik – chł

- 1 Maciej Słania
- 2 Adam Konieczny
- 3 Mateusz Kukła

Open amator – men

- 1 Jakub Oleksy
- 2 Jeremy Fortier
- 3/4 Krzysztof Omilianowski
- 3/4 Bartłomiej Musiał

Open zaawansowany – men

- 1 Dariusz Janik
- 2 Maciej Nagły
- 3/4 Michał Nagły
- 3/4 Oleg Sergeev

Gra poj. żak mł – dz.

- 1 Ola Pazdan
- 2 Zofia Pyrlik
- 3 Maria Wolińska

Gra poj. żak – dz.

- 1 Natasza Putała
- 2 Urszula Musiał
- 3 Beata Kusak

Gra poj. młodzik mł. – dz.

- 1 Karolina Marek
- 2 Alicja Rusin
- 3 Julia Królikowska

Gra poj. młodzik – dz.

- 1 Emilia Budzik
- 2 Natalia Margasińska
- 3 Gabriela Myjkowska
- 4 Martyna Połec

Open amator – kobiet

- 1 Anita Atlas
- 2 Karolina Wrzesień
- 3 Izabela Kula
- 4 Julia Więclaw

Open zaawansowany – kobiet

- 1 Monika Kania
- 2 Magdalena Szczepanik
- 3 Kamilla Sagan-Gałązka

Turniej dofinansowany był ze środków powiatu wielickiego oraz Gminy Niepołomice.



Łukasz Burliga znów mistrzem! Udane starty w Kłodzku

Marta Makowska

Czy wiecie, że mieszkańcem Niepołomic jest wielokrotny mistrz w układaniu kostki Łukasz Burliga? Cieszymy się, bo na początku grudnia, w kolejnych mistrzostwach zdobył złoto.

Ostatnie Mistrzostwa Polski odbywały się w niecodziennych warunkach – online. Spośród aż 160 uczestników udało się wyłonić mistrzów w 17 konkurencjach. Łukasz Burliga zwyciężył w trzech kategoriach w najmniejszej kostce, której układanie zajęło mu niecałe 2 sekundy (1.84 s.), w kategorii 4x4x4 – osiągnął wynik poniżej 30 sekund (29.83 s.) oraz w skewbie – 2.74s.

Łukaszowi gratulujemy tak udanego startu i życzymy kolejnych zwycięstw!



Puchar Polski Combat Aikido

Arkadiusz Małek

7 listopada w Jarosławiu odbył się XVI Puchar Polski Combat Aikido. Zawodnicy Challenge Ju-Jitsu Niepołomice zdobyli 26 medali.

Było to już trzecie, tak ważne wydarzenie w przeciągu niecałego miesiąca. Zawody ju-jitsu były prowadzone na dwóch matach jednocześnie i równolegle odbywały się walki semi contact i kata.

Wyniki:

Grapling Ju-Jitsu – złote medale:

Milena Salisz, Pola Szcześniak, Nadia Małek w dwóch kategoriach, Tomasz Krzysztofiak,

Marcel Jach, Bartłomiej Chwajot, Oskar Zych.

Grapling Ju-Jitsu – srebrne medale:

Julia Kaliszka, Zuzanna Brykała, Aleksandra Kaliszka, Michał Paluch, Ksawery Zych, Alan Mucharski, Michał Wilczyński, Jan Pyrlík, Karol Pyrlík, Arkadiusz Gliński, Olaf Cieśla, Bartłomiej Chwajot.

Grapling Ju-Jitsu – brązowe medale:

Eliza Uczciwek, Franciszek Jagła, Ksawery Zych.

Semi Contact:

Nadia Małek złoty medal.

Bartłomiej Chwajot brązowy medal.

Arkadiusz Gliński brązowy medal.

Wszystkim gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



Arkadiusz Małek

15 Listopada w Kłodzku odbyła się 10 Liga K1 wraz z 12 Mistrzostwami Kotliny Kłodzkiej dla dzieci w Kickboxingu o Puchar Burmistrza Kłodzka. Klub Target MuayThai Niepołomice reprezentowało pięciu zawodników.

Zawody były rozgrywane na dwóch planszach oraz w jednym ringu. Ponad sto dzieci rywalizowało w takich konkurencjach jak: semi-contact, light-contact, kaliaki oraz w kopaniu w tarcze na czas. Dla starszych zawodników w wieku 16 lat, odbywały się równocześnie walki w ringu na zasadach K1. Po całodniowej rywalizacji ostatecznie zdobyliśmy 4 złote medale, 3 srebrne oraz 4 brązowe.

Szczegółowe wyniki:

Nadia Małek

– złoty medal w light-contact do 12 lat

– srebrny medal w light-contact do 14 lat

– srebrny medal w kaliaki

Jan Cholewa

– złoty medal w semi-contact do 14 lat

– srebrny medal w kaliaki

– brązowy medal w kopaniu na czas

Paweł Barczyk

– brązowy medal w semi-contact do 12 lat

– brązowy medal w kaliaki

– brązowy medal w kopaniu na czas

W formule K1, Radek kadet starszy do 69 kg, nie dał szans swojemu przeciwnikowi. Już w pierwszej rundzie doprowadził do liczenia swojego przeciwnika. Ostatecznie wygrał jednogłośnie na punkty. Kamil, startujący w kategorii senior do 81 kg, również wygrał jednogłośnie na punkty ze swoim przeciwnikiem. Catej piątce gratulujemy!

Wyjazd był współfinansowany ze środków Miasta i Gminy Niepołomice.

Mistrzostwa Polski MFR

Arkadiusz Małek

28 i 29 listopada w Radlinie odbyły się Mistrzostwa Polski MFR. Reprezentanci Klubu Target Muaythai Niepołomice sięgnęli po tytuły mistrzów Polski

Zawodnicy startowali w trzech formatach walki: Point Fighting, Light Contact oraz Kick Light. Blisko 200 osób rywalizowało na trzech matach jednocześnie o najwyższe podium i zarazem tytuł Mistrza Polski 2020.

Klub Target Muaythai Niepołomice reprezentowała szóstka zawodników: Nadia Małek, Dominika Sierant, Jan Cholewa, Paweł Barczyk, Radosław Dziegiel oraz Daniel Mazur.

Złote medale a zarazem tytuł Mistrza Polski 2020 zdobyli: Nadia Małek, Dominika Sierant i Radosław Dziegiel.

Nadia Małek w kategorii do 55 kg U 12 formuła Light Kontakt,

Dominika Sierant w kategorii Junior do 55 kg Kick Light, srebrny medal w Point Fighting,

Radosław Dziegiel w kategorii kadet do 65 kg Kick Light, srebrny medal w Point Fighting.

Jan Cholewa kategoria kadet młodszy do 45 kg srebrny medal w Light Kontakt oraz srebrny w Kick Light.

Daniel Mazur kategoria junior do 80 kg, srebrny medal w Point Fighting oraz brązowy w Kick Light.

Paweł Barczyk kategoria do 50 kg U12, brązowy medal w Point Fighting. Start zawodników uważam za bardzo udany, mimo że to nie nasza formuła walki, osiągnęliśmy bardzo wysoki wynik.

Wszystkim gratulujemy postawy oraz zdobytych medali.

Wyjazd był współfinansowany ze środków Miasta i Gminy w Niepołomicach.

LOVE KRÓLOWE

13 grudnia 1575 roku Anna Jagiellonka została koronowana na Króla Polski. To drugie i ostatnie takie wydarzenie w naszej historii, gdy kobieta zasiada na tronie w roli króla. Od tej chwili mijają właśnie czterysta czterdzieści pięć lat i portret Króla Anny Jagiellonki staje się motywem przewodnim pierwszego muralu w królewskich Niepołomicach.

Portret zaprojektowała malarka, graficzka i pisarka Anna Kaszuba-Dębska, a na ścianę przeniósł go artysta malarz Olaf Cirut. Projekt został zainspirowany obrazem olejnym przedstawiającym Annę Jagiellonkę, który jednocześnie w 2018 roku stał się ilustracją do autorskiej książki dla dzieci i młodzieży pt. „Poczet królowych polskich”, wydanej nakładem wydawnictwa Znak Emotikon pod patronatem KMLU – Krakowa Miasta Literatury UNESCO.

Niepołomicki mural powstał w ramach projektu „BĄDŹ KULTURALNY / Kreacja w formach ekspresji twórczej, działania indywidualno-zespołowe rozwijające kapitał społeczny” w ramach programu Edukacja Kulturalna MKiDN. Pomysłodawca i realizator muralu to krakowska Fundacja Burza Mózgów. Jest to kolejne działanie fundacji mające na celu popularyzację zapomnianych postaci polskich królowych, których historyczne wizerunki w większości nie zachowały się do naszych czasów, a ich imiona nie przebiły się do zbiorowej pamięci Polaków. Bo kto

z Państwa

słyszał

o Em-

nildzie Sło-

wiańskiej, He-

lenie Moskiewskiej,

Marii Dobroniedze,

czy Ryczezie Lota-

ryńskiej? Ta ostat-

nia wydaje się mieć

najistotniejsze

znaczenie dla

pierwszej

polskiej dy-

namstii i Korony

Polskiej.

Przed trzema laty dzięki własnej córce zafascynowanej popularnymi herstoriami europejskich władczyń, malarka Anna Kaszuba-Dębska postanowiła od nowa namalować postacie zapomnianych polskich królowych, które przecież przez setki lat stały najbliższej władzy i, w zależności od siły charakteru, miały na nią wpływ. Powstał cykl 25 wielkoformatowych ilustracyjnych obrazów olejnych, każdy poświęcony innej królowej. Pierwszą namalowaną postacią była właśnie Anna Jagiellonka. Tworząc jej wizerunek autorka korzystała z opisów i źródeł historycznych oraz zachowanych obrazów autorstwa malarzy Lucasa Cranacha Młodszeo i Marcina Kobera. W tle umieściła współczesne motywy roślinne (kwiaty granatu) i elementy herbowe (wąż Viscontich). Herb rodu matki Anny Jagiellonki – królowej Bony Sforzy, który również stał się herbem córki, przedstawia serpentynowego węża, za czasów Bony przez jej wrogów interpretowanego nawet jako smoka, który w pysku trzyma ludzką postać.

* * *

Pierwsza zorganizowana przez Fundację Burza Mózgów plenerowa wystawa cyklu obrazów prezentujących wizerunki 25 polskich królowych, towarzysząca wydaniu książki „Poczet królowych polskich”, miała miejsce pod Wzgórzem Wawelskim jesienią 2018 roku. W ciągu niemal dwóch miesięcy zwiedziło ją kilkadziesiąt tysięcy osób, a wokół książki i obrazów odbyły się liczne happeningi, spotkania literackie i warsztaty artystyczne. Prezentacje królowych odbyły się również w Gdańsku w scenerii gotyckie-

go kościoła – Centrum Sztuki św. Jana, oraz w Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. Prezentowanym obrazom towarzyszą kody QR, pod którymi ukryte są nagrane literackie opowiadania z książki Poczet królowych polskich. Każda królowa mówi o sobie w pierwszej osobie, skracając dystans i czyniąc swoją osobę bardziej dostępną współczesnemu odbiorcy. Literackie królowe mówią do czytelniczek i czytelników współczesnym językiem również o współczesnych sprawach takich, jak wolność czy demokracja. Książka Poczet królowych polskich jako jedyna spośród książek dla młodego czytelnika znalazła się w gronie 5 najciekawszych książek herstorycznych roku na liście magazynu VOGUE. Była szeroko komentowana w prasie, mediach cyfrowych i rozgłośniach radiowych, m.in. w magazynie Wysokie Obcasy.

Projekt LOVE KRÓLOWE, na który składają się różnorodne interdyscyplinarne działania twórcze kierowane do szerokiego grona odbiorców, to współczesna damska odpowiedź na stuletni męski Poczet królów i książąt polskich namalowany przez mistrza Jana Matejkę, realizujący idee popularyzatorskie polskiej kultury i historii, jednocześnie ją herstorycznie uzupełniając. To pasmo wydarzeń o charakterze interdyscyplinarnym i intermedialnym



przypominające ważne wydarzenia z historii, ale teraz to kobiety zabierają głos, te ważne i wielkie, które przez setki lat stały najbliżej władzy państwowej. Projekt LOVE KRÓLOWE ma charakter społeczny, ma wzmacniać poczucie dumy lokalnej, uświadamiać młodym dziewczętom, że są pełnoprawnymi obywatelkami i mogą być zdolne do podejmowania własnych decyzji i ważne, tak jak wielkie polskie królowe.



* * *

O Annie Jagiellonce do świadomości zbiorowej przebiła się informacja powielana latami przez historyków, że była to brzydka królowa, czego przecież nie potwierdza

portret młodej Anny wykonany przez Lucasa Cranacha Młodsze. A kto pamięta, że niemal całe swe życie wypełniła twórczością. Niewątpliwie była świadomą artystką, tworzyła niezwykle tkaniny, narzędziem twórczości czyniąc sztukę hafciarstwa. Po kilkudziesięciu latach spędzonych przy hafcie, Anna Jagiellonka jako córka króla Zygmunta I Starego i królowej Bony Sforzy, wciąż niezamężna, stała się kandydatką do korony polskiej w czasie elekcji 1575 roku. Koronacja miała miejsce na Rynku Starego Miasta w Warszawie. Wychowana na Zamku Królewskim na Wzgórzu Wawelskim w Krakowie, ostatnia z dynastii, Anna Jagiellonka otrzymała tytuł króla Polski, wielkiej księżnej Litwy, księżnej Siedmiogrodu. Okres jej panowania przypada od 13 grudnia 1575 roku do 19 sierpnia 1587 roku, formalnie do 9 września 1596 roku. Faktyczną władzę sprawował jednak jej mąż Stefan Batory, który po ślubie w 1576 roku został iure uxoris kró-



lem Polski. Anna Jagiellonka, ostatni monarcha z rodu Jagiellonów, zmarła bezpotomnie, ale dokonała wszelkich starań, by na polskim tronie zasiadł wnuk jej ojca, króla Zygmunta Starego – syn jej ukochanej siostry, królowej Szwecji Katarzyny Jagiellonki, Zygmunt III Waza.

tekst opracowała
Fundacja Burza Mózgów



Anna Jagiellonka

Tntensywny zapach terpentyny, oleju lnianego, żywicy, damary, werniksu i pokostu atakował mój nos i drażnił, wywołując uczucie pieczenia i swędzenia. Wokół mnie, na stołach starannie przygotowano płaskie, okrągłe i spiczaste pędzle, twardsze z borsuczego włosia, miększe z futra kuny, wiewiórki i kozy. Obok rozłożono palety. Niezliczone ilości kolorowych pigmentów i dziwnych ingrediencji wprawiły mnie w zachwycenie. Była tam ołowiana biel wenecka, sproszkowana kość słoniowa, węgiel, czarna smoła, sadza, ochry, minerały wulkaniczne, żółcienie neapolitańskie, zielone trujące grynszpany i malachity, błękitny Lapis Lazuli i Indygo.

Wszystkie trzy cierpliwie czekałyśmy, siedząc nieruchomo na swoich miejscach, zerkając ciekawie na sztalugi. Czeladnicy uwijali się wokół nas, mieszały składniki, coś dosypywali, coś odlewali, napinali płótna, czyścili starannie przygotowane podłoża malarskie, drewniane deski i miedziane blachy, coś szkicowali, coś malowali. Lekko uśmiechając się, wymieniałyśmy między sobą porozumiewawcze spojrzenia, gdy nagle drzwi otworzyły się i wszyscy wokół znieruchomieli. Do wspaniałego, tętniącego życiem malarskiego królestwa, wkroczył sam wielki mistrz. Lucas Cranach Młodszy pokłonił nam się nisko, rozejrzał po pracowni, popatrzył na trzy miniaturowe portrety spoczywające na sztalugach. Do prawej ręki wziął pędzel, do lewej paletę i w niebywałym skupieniu przystąpił do pracy. Uważnie i wnikliwie przyglądał się nam. Bacznym wzrokiem wędrował po naszych twarzach, oczach, ustach, nosach, uszach i włosach.

Wszystkie trzy, czyli Zofia, Katarzyna i ja Anna, dobrze wychowane trzy królewskie córki, siedziałyśmy zamarte w bezruchu, cierpliwie znosząc nakazane nam nieruchome pozy. Ubrane byłyśmy w aksamitne, identyczne, ciasno przylegające aż po samą szyję, czarne stroje. Idealnie uszyte do naszych szczupłych ciał, z wąskimi rękawami i cudownymi, kulistymi bufkami na ramionach. Materiał ozdobiono złotymi blaszkami, iście po królewsku. Te skromne w kroju suknie rekompensowała nam fantastyczna biżuteria. Na



szyjach miałyśmy bogate sznury koralu wykonane z pereł, złota i drogocennych klejnotów. Wszystkie uczesane byłyśmy bardzo podobnie. Fryzury upięto nam starannie z tyłu głowy, doczepiając różniące się elementami dekoracji takie same czarne berety. Byłyśmy do siebie podobne jak trzy krople wody. Białe lica, wysokie czoła, niebieskie oczy i jasne, lśniące, długie włosy. Wszystkie liczyłyśmy niemal trzydzieści wiosen i każda z nas z utęsknieniem, czekała na wymarzonego księcia z bajki i śniła o wspaniałej przyszłości u jego boku. Za namową naszej matki Bony Sforzy królowej Polski, wielkiej księżnej Litwy, Rusi, Prus i Mazowsza oraz księżnej Mediolanu, Bari i Rosano, pozowałyśmy do portretów. Za pośrednictwem posłów, miały być dostarczone na królewskie dwory Europy, przyszłym kandydatom na męża każdej z nas. Ale, zanim miało to nastąpić, cierpliwie pozowałyśmy, patrząc jak mistrz Cranach wykonuje na naszych twarzach retusze i laserunki.

Niedługo potem wizerunki te rozesłano po królewskich dworach i wkrótce opuściła nas najstarsza z naszej nierozłącznej trójki, siostra. Zofia, by uniknąć wstydliwego staropanieństwa, wyjechała do Niemiec. Wydano ją za starszego od niej, sześćdziesięciosiedmioletniego księcia brunszwickiego Henryka II Młodsze z Dynastii Welfów. Młodszą moją siostrę, ukochaną Katarzynę czekał lepszy, choć przewrotny los. Zgodziła się na przedstawioną jej kandydaturę i poślubiła księcia Finlandii Jana Wazę, choć to mnie według starszeństwa przypadała kolej zamążpójścia, ale nie dbałam o to. Katarzyna wyjechała daleko do Szwecji prowadzić swój książęcy dwór.

A ja?

Jaki los ma spotkać mnie, trzecią siostrę z miniaturowych portretów mistrza Lukasa Cranacha Młodsze, jak kropla w kroplę podobną do pozostałych?

Myślisz, młoda czytelniczko (czytelniku), że mogłam sama ułożyć moje życie i być jak ta księżniczka z bajki, która spotyka księcia na białym koniu, by żyć w szczęściu i miłości długie, długie lata? Niestety nie. Przyszłość takich jak ja, prawdziwych królewien, spoczywa w rękach obcych nam ludzi, zależy od zamiarów politycznych możnych panów, dworskich rozgrywek, pieniędzy



i poglądów religijnych. Los pod względem miłości, nie był dla mnie łaskawy, ale też nie pozwolił mi odejść z kart wielkiej historii.

Zacznę jednak mą opowieść od samego początku.

Przyszłam na świat, jako czwarte królewskie dziecko Polskiego Króla Zygmunta Starego z Dynastii Jagiellonów i jego żony Bony z Dynastii Sforzów, księżniczki dalekiego włoskiego księstwa Bari. Moją babką od strony mamy była Izabela Aragońska, pochodząca z królewskiego dworu Hiszpanii. Babka od strony ojca to habsburżanka Elżbieta Rakuszanka, zwana przez rodzinę matką królów. Naszym domem był zamek na wzgórzu wawelskim w Krakowie. Matka, wychowana we Włoszech i wykształcona w postępowym duchu renesansu, dbała nie tylko o rozwój intelektualny i edukację nas, swoich dzieci, ale też wprowadzała innowacje na królewskim dworze i w całym kraju. Nam córkom nakazane było mówić z nią wyłącznie po włosku, z ojcem po polsku. Mawiał do swoich dworzan, że z mowy i obyczaju byliśmy na równi Polkami, jak i Włoszkami. Ponadto pobierałyśmy naukę niemieckiego i łaciny. Sam fakt posiadania tak oświeconej matki i przebywanie w otoczeniu jej kulturotwórczego dworu uczył nas bystrości umysłu i prawości charakteru. Z tych wszystkich spotkań z najznakomitszymi w świecie muzykami, filozofami, architektami, artystami, najbardziej jednak pochłaniały mnie zajęcia sprawnościowe, a w szczególności lekcje szycia i haftu. Jako czwartej z kolei kandydatce do królewskiej sukcesji, oddawałam się tej sztuce bez granic z ogromną pasją tworząc najpiękniejsze wzory. Haftując czułam się jak artystka i to dawało mi poczucie wolności. We trójkę z Zofią i Katarzyną cicho dorastałyśmy w cieniu naszego starszego rodzeństwa. To dla pierworodnej córki Izabeli i jedyne go syna Zygmunta Augusta nasza matka straciła serce. Izabela zostać miała królową Węgier, Zygmunt August dziedziczył tron po naszym ojcu Zygmuncie Starym. Choć we trzy byłyśmy najmłodsze i najslabiej zaopiekowane przez rodziców, to kochałyśmy się wzajemnie od najmłodszych lat i nigdy się nie rozstawałyśmy. Zawsze mogłyśmy na siebie liczyć. Zofia, najstarsza z naszej trójki, była z nas najmądrzejsza i najrozsądniejsza. Opiekowała się nami i matkowała nam, szczególnie wówczas, gdy mając

kolejno sześć, dziesięć i jedenaście lat rodzice opuścili nas, wyjeżdżając na całe długie trzy lata na daleką Litwę, pozostawiając nas najmłodsze trzy królewny na Wawelu, pod opieką ochmistrzyni. I tak we trzy, jak papużki nierozłączki, dorastałyśmy obserwując z boku poczynania matki Królowej Bony, dla której nasze zamążpójście latami odwlekane było na dalszy plan, a sprawą najważniejszą była przyszłość ukochanego jedynaka Zygmunta Augusta.

W 1548 roku zmarł nasz ukochany ojciec, szanowany i mądry król Zygmunt I Stary. Matka pogrążyła się w ogromnym smutku i żalu, przybrała czarną szatę z białym żałobnym czepcem na głowę, a władzę na Wawelu, zgodnie z sukcesją przejął mój brat. Powoli odsuwał matkę od spraw wagi państwowej i nie pozwalał wtrącać się jej do polityki, co za panowania ojca często z sukcesami czyniła. Stosunki między nimi ulegały coraz większemu oziębieniu i pogorszeniu. W końcu skłócona z synem, również z powodu skandalu miłosnego, w którym August adorował zameżną Barbarę Radziwiłłównę, postanowiła zadbać o dobre imię swoich ostatnich trzech córek, czyli nas. Opuściłyśmy, więc ukochany Kraków i wyjechałyśmy do Warszawy, by osiąść tam na kolejne długie lata. Teraz, po śmierci ojca, brat miał decydować o naszym zamążpójściu i przyszłych losach. A kandydatów występujących o nasze względy było naprawdę wielu. Wśród nich księżęta i przyszli królowie z dworów włoskich, węgierskich, niemieckich, skandynawskich, a nawet osnuty złą sławą car Rosji Iwan IV Groźny i angielski król Henryk VIII zgłosili swe kandydatury. Na szczęście Zygmunt August miał wobec nas zupełnie inne plany. I może dobrze, zwarzywszy na smutne losy kolejnych żon obu tych panów, którzy zmieniali je jak rękawiczki, a one same odchodziły ze świata żywych, w bardziej lub mniej przekonujący sposób. Lata mijały, a my coraz starsze i samotne stawałyśmy się obiektem przykrych żartów, które przysparzały nam wiele smutku i rozdrażnienia. Popadałyśmy w tym odosobnieniu w długą melancholię, a nawet chorobę. Zasmucało nas również to, że brat król nigdy szczególnie nie zabiegał o nas, ani o naszą przyjaźń, ani o szczęście, ani o majątność. Byłyśmy pozostawione same sobie, lecz to, co nas wzmacniało i czyniło silnymi, to nasza pielęgnowana od dziecka siostrzana zażyłość. Mieszkałyśmy na dworze matki w Warszawie, pozbawione własnych posagów. Myślę, że właśnie z tego powodu Matka Bona zaplanowała podróż do Włoch. Chcąc odzyskać swoje utracone dobra i majątek pragnęła wyposażyć nas w bogate posagi godne królewskich córek. Przed podróżą, z której nigdy miała nie powrócić, pragnęła wydać za mąż, choć jedną z nas. Kategorycznie,

tylko z jej właściwą energią i pewnością siebie, zażądała decyzji w tej sprawie od króla, swojego syna, który tym razem przejął się naszym zamążpójściem bardziej poważnie. Traf padł według starszeństwa na Zofię, która w końcu w wieku trzydziestu czterech lat miała stanąć na ślubnym kobiercu. Poślubiła o wiele starszego księcia Brunszwiku, bynajmniej nie z miłości, a raczej z chęci odmiany swego losu. Wraz ze ślubem otrzymała posag w wysokości trzydziestu dwóch tysięcy polskich złotych i niesłychanie okazałą wyprawę. Król przysłał nawet z Litwy w darze dla Zofii konie, futra i kozuchy, gdy wybierała się w długą zimową podróż do męża. Zabrała ze sobą orszak czterystu sześćdziesięciu trzech osób, z których część pozostała z nią w Księstwie Brunszwiku. Jej pojawienie się na dworze męża wzbudziło powszechny zachwyt i podziw, o czym donosiła mnie i Katarzynie w słanych nam listach. I wcale się nie dziwię zachwytem brunszwickiego dworu. Matka dopilnowała, aby szaty królowej z wielkiego rodu Jagiellonów, były ozdobione złotem i drogimi klejnotami, powozy bogato uposażone, a uprzęże koni złożone. Po wyjeździe Zofii, opuściła nas też matka udając się do swojego dalekiego Księstwa Barii. Zostałyśmy z Katarzyną zupełnie same otoczone niewielką, kilkusobową świtą. Tęskniłyśmy za Zofią i oczekiwały niecierpliwie listów od niej, z których dowiadujemy się o życiu z dala od nas. Z czasem jej opiekuńczość i zaradność odziedziczona po matce oraz roztropność wzięta od ojca, szybko pomogły jej ułożyć stosunki z wybuchowym mężem i jego licznym potomstwem. Matkowała teraz im, ale wciąż pamiętała o nas i choć z oddali to wciąż szukała nam odpowiednich kandydatów na mężów. Sama nigdy nie miała zostać matką. Stawała się kobietą majątną i umiejętnie pomnażała swoje dobra. A my samotne czekałyśmy przez kolejne lata na odmianę naszego losu. Choć coraz starsze traciłyśmy nadzieje na macierzyństwo, to jednak nasze atuty wcale nie malały w oczach kandydatów. Król Zygmunt August również nie posiadał potomstwa, a więc zaczęto nam przypisywać dziedziczenie tronu.

W końcu, po długich latach oczekiwań, pojawili się kandydaci akceptowani przez naszego brata. Perspektywa zamążpójścia wydawała nam się teraz bardzo realna, choć kandydaci pochodzili ze Szwecji, kraju uważanego przez europejskie rody za odległy i nieco zacofany, ale dla mojego brata liczył się sojusz z północnym, zamorskim sąsiadem przeciw agresywnym poczynaniom Moskwy. Jan Waza syn króla Szwecji poprosił o rękę Katarzynę, drugi Magnus Ostrogocki o moją. Nie zniechęcił ich fakt, że byłyśmy starsze, Katarzyna o jedenaście, a ja od mojego wybranka o dziewiętnaście lat.

Pewnego słonecznego jesiennego dnia Katarzyna poślubiła Jana Wazę w katedrze wileńskiej na Litwie. Po tygodniowym, hucznym weselu młoda para wyruszyła w kierunku Księstwa Finlandii, by osiąść na dworze Jana w miejscowości Turek. Podobnie jak starsza siostra Zofia, również Katarzyna opuszczając Polskę otrzymała bogato wyposażony posag. Wyjeżdżając z rodzinnego kraju zabrała ze sobą klejnoty, srebra, bieliznę, pościele, naczynia, tkaniny i piękne stroje, które najbardziej wzbudziły zainteresowanie tamtejszego dworu. Jan dumny z żony i jej posagu rozkazał wystawić przywiezione dary na pokaz, a wśród całego bogactwa najciekawsza i niezwykła okazała się zastawa stołowa, a przede wszystkim widelce, których dotąd w Szwecji nie używano. O wszystkich tych innościach obcego kraju donosiła mi siostra w licznych listach, aż do momentu, gdy korespondencja nieoczekiwanie została przerwana przez nieznaną mi obrót wydarzeń. Po kilku tygodniach doszły mnie wieści, że Katarzynę i Jana uwięził jego zły brat król Eryk. Bolałam nad losem siostry, uwięzionej wraz z mężem w odosobnionej twierdzy. Bez służby, żyjąc w ogromnej biedzie zdani byli wyłącznie na siebie. Po kilku latach Katarzyna w uwięzieniu powiła na świat synka, którego nazwała dumnym po wielkim ojcu imieniem, Zygmunt. To właśnie on w przyszłości zasiądzie na polskim tronie, jako założyciel nowej Dynastii Wazów. Ale, póki co, stało się dla mnie jasne, że w tej sytuacji nie poślubię żadnego szwedzkiego wybranka, choćby nie wiem co. Przerażała mnie polityka szwedzkiego króla i sposób, w jaki potraktował moją siostrę i jej rodzinę. Na szczęście po tych kilku, trudnych latach los przyniósł Katarzynie i jej mężowi koronę Szwecji.

A ja?

Ja byłam zupełnie sama. Siostry dawno wyjechały i były daleko ode mnie. Matka zmarła nieoczekiwanie we Włoszech. Brat pochłonięty sprawami państwa, konfliktami i sporami ze szlachtą, nie dbał



o kontakty ze mną. Spędzałam, więc całe dni samotnie na szyciu, tkaniu i haftowaniu, a jedyną radością były listy otrzymywane od moich kochanych sióstr.

W roku 1572 nadeszła smutna wiadomość. Nieoczekiwanie i bezpotomnie zmarł mój brat, król Zygmunt August. Jako jego jedyna najbliższa osoba z rodziny, zaangażowałam się w organizację uroczystości pogrzebowych, aby odbyły się zgodnie z królewskim ceremoniałem.

Procesja żałobna składała się z kilkudziesięciu dworzan odzianych w żałobne stroje z kapturami, niosących zapalone świece, za nimi szli kapelani królewscy, potem dostojnie kroczył czarny koń z królewskimi herbami. Pochowaliśmy króla Zygmunta Augusta w kaplicy w katedrze na wzgórzu naszego dzieciństwa, na Wawelu.

Tron został pusty. Nastął okres wyboru nowego władcy. Byłam ostatnią niezamężną żyjącą królowną z rodu Jagiellonów, stałam się dziedziczką króla, ważną osobistością. Nadano mi dumnie hiszpańsko brzmiący przydomek infantki, czyli córki króla. Z najdalszych zakątków Rzeczypospolitej zjeżdżała szlachta i magnateria na obrady sejmiku elekcyjnego. Debatowano długo i burzliwie nad kandydatami na królewski tron, których jak zwykle było bardzo wielu. W końcu los padł na francuza, młodego Henryka z Dynastii Walezjusów. Ten jednak okazał się władcą słabym i nierozsądnym. Nie miał w sobie nic z charyzmy wielkiego monarchy, w niczym nie przypominał mego ojca Zygmunta Starego. Spędzał dni na polowaniach, a wieczory na hucznych zabawach. Przyglądałam mu się bacznie z zażenowaniem i niedowierzaniem. Jego zwyczaje obce były na polskim dworze. A już rzeczą niewybaczalną stała się jego potajemna ucieczka z wawelskiego zamku, z której nigdy nie powrócił. Podobnie jak ja myślała niemal cała polska szlachta. Nieudany był to wybór i nierozsądny. Znowu, po raz kolejny, zwołano sejm. Tym razem polscy panowie zniechęceni postawą ostatniego króla, młodego Walezjusza, odwołali go. Ogłoszono nowego monarchę. To ja, infantka Anna Jagiellonka, mając pięćdziesiąt trzy lata, zimą 13 grudnia 1575 roku zostałam koronowana na Króla Polski i Księżstwa Litwy. Po tylu długich samotnych latach korona spoczęła na mojej głowie.

* * *

Intensywny zapach terpentyny, oleju lnianego, żywicy, damary, werniksu i pokostu atakują mój nos i drażnią, wywołując uczucie pieczenia i swędzenia. Wokół mnie, na stołach leżą płaskie, okrągłe i spiczaste

pędzle, twardsze z borsuczego włosia, miększe z futra kuny, wiewiórki i kozy. Zupełnie jak wtedy, niemal pół wieku temu, w pracowni mistrza Lucasa Cranacha Młodszego. Stoję dumnie, pozuję do obrazu najznamienitszego portrecyście w Rzeczypospolitej Polskiej, mistrza Marcina Kobera. Na obrazie widzę siebie w czarnej długiej tunice zakończonej pod szyją białą kryzą. Od czarnej sukni odcinają się dwa zawieszane na szyi, ozdobne złote łańcuchy, jeden podtrzymujący bogato dekorowany krzyż, drugi dłuższy zakończony okrągłym medalionem z wyobrażeniem mojej ukochanej świętej. Na głowie mam długi biały welon wykończony delikatnym haftem i misterną koronką. Prawą dłoń opieram na stole, na którym leży królewska korona, lewą trzymam rękawiczkę. W górnej części obrazu, widnieje czteropolowy herb z godłami Korony i Litwy. Jestem wdową po moim mężu Stefanie Batorym. Mam ponad siedemdziesiąt trzy lata.



ANNA KASZUBA-DĘBSKA

malarka, graficzka, ilustratorka, projektantka książek, reżyserka filmów animowanych, pisarka, biografistka

Kultura w Sieci – kultura w domu



Kultura w Sieci to program finansowego wsparcia sektora kultury, wprowadzony w związku z utrudnieniami występującymi w działalności kulturalnej spowodowanymi sytuacją epidemiologiczną. Narodowe Centrum Kultury wsparło realizację projektów upowszechniających dorobek kultury i zwiększających obecność kultury w życiu społecznym poprzez narzędzia online. Ponad tysiąc instytucji i placówek kulturalnych otrzymało wsparcie dla swoich projektów, w tym Małopolskie Centrum Dźwięku i Słowa w Niepołomicach, które wnioskowało o sfinansowanie koncepcji „Kultura w Sieci – Kultura w domu”.

Na zatwierdzony projekt Małopolskiego Centrum składa się duży wachlarz propozycji, skierowany do szerokiego grona odbiorców. Miłośnicy muzyki mają możliwość uczestniczenia w różnorodnych koncertach realizowanych w Centrum i transmitowanych w czasie rzeczywistym w sieci. Dla nich również, a także wielbicieli czarnych krążków, przewidziano cykl „Spotkania z płytą winylową, czyli kącik melomana online”. Cykl ten ma prezentować najciekawsze wydawnictwa winylowe, zarówno pod względem produkcji, jak i dystrybucji oraz odbioru przez słuchających.

Najmłodszy widzowie i słuchacze mogą uczestniczyć w cyklach koncertów umuzykalniających pn. „Dźwiękowisko”. Mają także możliwość zobaczenia ciekawych spektakli, przygotowanych specjalnie dla nich, udostępnianych online. Dla starszych wielbicieli teatru proponuje się ciekawe wywiady z aktorami.

Interesującą formą upowszechniania kultury zawartą w projekcie jest umożliwienie zwiedzania Muzeum Fonografii online. Jest to jedyne tego typu muzeum w Polsce, prowadzone przez MCDiS. Ukazuje ono zapomniane już dziś urządzenia do odtwarzania dźwięku, ich historię i rozwój. W Muzeum znajduje się około 150 eksponatów, z których najstarsze mają nawet 130 lat. Zwiedzanie online zapewni dostęp do zasobów Muzeum Fonografii szerszemu gronu odbiorców.

Kolejną propozycją jest cykl „Gimnastyka języka”, czyli ćwiczenia wymowy dla każdego. Pomimo zabawnej formy mają uświadomić, jak ważne jest to, jak mówimy.

Oczywiście wszystkie propozycje Małopolskiego Centrum Dźwięku i Słowa, zrealizowane w ramach programu KULTURA w SIECI, są umieszczone na stronie internetowej Centrum, a dostęp do nich jest stały i bezpłatny.

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Odkryłem Zaginiony Kontynent

12 listopada 2020 roku miała premierę książka *Pieśni Zaginionego Kontynentu* napisana przez mieszkańca gminy Niepołomice – Przemysława Hytrosia. Z autorem o literaturze i jego pisaniu rozmawiała Marta Makowska

Na rynku pojawiła się Twoja pierwsza pozycja dla dzieci *Pieśni Zaginionego Kontynentu*. Jak zaczęło się Twoje pisanie?

Pierwsze próby pisarskie miałem w podstawówce i w liceum, ale nie traktowałem tego zbyt poważnie. Dość łatwo przychodziło mi pisanie wypracowań, ale nie zastanawiałem się nad tym głębiej. Potem długo nie pisałem do 2010 roku, kiedy zobaczyłem konkurs na jednym z portali internetowych. Zainteresował mnie temat więc ni z tego ni z owego napisałem opowiadanie. Tekst wygrał trzecie miejsce. Potem to samo opowiadanie wysłałem do jednego z drukowanych magazynów literackich, bez większych nadziei. To był dość prestiżowy magazyn, do którego prace zgłaszało mnóstwo ludzi. Po miesiącu jednak otrzymałem pozytywną odpowiedź. Tak naprawdę wtedy złapałem bakcyła na dobre.

***Pieśni Zaginionego Kontynentu* to powieść dla młodszych czytelników. Gatunkowo można określić ją jako fantastykę, czy to „twój” gatunek?**

Tak, od zawsze. W zasadzie główny nurt mało mnie interesuje. Nie wiem do końca, dlaczego. Zawsze dużo czytałem, głównie polską fantastykę. Możliwe, że właśnie dlatego nie chcę pisać nic innego.

Pisałeś do szuflady?

W zasadzie przeskoczyłem ten etap. Nieskromnie napiszę, że prawie każdy mój tekst zostawał dość szybko gdzieś opublikowany (i nie mówię tu o samodzielnym wrzucaniu tekstów do internetu). Moim problemem nie był brak możliwości publikowania, ale czas poświęcany na pisanie. Długo traktowałem to jako hobby i przez to pisałem 1-2 opowiadania roczne. Dopiero niedawno wziąłem się za to na poważnie i przez ostatni rok

napisałem mniej więcej tyle, ile łącznie przez poprzednie 9 lat.



Jak zrodził się pomysł na *Pieśni Zaginionego Kontynentu*?

Ogólnie baśnie w moim „repertuarze” pojawiły się naturalnie wraz z moimi dziećmi. To dla nich wymyślałem różne bajki przed snem, które były zaczątkiem pewnych pomysłów. Pierwsza pieśń to *O wojowniku, co chciał się rozdwoić*. Na



początku miała to być tylko jedna baśń. Ale potem zacząłem myśleć, gdzie mogłaby się rozgrywać. No i tak odkryłem Zaginiony Kontynent. Pomyślałem, że taki wielki świat musi mieć więcej swoich historii. Wtedy wystarczyło by po prostu zapisać (śmiech).

Czy lubisz swoich bohaterów?

Myślę, że ciężko jest pisać o kimś kogo się nie lubi. Czytając *Pieśni*, na pewno zauważysz, że traktuję moich bohaterów z czułością. Nawet tych, którzy nie zawsze postępują właściwie. Każdy ma swoje zalety i wady, i każdy zasługuje na miłość.

Czego nauczyłeś się przy swoim pierwszym wydaniu?

Na pewno cierpliwości. Najpierw miesiącami piszesz, potem tygodniami poprawiasz, a potem przez kolejne miesiące szukasz wydawcy. Na wszystko potrzeba czasu. Zaskoczyło mnie to, że gdy już mam dobry pomysł, jestem w stanie pisać dużo więcej i dużo szybciej, niż wcześniej przypuszczałem. A najtrudniej było mi wstawać o 5 rano, kiedy wszyscy jeszcze w domu smacznie spali, by napisać choćby kilka zdań przed pracą. Życie nikogo nie rozpieszcza i trzeba trochę powalczyć o marzenia.

Jakie to uczucie trzymać swoją książkę w rękach?

Przy każdej publikacji trochę inaczej, choć zawsze na pewno czuję dużo radości. Każda publikacja to dla mnie motywacja do pisania kolejnych tekstów. Paradoksalnie, gdy trzymałem w rękach *Pieśni* zaraz po premierze, dla mnie w pewnym sensie od dłuższego czasu był to już zamknięty etap. Nie mogę

zdradzać teraz szczegółów, ale w tym czasie byłem już bardzo głęboko zaangażowany w powrót do tego świata i na nim się skupiałem i skupiam się nadal.

Co dalej?

Moim głównym celem jest zaangażować się w pisanie na pełen etat, by wreszcie poświęcić na to tyle czasu, ile powinienem. Muszę tylko pokonać kilka przeszkód po drodze. Ale w końcu Idris zasadził las na pustyni. Myślę, że ja też w osiągnę swój cel. Na stronie www.przemyslawhytros.pl można poczytać trochę więcej o mojej twórczości.

Przemysław Hytroś – debiutował w 2010 roku opowiadaniem *Pani Pierwszego Brzasku* w magazynie „Science Fiction Fantasy i Horror” (nr 64). Od tego czasu regularnie publikuje teksty w takich magazynach jak np. „Nowa Fantastyka”, „Esensja” oraz w antologiach wydawnictwa Fabryka Słów czy RW2010. Współpracował z TwoMammoths nad tekstami i linią fabularną do gry komputerowej *Archaica: the Path of Light* (wydanej w 2017 roku na platformie Steam). Píše głównie *science fiction*, historie alternatywne, książki dla dzieci. Ale lubi tworzyć teksty, które wychodzą poza utarte ramy gatunkowe.

Na długie wieczory

Tak, jak w ubiegłym numerze, na długie wieczory polecamy książki. Sprawdzają się zawsze, niezależnie, czy jesienią, czy zimą. A na dodatek to wspaniałe upominki na święta. Nasze polecenia z tego miesiąca to raczej nie nowości, ale wciąż można znaleźć je w księgarniach.



Zaczarowane baletki Noel Stratfield

Zaczynamy od prawdziwej staroci, książki która weszła już do kanonu literatury dziecięcej, a napisana została w latach 30. XX wieku. Czyli ma prawie sto lat. Wciąż możemy znaleźć ją na półkach księgarń, a to za sprawą wydawnictwa Dwie Siostry, które wznowiło *Zaczarowane baletki* Noel

Stratfield w serii Mistrzowie Ilustracji, z obrazkami Ruth Grevis. Książka ta opowiada historię trzech siostr Fosyl, a właściwie trzech adoptowanych córek pewnego podróżnika i kolekcjonera skamielin (czyli fosyliów). Podróżnik zwany przez dzieci Dziamięm, ratował maluchy podczas swoich wypraw, a potem adoptował i oddawał w opiekę swojej bratanicy. Sylwia, nazywana też Kunką (skrót od opiekunki), wspólnie z Nianią troszczyły się o dziewczynki i je wychowywały. Siostry Fosyl nie były spokrewnione i różniły się pod każdym względem – od wyglądu po zainteresowania. Wspólnie postanowiły jednak, że zrobią wszystko, by nazwisko, które wybrały sobie

same, zapisało się na kartach historii. *Zaczarowane baletki* to urocza i pełna ciepła opowieść dla młodszych czytelników, którą polubią miłośnicy *Babci na jabłoni* czy *Cukierni pod pierożkiem z wiśniami*.

Medicus Noah Gordon

Dla tych, którzy lubią czytać i wiedzą, że w te święta będą mieli na to sporo czasu polecam Medicusa Noah



Gordona. Powieść nienową, ale z całą pewnością wartą poznania. Autor na niemal 600 stronach przedstawia historię Roba Cole, chłopca urodzonego w ubogiej rodzinie w Londynie w XI wieku. Rob na skutek splotu wydarzeń zostaje uczniem balwierza i odkrywa w sobie szczególny dar, a także chęć nauki i rozwoju, by pomagać ludziom. W tamtych czasach, gdy wyleczenie wielu chorób lub nawet tylko zauważenie, że ktoś jest chory śmiertelnie, groziło posądzeniem o czary, to nie była oczywista ścieżka. Razem z głównym bohaterem, przemierzamy więc w poszukiwaniu wiedzy Anglię, a później całą Europę, by dotrzeć do Azji Mniejszej, a dokładniej do Isfahanu, gdzie swój szpital prowadził i nauczał największy lekarz tamtych czasów Ibn Sina. Powieść jest niezwykle ciekawa i bogata w szczegóły. Na jej potrzeby autor starannie zapoznawał się z księgami opisującymi średniowiecze, ale i sztukę leczenia w tamtych czasach – o czym dobitnie świadczy bogata bibliografia. Książkę można znaleźć również jako audiobook, została też sfilmowana.



Żyj pozytywnie ze Skalską Dagmara Skalska

Końcówka grudnia to często czas, kiedy podsumowujemy miniony rok, planujemy następny. Dlatego też na naszej liście poleceń znalazł się poradnik *Żyj pozytywnie ze Skalską*. Jego podtytuł *8 skutecznych metod na szczęście pomimo trudności* wyjaśnia wiele. Autorka –

Dagmara Skalska sama o sobie pisze, że jest pisarką, blogerką i inspiratorką. Bazując na własnych, trudnych przeżyciach, próbuje przekonać swoich czytelników do pozytywnego myślenia, otwartości i elastyczności w podejściu do życia i wyzwań, jakie ono stawia. Jej metody oparte są na mądrości dalekiego wschodu. W książce, oprócz historii życia Daggmary, jest sporo jej przemyśleń,

a także pytań i zagadnień, które czytelnik powinien przemyśleć sam. Zostawione jest również miejsce, żeby miał szansę je sobie zapisać. Książka jest bardzo ładnie wydana, kolorowa, pełna zdjęć, z wyróżnionymi cytatami, zintegrowaną okładką i tasiemką-zakładką – dzięki czemu może być bardzo ładnym prezentem dla tych, którzy szukają swojej drogi, albo po prostu lubią się zastanawiać i szukać swoich odpowiedzi na życiowe pytania. Dagmara, oprócz tego, że pisze książki i prowadzi swój blog, jest bardzo aktywna w mediach społecznościowych, a także stworzyła swoje kursy online.



Pypcie na języku
Michał Rusinek

Często w mediach słychać o brutalizacji i wulgaryzacji języka, jakim się posługujemy. Wiele osób zupełnie nie zdaje sobie z tego sprawy, ponieważ albo tak przyzwyczało się do sposobu wyrażania myśli i emocji proponowanych niemal wszędzie, że nie zauważa ich niestosowności, albo po prostu nie rozumie dokładnie, co mówi. Dlatego od czasu do

czasu warto sięgnąć po lekturę komentującą właśnie język, jakim się porozumiewamy, jak choćby właśnie *Pypcie na języku* Michała Rusinka. I choć sam autor pisze, że przedstawia tytułowe pypcie głównie po to, by pokazać czego robić nie należy (a przynajmniej tak zrozumielałam anegdotę z wujkiem), w większości przypadków komentuje zjawiska zachodzące w języku, wskazując ich komizm,

czasem brak logiki, czasem wręcz przeciwnie – wyższą logikę, która wynika z niedocenionej dwuznaczności. Nowości językowe, inne znaczenie archaizmów i zabawne wpadki przedstawione w książce zwracają uwagę nie tylko na to jak trudną materią jest słowo, ale też jak dobrze można się bawić obserwując ewolucję języka.



Listy pełne marzeń
Magdalena Witkiewicz

Najnowszą książką w tym zestawieniu są *Listy pełne marzeń* Magdaleny Witkiewicz. To pełna humoru świąteczna powieść obyczajowa, która premierę miała 28 listopada 2020 roku. Przygody głównej bohaterki – 70-letniej Marylki, zaprzyjaźnionej z najnowszą technologią i połową świata, poprzetykane są dziecięcymi listami do świętego Mikołaja.

Marylka nie jest typową przedstawicielką rodzaju ludzkiego, jednak odnalazła swój sposób na kształtowanie rzeczywistości zgodnie z własną wolą (w większości przypadków) i szczęście. Ma też niezwykłą zdolność, w lot potrafi rozwiązywać cudze problemy, najchętniej pozwalając spotkać się odpowiednim ludziom i dając im szansę, żeby spróbowali zadziałać sami. Do tego prowadzi pewną... organizację, ku przerażeniu listonosza Marcina. Powieść ta, jak większość książek Magdaleny Witkiewicz, skrzy się humorem i ciekawymi pomysłami, a przy okazji wciąga czytelnika w bożonarodzeniowe klimaty i próbuje szerzyć dobro, promując Fundację Świętego Mikołaja.

Biblioteka wznowiła działalność

Agnieszka Grab

Biblioteka Publiczna w Niepołomicach

Od 30 listopada Biblioteka Publiczna w Niepołomicach i filie wznowiły swoją podstawową działalność – wypożyczanie książek

W Niepołomicach czekamy na Was od poniedziałku do soboty w godzinach:

poniedziałek: 12.00-20.00, przerwa: 15.30-16.00

wtorek: 8.00-16.00, przerwa: 11.30-12.00

środa: 12.00-20.00, przerwa: 15.30-16.00

czwartek: 12.00-20.00, przerwa: 15.30-16.00

piątek: 8.00-16.00, przerwa: 11.30-12.00

sobota: 8.00-15.00 przerwa: 11.30-12.00

W trosce o bezpieczeństwo czytelników i pracowników oraz zminimalizowanie ryzyka zakażenia się, w Bi-

bliotece Publicznej w Niepołomicach i filiach obowiązują poniższe zasady:

Biblioteka otwiera się tylko w podstawowym zakresie działalności: wypożyczeń i zwrotów. Nieczynne do odwołania będą: czytelnia, stanowiska komputerowe, usługi ksero, kącik ma-lucha.

Czytelnik wchodzący do biblioteki powinien mieć zasłonięte usta i nos.

W bibliotece jednocześnie może przebywać 8 czytelników: 2 osoby w holu (jedna osoba przy stanowisku zwrotów) i po dwie w każdej z 3 wypożyczalni, z zachowaniem bezpiecznego odstępu. Pozostali czytelnicy w tym czasie oczekują na zewnątrz.

W holu, przy oznaczonym stanowisku czytelnik zwraca przyniesione książki, które zostają usunięte z jego konta i przeniesione do osobnego pomieszczenia na 3-dniową kwarantannę.

Po dezynfekcji rąk (pojemnik z płynem dezynfekcyjnym znajduje się w holu) Czytelnik przechodzi do jednej z wypożyczalni: dla dorosłych, dziecięco-młodzieżowej lub mediateki.

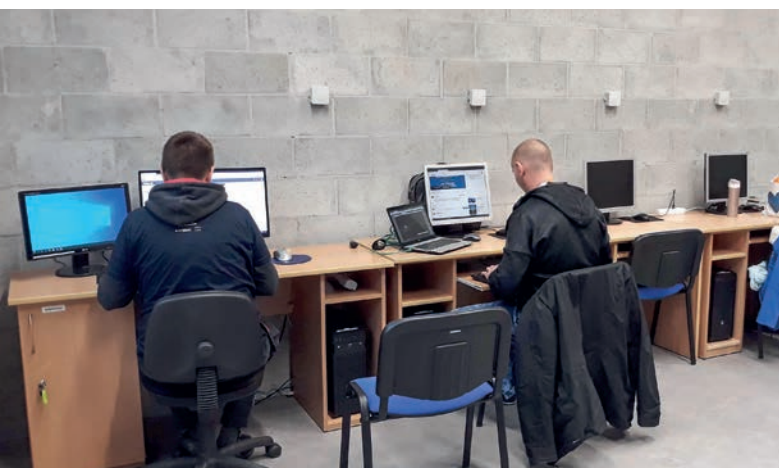
Wypożyczanie zbiorów odbywa się bez wolnego dostępu do półek. Książki podaje bibliotekarz.

Prosimy, aby pobyt w bibliotece ograniczyć do minimum. Dlatego zachęcamy, aby rezerwować książki wcześniej: przy pomocy systemu komputerowego, drogą mailową, telefonicznie lub zostawić bibliotekarzowi listę książek, które chcemy wypożyczyć.

Książki zostaną wydane czytelnikowi wyłącznie na podstawie okazanej karty bibliotecznej, którą każdy otrzymał w chwili zapisu do biblioteki.

Małopolska Noc Naukowców tym razem ONLINE!

Kolejna Noc Naukowców za nami. To było wyjątkowe wydarzenie, ponieważ po raz pierwszy organizowaliśmy go tylko w sieci. Same przygotowania materiałów to kilka miesięcy żmudnej pracy. Wszystkie aktywności przygotowane dla Państwa to wysiłek wielu osób. Pomysł gonił pomysł i tak udało się przygotować program z różnymi atrakcjami. Były wykłady, warsztaty i pokazy nieba oraz konkursy astronomiczne



Wykłady najczęściej powstawały w domowych zaciszach. W budynku Szkoły Podstawowej nr 1 im. Tadeusza Kościuszki w Niepołomicach udało się przygotować nagrania warsztatów, które wszyscy mogli oglądać w trakcie MNN. Za to dziękujemy dyrekcji szkoły, która pozwoliła nam korzystać z pomieszczeń szkolnych. Zorganizowaliśmy dwa konkursy astronomiczne w czasie MNN2020. Nagrody, które ufundowało nasze Obserwatorium to 2x Karnet Rodzinny dla 6 osób upoważniający do jednorazowego bezpłatnego wstępu na seans w planetarium MOA.

Szczęśliwymi posiadaczami karnetu zostali: Kalina oraz Krzysztof. Gratulujemy!

Zmierzyliśmy się z różnymi sytuacjami, chociażby brak pogody obserwacyjnej w czasie Nocy Naukowców. Mimo niesprzyjających warunków pogodowych udało nam się pokazać rozgwieżdżone niebo. Prace nad pokazami nieba były bardzo intensywnie i to dzięki wytrwałości ekipy udało się je przeprowadzić kilka dni przed planowaną transmisją na żywo. Dzięki temu mieliśmy materiał obserwacyjny nieba nad Niepołomicami i nad Łysiną.

Przez cały czas trwania MNN byliśmy do Państwa dyspozycji. W czasie premiery każdej z aktywności, osoby przygotowujące daną aktywność, na bieżąco odpowiadały na pytania i komentarze.

Zaraz po zakończeniu Nocy Naukowców, gdy pogaszono światła w salach nowego budynku MOA zjawiała się u nas wyjątkowa drużyna – członkowie Niepołomiczkiego Klubu Krótkofalowców. Oni co roku pomagają przy tworzeniu Nocy Naukowców. Zjawili się w MOA, aby na dachu głównego budynku zamontować antenę paraboliczną, dzięki której będzie można odbierać sygnały radiowe i badać kosmos.

Duże zainteresowanie miłośników nauki motywuje nas do dalszej pracy:

- ponad 300 osób oglądało nas na żywo!
- ponad 1500 wyświetleń!

Dziękujemy!

Wydarzenia podczas tegorocznej edycji dla wielu z nas były całkowitą nowością, ale zmierzyliśmy się z tym. Wiemy, że cały czas nabieramy doświadczenia i będziemy w tym jeszcze lepsi. Cieszymy się, że w tym roku też byliście z nami, mimo różnych ograniczeń. Wasza aktywność mobilizuje nas do dalszej pracy.

Do zobaczenia na przyszłorocznej edycji Nocy Naukowców! Życzymy dużo zdrowia i pogodnego nieba.

MONIKA MAŚLANIEC

nauczyciel MOA, koordynator MNN w Niepołomicach

Spojrzenie na Jowisza i Saturna

dr Adam Michalec

Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne w Niepołomicach

Na całym niebie można dostrzec gołym okiem około 6 000 gwiazd należących do naszej Galaktyki, a wśród nich dostrzeżemy gwiazdy błędzące, czyli planety

Od paru miesięcy naszą uwagę przyciągają na niebie szczególnie dwie planety: Jowisz i Saturn. Stanowią one zarazem w tych trudnych dniach i nocach obserwacji zdalnej, zamiast kę swobody, ograniczonej przez pandemię. Otóż z dnia na dzień, wzajemna odległość tych planet na niebie zmniejsza się, aż wkrótce osiągnie wartość minimalną. Takie zjawisko zbliżeń ciał niebieskich na sferze na-

zywamy koniunkcją lub złączeniem. Minimalną odległość między nimi zauważymy 21 grudnia, bowiem wtedy, obie planety przedzieli odległość zaledwie 6 minut łuku, czyli zmieszczą się nam, w polu widzenia teleskopu, nawet przy zastosowaniu dużego powiększenia. Zachęcam więc już od dzisiaj, do cwieczornych obserwacji tych planet, aby prześledzić zjawisko koniunkcji Jowisza z Saturnem.

Do koniunkcji tych planet na niebie dochodzi prawie co 20 lat. Tegoroczne zbliżenie jest największym od prawie 400 lat i największym w tym stuleciu! Podobne zbliżenie tych planet będzie w marcu 2080 roku tyle, że na niebie porannym. Do zbliżownego zjawiska doszło również w 7 roku przed naszą erą, a było ono ówczesnym GPS-em, dla Trzech Mędrców udających się do Betlejem.

Obecne złączenie planet dodatkowo usświetni nam powracający po nowiu Księżyc, a 16 grudnia jego rogalił pokaże się 6 stopni na wschód od nich. Skorzystajmy z tej wyjątkowej okazji – obserwujmy!



Doczekaliśmy się nieoczekiwanego

dr Adam Michalec

Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne w Niepołomicach

Nieco ponad miesiąc temu pisałem, iż nasza Gwiazda wstępuje w nowy 25 cykl swojej aktywności magnetycznej. Zatem rodzi się pytanie, kiedy obudzi się z tej „drzemki” i oby nie chciała nas przysłowio „zjeść”, czyli spowodować swą aktywnością magnetyczną różnorodnego typu szkód w dzisiejszym technologicznym świecie. Natomiast obserwatorzy Słońca, wyposażeni w odpowiednie instrumenty, oczekują czegoś nieoczekiwanego, tylko kiedy? Otóż, nie trzeba było długo czekać, bowiem 29 listopada o godz. 13.11 UT (14.11 naszego czasu), satelity krążące wokół Ziemi, w tym SOHO, zanotowały największy rozbłysk słoneczny w ultrafiolecie (UV i X) od ponad 3 lat, towarzyszył mu olbrzymi wyrzut chmury plazmy, która na szczęście przejdzie bokiem obok i ominie Ziemię. Wreszcie liczba plamowa Wolfa, która jest miarą aktywności magnetycznej Słońca przekroczyła 80. Zatem doczeka-

liśmy się naszego nieoczekiwanego.

W wyniku zaobserwowanego rozbłysku, nastąpił w ziemskiej jonosferze, nad Południowym Atlantykiem, całkowity zanik propagacji fal radiowych poniżej 20 MHz. Poza tym NOAA informuje, iż w dniach (a raczej nocami) 1 i 2 grudnia wystąpi piękne zjawisko zorzy polarnej (Canada, USA, Skandynawia).

Być może ten rozbłysk nie był, jako coś nieoczekiwanego, nadzwyczajnie silny i nie zagroził współczesnej technologii. Jednak za parę dni, albo tygodni, aktywne centrum, które zrodziło ten rozbłysk, pojawi się nam na tarczy Słońca zwróconej do Ziemi, a wtedy już może być niewesoło. Z drugiej zaś strony, tak mocne promieniowanie ultrafioletowe być może poradziłoby sobie wreszcie z nekającym ludzkość koronawirusem i spowodowałoby jego łagodne zmutowanie, a dzięki temu przygotowywane szczepionki lepiej by nas uodporniły.

Tak prawdopodobnie Słońce rozprawiło się z wirusami w czasie historycznych epidemii, które nawiedzały ludzkość np.: 1781 r. liczba plamowa Wolfa $W=130$, 1830 r. – $W=108$, 1918-1919 (hiszpanka) – po maksimum $W=128$, 1957 (grypa azjatycka) – $W=250$, czy też w 1968 (grypa Hongkong) – $W=120$. Dużej aktywności Słońca towarzyszyły wtedy liczne silne rozbłyski UV i X, które przyczyniły się w dużej mierze do złagodzenia złośliwości wirusów, a tym samym do wygaśnięcia epidemii.

Zatem my uzbrojeni w maseczki, obłożeni najróżniejszymi zakazami, z ufnością będziemy śledzić narastającą aktywność magnetyczną naszej gwiazdy w jej 25 cyklu, czekając wciąż na coś nieoczekiwanego z jego strony. Wszystkich zniecierpliwionych, których dotknęły zakazy związane z epidemią koronawirusa, zachęcam do obserwacji Słońca przed nowo wybudowanym Obserwatorium MOA w Niepołomicach, lub pod internetowym adresem: www.spaceweather.com.

SPOJRZENIE W NIEBO

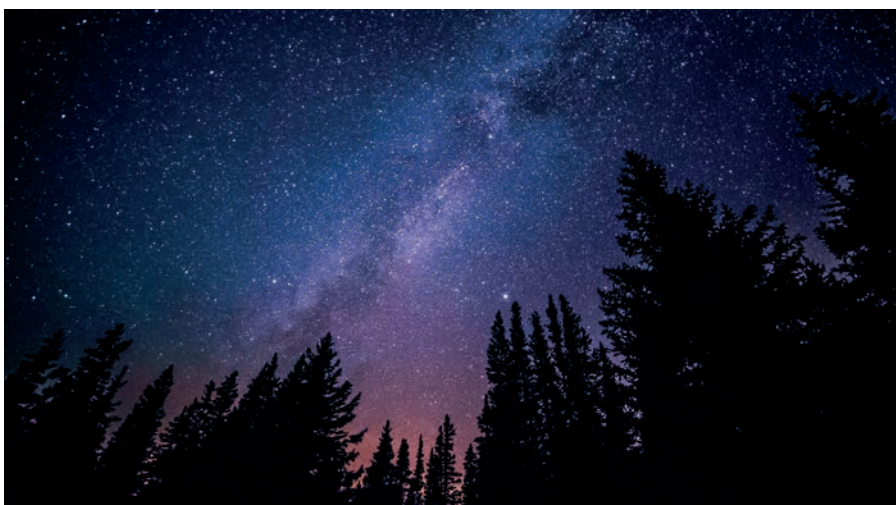
Styczeń 2021

Wnet, kolejny raz staniemy u progu Nowego Roku, otwierającego trzecią dekadę XXI wieku, w którym będziemy obserwować nieboskłon, niezależnie od wydarzeń na Ziemi, a tam wszystko będzie przebiegało według splotu praw astronomii z matematyką i fizyką, a znanych ludzkości – lepiej lub gorzej – od wielu stuleci. Czekają nas w 2021 roku, zjawiska okresowe i niespodziewane. Tych drugich, często najciekawszych i wywołujących u mieszkańców Ziemi dreszcz emocji, nie potrafimy wcześniej dokładnie przewidzieć

Natomiast ze zjawisk okresowych, a mimo to zawierających zawsze w sobie choć odrobinę tajemniczości, wystąpią w tym roku na kuli ziemskiej dwa zaćmienia Słońca: 10 VI (obrazkowe) i 4 XII (całkowite), oraz dwa zaćmienia Księżycy: 26 V (całkowite) i 19 XI (częściowe). Tylko zjawisko zaćmienia Słońca w dniu 10 VI (czwartek), jako częściowe (19%), będzie widoczne z terytorium Polski. Początek zaćmienia 11.52, maksimum 12.50 i koniec 13.49. Jeśli zaś chodzi o kondycję naszej gwiazdy, to jej aktywność magnetyczna będzie niska, jest ona bowiem po fazie minimum 24 cyklu, ale najprawdopodobniej przez najbliższy rok, będziemy mogli wreszcie zaobserwować częściej pojawiające się plamy 25 cyklu, czyli silne pola magnetyczne w fotosferze Słońca, oraz wyrzuty materii w przestrzeń międzyplanetarną. Ponadto, należy zawsze się liczyć z gwałtownym wzrostem jego aktywności, co może pociągnąć za sobą powstawanie rozmaitych zjawisk geofizycznych i zaburzeń nie tylko w pogodzie kosmicznej. Dla bardziej zainteresowanych problemem codziennej aktywności Słońca, można będzie znaleźć szczegóły na: www.spaceweather.com.

Zagłędając zaś z zainteresowaniem w Rocznik Astronomiczny, dowiadujemy się jakie ważniejsze zjawiska niebieskie czekają nas w 2021 roku, które zostały precyzyjnie obliczone na podstawie wcześniejszych obserwacji astronomicznych. Wiosna, na którą czekamy zawsze z utęsknieniem, rozpocznie się 20 marca o godz. 10.37, lato: 21 czerwca o godz. 5.32, jesień: 22 września o godz. 21.21, a zima: 21 grudnia o godz. 17.59.

Natomiast w dniu 2 stycznia o godz. 15, Ziemia w swym rocznym ruchu po orbicie eliptycznej będzie najbliższej Słońca, czyli w perihelium, w odległo-



fot. Ryan Hutton (Unsplash).

ści od niego niewiele ponad 147 mln km. Będzie się wtedy poruszała najszybciej na orbicie wokół słonecznej w 2021 roku, bo z prędkością 30,27 km/sek., czyli prawie 109 000 km/godz. Jest to dla nas pocieszający fakt, że dnia będzie przybywało coraz szybciej. W Nowy Rok, Słońce wzejdzie o godz. 7.38, a zajdzie o 15.49 – zatem dzień będzie trwał 8 godz. 11 minut i będzie już dłuższy od najkrótszego dnia roku o 6 minut, co wszystkich nas powinno napełniać optymizmem. Na pocieszenie trzeba przypomnieć, że zima kalendarzowa na naszej półkuli, przynajmniej teoretycznie, jest najkrótszą porą roku. Trwa bowiem tylko, lub aż 89 dni! W praktyce jak wiemy z doświadczenia, bywa z zimą różnie, bowiem ma swoje ambicje i kaprysy. Natomiast Ziemia zawędruje w lecie do aphelium (będzie najdalej od Słońca – prawie 153 mln km) o północy 5/6 lipca.

Zmiana czasu z zimowego na letni, w ramach Unii Europejskiej, czeka nas 27/28 marca, pozostaniemy odtąd przy czasie letnim i nie będziemy musieli już więcej cofać zegarków. Jeśli zaś

chodzi o święta ruchome, to w 2021 roku, Popielec wypada 17 II, Wielkanoc przypadnie 4 IV, czyli w pierwszą niedzielę po pierwszej wiosennej pełni Księżycy, ta zaś będzie o godz. 20.48 w niedzielę 28 III, Zielone Świątki 23 V, a Boże Ciało 3 VI Księżyc powita Nowy Rok po pełni, podążając do ostatniej kwadry, a zakończy 2021 rok w fazie tuż przed nowiem. Ponadto, tarcza Księżycy będzie w 2021 roku zakrywać: Merkurego (1x), Wenus (2x), Marsa (3x), a z planet karłowatych Pallas (1x). Żadnego z tych ciekawych zjawisk nie będziemy mogli obserwować z terenu Polski. W tym roku kilkadziesiąt skatalogowanych komet okresowych powróci do perihelium (punkt ich orbity najbliższy Słońca), które będą widoczne tylko przez lornetkę lub teleskop, ale może coś się jednak pojawi jaśniejszego, bowiem astronomowie wciąż czekają pokornie, na następnego gościa spoza układu słonecznego, podobnego do Oumuamua – asteroidy międzygwiazdowej z 2017 roku.

Jeśli chodzi o planety, to Merkurego, który zawsze wędruje na niebie blisko

Słońca, można będzie zaobserwować nisko nad horyzontem, na wschodnim niebie o świcie, lub na zachodnim niebie o zmierzchu. Jeśli pogoda obserwacyjna nam dopisze, to najłatwiej będzie go można dostrzec przed wschodem Słońca – w drugiej połowie października. Zaś wieczorem, najlepsze warunki do jego obserwacji, będą w połowie maja.

Wenus, wystąpi w roli Jutrzenki, aż prawie do połowy lutego. Potem skryje się nam w promieniach Słońca, by pojawić się na wieczornym niebie w połowie maja, aż do końca roku będzie grała rolę Gwiazdy Wieczornej. Ponadto, dojdzie do koniunkcji, czyli zblżenia na niebie, Wenus z Jowiszem w dniu 11 II, z Merkurem 29 V i 29 XII i Marsem 13 VII.

Mars, od początku roku widoczny będzie na wieczornym niebie, stopniowo skracając swą obecność na nocnym niebie, aż do końca sierpnia. Potem skryje się w promieniach Słońca i pojawi się nam na porannym niebie w połowie listopada. Czerwona- wy Mars w swej rocznej wędrówce po nieboskłonie, przewędruje przez wiele gwiazdozbiorów, począwszy od Barana, a następnie przez Byka, Bliźnięta, Raka i Lwa w sierpniu, a w listopadzie na porannym niebie będzie w Wadze, Skorpionie i końcem roku zagości w Wężowniku. Przy okazji tej skomplikowanej podróży, będzie w koniunkcji z Wenus 13 VII i Merkurem 19 VIII. W czasie tej wędrówki po niebie, przejdzie obok jasnych gwiazd: Aldebarana 23 III, Polluksa 2 VI, Regulusa 29 VII, oraz Antaresa 26 XII, co będzie można u nas obserwować. Ponadto Księżyc aż trzykrotnie zakryje w tym roku Marsa, ale te zjawiska nie będą w Polsce widoczne.

Natomiast Jowisz, będzie mógł być obserwowany do połowy stycznia na wieczornym niebie, przebywając w gwiazdozbiorze Koziorożca, potem skryje się w promieniach Słońca, by się nam pokazać na porannym niebie w połowie lutego. Z upływem czasu, coraz wcześniej będzie wschodził przed Słońcem tak, że w maju będzie widoczny w drugiej połowie nocy. 20 VIII będzie w opozycji do niego i wtedy, będziemy mogli go obserwować przez całą noc. Od połowy listopada będzie widoczny tylko na wieczornym niebie, a w połowie grudnia przejdzie do konstelacji Wodnika. Jowisz będzie w koniunkcji z Merkurem 11 I, 13 II i 5 III, to ostatnie zjawisko, rano może być u nas obserwowane oraz z Wenus 11 II.



fot. Sander Dewerte (Unsplash).

Saturn Nowy Rok spędzi na zachodnim niebie, by po tygodniu schować się w promieniach Słońca, i dopiero w drugiej dekadzie lutego będzie widoczny na porannym niebie, poprzedzając wschód naszej gwiazdy, goszcząc podobnie jak Jowisz w gwiazdozbiorze Koziorożca. Końcem kwietnia będzie widoczny na niebie już przed północą. 2 VIII będzie w opozycji do Słońca i wtedy można go będzie obserwować przez całą noc. Od końca października, będzie dostępny do obserwacji tylko na wieczornym niebie, dzielnie prezentując przede wszystkim swoje pierścienie.

Uran na początku roku będzie widoczny na wieczornym niebie w gwiazdozbiorze Barana, w którym to gwiazdozbiorze pozostanie do końca roku. W połowie kwietnia nastąpi jego złączenie ze Słońcem, aby się nam pojawić końcem maja na porannym niebie, wydłużając stopniowo okres przebywania nad horyzontem. W opozycji będzie 5 XI, zatem widoczny będzie na niebie przez całą noc.

Neptun cały rok spędzi w gwiazdozbiorze Wodnika. Na początku roku będzie widoczny na wieczornym niebie. W połowie lutego zniknie w promieniach Słońca, by pojawić się rano w końcu marca na porannym niebie. W opozycji będzie 14 IX, a od połowy grudnia będzie widoczny coraz to krócej na wieczornym niebie. Do

obserwacji planety Uran i Neptuna powinniśmy użyć lunety.

W tym roku z kilkunastu większych rojów meteorów, które rokrocznie promieniują, polecałbym do obserwacji: Kwadrantydy z maksimum 3 stycznia, którym po północy będzie przeszkadzał Księżyc po pełni, a specjalnie proszę zwrócić uwagę na Ursydy z maksimum 2 lipca, które szczególnie w tym roku mogą się popisać jasnymi bolidami, a Księżyc będzie w ostatniej kwadrze. Potem będą Perseidy 12/13 sierpnia i Geminidy z 14 grudnia. Najlepsze warunki do obserwacji będą mieć te pierwsze – Księżyc będzie bowiem przed pierwszą kwadrą. W przypadku Ursydów, będzie on nam przeszkadzał, prezentując się na cztery dni przed pełnią. Mimo wszystko, chyba damy radę!

Korzystając zaś z każdej wolnej chwili, w tegoroczne długie zimowe wieczory, spójrzmy spokojnie w niebo, z niewątpliwie najpiękniejszym gwiazdozbiorem Orionem i pamiętajmy przy tym o przysłowiu:

Jak ten czas szybko mija! – a to my mijamy!

Jednym słowem byle do pogodnej i ciepłej wiosny, w nowym ciekawszym 2021 roku.

DR ADAM MICHAŁEC

Młodzieżowe Obserwatorium Astronomiczne

Łowcy Balonów

Jest niedzielny poranek 22 listopada. Nic nie zwiastuje wydarzeń, które tego dnia będą miały miejsce. Wraz z kolegami z Klubu szykujemy się do odbioru obrazków SSTV oraz do łączności poprzez przemiennik zawieszony pod balonem stratosferycznym, wypuszczonym przez zaprzyjaźniony Klub Łączności Ratunkowej SP6ZWR z Wrocławia w ramach World Space Week Wrocław. Balony stratosferyczne osiągają wysokość ponad 30 km. po czym ulegają rozerwaniu w skutek panującego na tej wysokości niższego ciśnienia, a podczepiona do niego aparatura spada na ziemię wraz z jego szczątkami.

W sumie wypuszczone zostały trzy balony, każdy z godzinnym odstępem pomiędzy sobą. Po analizie predykcji okazało się, że przewidywane miejsce upadku wypuszczanych balonów to północna lub północno-wschodnia Małopolska. Szybka rozmowa z szefem Misji Balonowej Włodkiem SQ6NLN i błyskawiczna decyzja: jedziemy podjąć ładunki! Do balonów podwieszona jest aparatura pomiarowa mająca za zadanie zbadać warunki panujące na dużych wysokościach, przemiennik, kamera, a także nadajnik telewizji analogowej przesyłający obraz na żywo. Włodek informuje nas o drugiej ekipie poszukiwawczej z Dębicy, której szefuje Hubert SQ9AOL, a która to podąży w naszą stronę. Błyskawicznie kontaktujemy się z chłopakami i ustalamy zbiórkę obu ekip w Niepołomicach. Tu zaczekamy na pęknięcie balonów i zdecydujemy co dalej, gdyż predykcja upadku waha się w zależności od warunków panujących w stratosferze. Dwa pierwsze balony pękają w podobnym czasie. Pierwszy z nich opada bardzo powoli, a to oznacza, że prawdopodobnie wyląduje aż na Podkarpaciu. Drugi opada o wiele szybciej, predykcja pokazuje, że miejscem upadku będzie Wolbrom lub jego okolice. Podejmujemy decyzję o rozdzieleniu się, ekipa z Dębicy (Hubert SQ9AOL, Szymon i Janusz SQ8DJL) udaje się w ślad za pierwszym balonem, natomiast my („my” tzn. Michał SQ9ZAY, Rafał SQ9IAB, Andrzej SQ9MUP oraz Ola) ruszamy w kierunku sugerowanego



upadku czyli w stronę Wolbromia. Będąc już w okolicy dostajemy informację z Wrocławia z dokładnymi koordynatami miejsca upadku, balon spadł w miejscowości Łobzów. Dojeżdżamy na miejsce, są tam już koledzy Mariusz i Mateusz z grupy Radiosondy.pl oraz kolega Grzegorz SQ9KWX, którzy również śledzili losy podniebnego podróznika. Balon zawierał trzy ładunki, jeden z nich (kamerę) znaleźli koledzy przybyli na miejsce wcześniej, dwa pozostałe zlokalizowaliśmy na pobliskim drzewie. Dzięki uprzejmości właścicieli posesji, na której rośło drzewo i użyczeniu przez nich drabiny, udało nam się podjąć pozostałe dwa ładunki, czyli aparaturę pomiarową oraz przemiennik.

Pozostał jeszcze jeden, trzeci balon! Szybka analiza sytuacji: okazało się, że wylądował w rejonie Koszyc i Szczyrowej, a dokładniej w miejscowości Górka. Nie wahamy się ani chwili, jedziemy w kierunku upadku konsultując się w międzyczasie z Włodkiem i prosząc o możliwie precyzyjne dane co do lokalizacji, mamy na względzie to, że na miejsce dotrzemy już po zmroku. Kontaktujemy się również z ekipą „Dębicka”, są w okolicach Jasła, niestety stracili sygnał, zapadł zmrok, wszystko wskazuje na to, że nie podejmą ładunku z pierwszego balonu. W rejon trzeciego ładunku też mają sporo drogi (ok. 2h jazdy), decydują się na dalsze poszukiwania pierwszego mimo iż jest to szuka-

nie igły w stogu siana. Docieramy do miejscowości Górka o g.17 i rozpoczynamy poszukiwania. Włodek jest z nami w stałym kontakcie. Dookoła nas szczerze pola, łąki i kanał z wodą. Rafał kompletuje aparaturę w postaci radia i anteny kierunkowej. Łapiemy azymut i kierujemy się za sygnałem. Po kilkunastu minutach dekodujemy ramkę APRS wysłaną przez ładunek wraz z dokładną pozycją GPS. Andrzej wpisuje dane w nawigację i szczęśliwie odnajdujemy ładunek na łące. Jest radość! Tym bardziej większa, iż właśnie w tym momencie ekipa „Dębicka” niespodziewanie odnajduje pierwszy balon. Brudni, zmęczeni, ale szczęśliwi wracamy do domów. Docierając do nich orientujemy się, że przemierzeliśmy blisko 250 km! Ale było warto! Efekt misji balonowej możecie podziwiać na stronie World Space Week Wrocław, gdzie znajdują się zdjęcia z odzyskanej przez nas kamery. Ułamek materiału prezentujemy Wam również w załączonej fotorelacji.

Zapraszamy do naszej nowej siedziby w Młodzieżowym Obserwatorium Astronomicznym przy ulicy Mikołaja Kopernika 2, gdzie powracamy po chwilowej nieobecności, ale z nowymi pomysłami! Do zobaczenia w czwartki od godziny 18! 73!

MICHAŁ MATUSIK SQ9ZAY
prezes Niepołomiczkiego Klubu
Krótkofalowców SP9MOA

Zmarł ppłk Stanisław Szuro

17 listopada 2020 roku zmarł ppłk Stanisław Szuro, uczestnik wojny obronnej 1939 roku, historyk i więzień obozów koncentracyjnych, który miesiąc wcześniej obchodził jubileusz swoich setnych urodzin

Podpułkownik Stanisław Szuro urodził się 19 października 1920 roku w Krakowie w rodzinie o tradycjach patriotycznych. W 1939 roku po zdanej maturze jako członek Junackiego Hufca Pracy został wysłany na tereny w pobliżu Augustowa do pomocy przy budowie umocnień na granicy z Prusami Wschodnimi. Tam też we wrześniu zastała go wojna i jako uczestnik kampanii wrześniowej został internowany przez władze litewskie w obozie w Birsztanach. Do Krakowa powrócił dopiero w grudniu 1939 roku po czym rozpoczął działalność w Związku Walki Zbrojnej przemianowanym z czasem w Armię Krajową.

W 1942 został aresztowany w swoim mieszkaniu i do końca wojny przebywał w nazistowskich obozach koncentracyjnych (Pustków, Sachsenhausen, Oranienburg, Bergen-Belsen).

Mimo wyniszczających warunków, jakie panowały w obozach, cudem udało mu się przeżyć i wraz z końcem wojny wrócił do Krakowa.

27 listopada 1946 roku został zatrzymany przez władze komunistyczne pod zarzutem przynależności do organizacji konspiracyjnych i wroga



działalność, skazany przez Sąd Wojskowy na karę śmierci.

Na mocy amnestii wyrok zmieniono jednak na 15 lat więzienia, a później ostatecznie skrócono, co 13 lipca 1956 roku umożliwiło mu wyjście na wolność. Bezpośrednio po opuszczeniu więzienia Stanisław Szuro podjął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i po ich ukończeniu

jako nauczyciel rozpoczął pracę w krakowskich szkołach średnich i bursach akademickich.

Przez dalszy czas bardzo aktywnie działał w środowiskach kombatanckich.

W ostatnich latach był częstym gościem niepołomickich szkół, gdzie opowiadał lokalnej młodzieży o czasach wojennych, obozowych i więziennych.

Z racji pogodnego usposobienia, jakie niewątpliwie posiadał, o swojej bogatej przeszłości opowiadał z humorem i żartem. Często wspominał również o swojej olbrzymiej determinacji, która pozwoliła mu ocalić życie. Między innymi te cechy osobowości dały mu szansę przetrwać najtrudniejsze momenty w niewoli. Kiedy przebywał w komunistycznych więzieniach do swoich oprawców wielokrotnie zwracał się zdaniem: *I tak będę żył*.

2 grudnia 2020 roku na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbył się pogrzeb Stanisława Szuro, który decyzją Ministra Obrony Narodowej został pośmiertnie mianowany na stopień podpułkownika.

ARTUR ROSNER

Organizator spotkań z Weteranami II wojny światowej



Zmarł doktor Musiałowicz

23 października 2020 roku zmarł Andrzej Musiałowicz – znany i ceniony w Niepołomicach lekarz

Lekarz niepołomiczan

Andrzej Musiałowicz blisko 60 lat swojego życia związał z Niepołomicami. 1 stycznia 1964 roku rozpoczął pracę jako lekarz rejonowy w Ośrodku Zdrowia w Niepołomicach. Początkowo dojeżdżał z Bochni pociągiem do Staniątek i dalej na piechotę szedł do Niepołomic. Wieczorem wracał do Bochni. Był tu jedynym lekarzem rejonowym. Pracował tu wprawdzie jeszcze doktor Gądor, ale był on faktycznie lekarzem kolejowym oraz pediatrą.

Rejon doktora Musiałowicza obejmował więc Niepołomice, Wolę Batorską, Brzezie, Podgrabie, Powiśle i wszystkie przysiółki. Przez dwa lata jeździł do pacjentów na motorze – zielonej WFM-ce. W latach siedemdziesiątych został kierownikiem Przychodni Rejonowej, która mieściła się w budynku, gdzie obecnie jest posterunek policji. Był inicjatorem budowy nowej przychodni przy ul. Korczaka, która służy pacjentom do tej pory. Wprowadzał wiele innowacyjnych programów prozdrowotnych, np. program wczesnego wykrywania nadciśnienia, cukrzycy wśród osób z grupy ryzyka. W przychodni zorganizował tzw. pokój dziennego pobytu, gdzie była pacjentom udzielana specjalistyczna pomoc doraźna, aby nie trzeba było ich przewozić do szpitala.

Znało go kilka pokoleń niepołomiczan, którym służył pomocą, leczył, wielu uratował życie. To o nim mówili lekarze w krakowskich szpitalach, gdy kierował tam swoich pacjentów z dokładnym rozpoznaniem i zaleceniami:

ach, to ten doktor z Niepołomic, co ma rentgena w oczach.

Był wspaniałym lekarzem i świetnym diagnostą. Medycyna i niesienie pomocy innym ludziom było jego pasją. Kochał ten zawód i poświęcił mu całe życie.

Po roku 1989 uczestniczył w organizacji nowych struktur służby zdrowia. Przez wiele lat pełnił funkcję Dyrektora Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Niepołomicach.

Udziałał się również w pracach samorządowych na rzecz poprawy zdrowia mieszkańców. Pełnił funkcję radnego Rady Miejskiej w latach 1984-1988 i w latach 1988-1992, ta kadencja była skrócona do roku 1990. Był radnym Rady Powiatu Wielickiego pierwszej kadencji w latach 1998-2002.

Po osiągnięciu wieku emerytalnego zaangażował się w tworzenie hospicjum domowego dla pacjentów terminalnie chorych.

Z rodziny lekarskiej

Urodził się 17 maja 1931 roku w Brodnicy na Pomorzu. Najmłodsze lata spędził w Kołomyi, gdzie ojciec jego – legionista i oficer Wojska Polskiego – był dowódcą batalionu 49. Pułku Piechoty, a od 1. września 1939 roku w domu rodzinnym w Śniatynie koło Kołomyi na kresach wschodnich. Po wybuchu wojny, Andrzej, jego mama



i dwóch braci trafili pod opiekę wuja Tadeusza – lekarza. Lekarzami byli także jego dwaj dziadkowie.

Dziadek Kazimierz Musiałowicz zmarł w wieku 38 lat, gdy w 1890 roku panowała epidemia tyfusu, głównie w dzielnicy żydowskiej w Bełzie. Jako lekarz nie wahał się nieść pomocy chorym i potrzebującym. Tam też zaraził się i zmarł, pozostawiając żonę z piątką dzieci.

Drugi dziadek, Piotr Kuśnierczyk był chirurgiem (uczniem prof. Rydygiera), dyrektorem szpitala w Śniatynie. Wcielony do wojska austriackiego w czasie I. wojny światowej pełnił funkcję lekarza wojskowego w szpitalu polowym.

W 1940 roku, tylko z tym, co zdołał unieść w rękach, na fałszywych dokumentach, uciekli do Nowego Sącza. Następnie dostali się do Rożnowa nad budującą się zaporą. Tu wuj Tadeusz znalazł zatrudnienie jako lekarz. Nad Dunajcem przeżyli całą okupację.



W 1946 roku musieli opuścić Rożnów. Przyjechali do Bochni, gdzie Andrzej ukończył szkołę średnią. W niej poznał swoją przyszłą małżonkę – Janinę Jodłowską, z którą wspólnie przeżyli 62 lata.

Po zdaniu matury trzej bracia Musiałowicze próbowali dostać się na studia medyczne, ale bezskutecznie. Ich podania, jako „wrogów ludu” – ojciec legionista i przedwojenny oficer w randze podpułkownika – były odrzucane.

Młody Andrzej w 1952 roku został wcielony do karnych batalionów wojskowych i skierowany do pracy w kopalni Kleofas, a następnie do kopalni Wujek. Po dwóch latach chory i wycień-

czony (wając 47 kilogramów) znalazł się w szpitalu w Krakowie.

Po zwolnieniu z wojska, nadal nie mogąc dostać się na wymarzone studia, pracował jako robotnik – brygadzysta w Hucie Florian Świętochłowice. Teraz już jako robotnik i przodownik pracy dostał się w 1955 roku na medycynę na Akademii Medycznej w Rokitnicy.

W 1958 roku założył rodzinę, a w 1959 roku urodził się syn Jurand. Aby utrzymać rodzinę rozpoczął pracę na nocnych dyżurach w charakterze opieki medycznej w kopalni Concordia i kopalni Pstrowski. W 1962 roku zdał podstawowe egzaminy z chirurgii, interny, ginekologii oraz pediatrii i odbył staż podyplo-

mowy w szpitalu w Bochni. Początkowo chciał zostać chirurgiem, ale ostatecznie wybrał internę. Do końca 1963 roku pracował w szpitalu w Bochni.

W maju 1964 roku sprowadził do Niepołomic rodzinę; żonę Janinę i trójkę dzieci, syna Juranda i córki: Martę i Annę.

W latach 1970-1974 w ramach wolontariatu w szpitalu w Bochni zrobił specjalizację i zdał egzamin specjalizacyjny z interny pierwszego stopnia.

W rodzinie doktora Musiałowicza już piąte pokolenie kontynuuje zawody medyczne.

MARTA KORABIK

radna Rady Miejskiej w Niepołomicach

Ks. Antoni Wróbel

wspomnienie o niepołomickim proboszczu

Będąc dzieckiem bardzo chętnie słuchałem opowieści o dziejach mojej rodziny, o przodkach, o tym kim byli, jak żyli, skąd pochodzili i gdzie mieszkali. Jako dorosły człowiek postanowiłem stworzyć drzewo genealogiczne swojej rodziny. Nie przypuszczałem wtedy, że to zadanie stanie się pasją na kolejne lata. Za każdym wpisem w księgach metrykalnych kryje się historia konkretnej osoby, która może przynieść bardzo ciekawe odkrycia, często nawet niewspomniane w historii rodzinnej...

W Brzesku, u najstarszego kuzyna mojego ojca jakiś czas temu natknąłem się na małe, drewniane pudełko z inskrypcją „Ks. Antoni Wróbel”. Bardzo mnie to zainteresowało. Kiedy spytałem wujka kim był ów ksiądz, usłyszałem, że bratem mojej prababci, niepołomickim proboszczem oraz spowiednikiem Sióstr Benedyktyn w Staniątkach. Wiedząc, że jest to jeden z najstarszych klasztorów w Polsce postanowiłem szerzej zgłębić temat. Po umówieniu się na wizytę z Panem Profesorem Andrzejem Włodarkiem, który opiekuje się klasztornym archiwum, udałem się do Staniątek. Profesor udostępnił mi Kronikę Klasztoru Staniąteckiego z czasów przełożenia Najprzew. D.P. Ksieni Genowefy A. Łazowskiej 1882-1906, tom III. To właśnie z tego źródła zostały zaczerpnięte wszystkie poniżej przytoczone cytaty w oryginalnej pisowni. Zaznaczam je kursywą.

Klasztor w Staniątkach. Życie toczy się tu w swoim rytmie, modlitwa przeplata się z pracą. Właśnie tam, w tym pięknym miejscu ks. Antoni Wróbel peł-

nił przez dwadzieścia dwa lata posługę spowiednika.

Urodził się 9 stycznia 1825 roku w Porąbce Uszewskiej niedaleko Brzeska jako syn niepiśmiennych lecz bardzo pobożnych rolników Andrzeja i Marianny z Kapustów. Własnymi siłami i pracą zdobył sobie naukę. Od lat najmłodszych prostotą i sercem szlachetnym jednał sobie sympatię i zaufanie wszystkich co go znali. Do gimnazjum uczęszczał w Bochni, następnie studiował teologię i 9 listopada 1851 z rąk biskupa Józefa Wojtarowicza przyjął święcenia kapłańskie w kościele oo. Cystersów w krakowskiej Mogile. Następnego dnia został skierowany do Wielopola Skrzyńskiego, gdzie kolejne cztery lata był wikariuszem. W 1855 objął wikariat w Tarnowie przy katedrze i prowadził katechezy w tarnowskich szkołach, m.in. w Pensyonacie pani Łazowskiej, późniejszej przełożonej klasztoru w Staniątkach. W sierpniu 1859 ks. Wróbel otrzymał posadę ojca duchownego w tarnowskim Seminarium Duchownym. Został wykładowcą litur-

giki oraz nauczycielem alumnów śpiewu gregoriańskiego, jednocześnie pełniąc funkcję katechety w gimnazjum. 1 sierpnia 1866 objął probostwo do Zbylitowskiej Góry koło Tarnowa, gdzie posługę pełnił przez kolejne 11 lat. Dzięki jego staraniom odrestaurowano kościół, plebanię i zabudowania gospodarcze.

W uznaniu zasług ks. Antoni został skierowany do parafii Niepołomicce w celu objęcia funkcji proboszcza. Miało to miejsce 4 czerwca 1878, natomiast w końcu maja 1889 otrzymał również funkcję dziekana Dekanatu Niepołomickiego. Parafia, jak informuje wspomniana kronika jest bardzo „rozległa i ludna”. Pomimo, że miał dwóch wikarych, nie chciał się nikim wyręczać i czuł się najszcześliwszym, gdy sam mógł służyć swoim parafianom nie tylko w kościele, ale i w szkole. *Takie bezgraniczne wylanie się dla dobra ogółu, nie zostało bez uznania, wkrótce rozszła się sława cnót nowego proboszcza, a imię jego stało się głośnie.* Będąc proboszczem, często odwiedza znajdujący się niedaleko klasztor w Staniątkach,



zwłaszcza kiedy przełożoną zostaje znana mu dobrze Genowefa Łazowska.

13 września 1890 65-letni wówczas ksiądz został pierwszym prezesem nowo utworzonego Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej w Niepołomicach. 26 marca 1886 otrzymał nominację na spowiednika Sióstr Benedyktyn w Staniątkach. Było to jego obowiązkiem przez 22 lata. We wspomnianej kronice czytamy: *Ponieważ ojcowską dobrocią, szczerem, otwartem postępowaniem zjednał sobie zaufanie zakonnic, kiedy nasz spowiednik zwyczajny ksiądz proboszcz Nowicki został przeniesiony do Szczucina, wtedy ordynariuszem konwentu Staniąteckiego obrany został ksiądz Wróbel.* Znajdują się tam wspomnienia sióstr, które wspominają go, jako bardzo gorliwego kapłana, pełnego poświęcenia, który co tydzień punktualnie przyjeżdżał na spowiedź. Gdy w roku 1892 został mianowany kanonikiem kapitularnym w Krakowie, to nie zapomniał o Siostrach Benedyktynkach. Nadal pociągami raz w tygodniu przyjeżdża do swych ukochanych Staniątek. Niestety przez ostatnie dwa lata życia, z uwagi na podeszły wiek nie mógł pozwolić sobie na cotygodniowy przyjazd. Mimo to od czasu do czasu zawitał do klasztoru nacieszyć się swy-

mi duchowymi córkami. *Prawie całe nasze zgromadzenie wychowało się pod opieką duchową tego świątobliwego kapłana.* Gdy otrzymał godność prałata ks. Antoni Wróbel w Krakowie został delegatem biskupim – egzaminatorem przed obłóczynami kleryków i dla wszystkich zgromadzeń żeńskich przed profesją. Powierzono mu także funkcję spowiednika w Łągiewnikach oraz w Zgromadzeniu Zakonnymi Sióstr Wizytek przy ulicy Krowoderskiej w Krakowie. Kronika Klasztoru Staniąteckiego podaje, że ksiądz Antoni zjednał sobie zaufanie kardynała Albina Dunajewskiego, biskupa krakowskiego i ten 12 lutego 1893 roku zabrał go ze sobą do Rzymu na uroczystości jubileuszu biskupiego papieża Leona XIII. Nawet w Watykanie nie przestał myśleć o staniąteckich siostrach, czego dowodem są listy wysyłane do Ksieni Genowefy Łazowskiej. Wyrażał w nich tęsknotę i pragnienie szybkiego powrotu do kraju ojczystego i przede wszystkim do Staniątek. Wreszcie po ponad dwóch miesiącach 19 kwietnia nocnym pociągiem przyjeżdża do Krakowa i pierwsze kroki kieruje właśnie do klasztoru w Staniątkach. Wszystkie siostry witają go radośnie. Po obiedzie zasiadł do konfesjonalu i spowiadał prawie do wieczora. Po kolacji opowiadał im o pobycie w stolicy Piotrowej, o sześciokrotnym spotkaniu z papieżem. Tak kronika odnotowała ten dialog: *Czy był w Rzymie?* zapytał Leon XIII. *Nie byłem, bo od mego wyświęcenia pracowałem po parafiach.* Kardynał Dunajewski dodał, że ksiądz Wróbel jest wykładowcą seminaryjnym i dziekanem. *Czy dawno kanonikiem został?* kontynuował papież. *Od przeszłego roku z łaski Jego Eminencji. Jestem teraz w Rzymie i czuję się szczęśliwy, że mogę widzieć Jego Świątobliwość,* odpowiedział ksiądz Antoni. *Możesz widzieć te kościoły i miasto świętych* rzekł Leon

XIII. *Tak jest, ale więcej, że mogę widzieć Jego Majestat* przekonywał ksiądz Wróbel. *Tak, możesz widzieć więźnia od lat 15,* zakończył rozmowę papież. Siostry uważają go za *dzielnego przewodnika i światłego doradcę w wielu wątpliwościach.* Z Rzymu przywiózł dla każdej z sióstr medalik poświęcony przez papieża i udzielił im papieskiego błogosławieństwa. W Lorecie w intencji zakonnice odprawił mszę.

Jak bardzo kochał Staniątki i jak na sercu leżały mu losy klasztoru można przekonać się po tym, jak po śmierci Ksieni Łazowskiej, nie zważwszy na trzaskający, styczniowy mróz, będąc jeszcze słabym (tuż po przebytej chorobie), przybył z Krakowa do klasztoru, aby być przy wyborze nowej przełożonej.

W październiku 1896 roku, nowo obrany biskup krakowski Jan Puzyna wyjednuje w Rzymie godność szambelana papieskiego dla ks. prałata A. Wróbla. Wkrótce obejmuje też funkcję Radcy kurii krakowskiej, referenta oraz dziekana II okręgu miasta Krakowa.

Ksiądz Antoni Wróbel dożył 83 lat. Był zawsze *zdrów, wesół, pełen dobrego humoru, który go nawet w ostatniej chorobie nie odstępował.* Już *bliski śmierci pisał do klasztoru, że Kostusia (bo tak śmierć nazywał) bierze mię w objęcia i nie wiem czy jej się wywinę, a pragnę jeszcze być u was, aby się z wami pożegnać.* Niestety nie dane mu było spełnienie swego pragnienia, choroba szybko postępowała i dnia 5 lipca 1908 ks. prałat Antoni Wróbel zasnął na wieki. *Własnym przykładem uczył jak żyć, aby dojść do Nieba,* odnotowały siostry w kronice. Spoczywa na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Historie rodzinne, pomimo że są niekiedy bardzo ogólne lub nieprecyzyjne zwłaszcza w oczach historyków, stanowią jednak impuls do zainteresowania się przez młode pokolenie swoją rodziną. Warto szukać swoich korzeni, ponieważ nigdy nie wiadomo na jaką interesującą postać się trafi. Ciekawi ludzie nie występują tylko w książkach, są bliżej niż się wydaje, często w naszych rodzinach.

Składam najserdeczniejsze podziękowania dla Pana prof. Andrzeja Włodarka, dzięki któremu miałem dostęp do staniąteckich kronik, oraz dla Pana dra Krzysztofa Sondla za pomoc przy opracowaniu tego tekstu.

JACEK KAJOCH
genealog, historyk rodzinny

KORZENIE CYWILIZACJI EUROPEJSKIEJ

Jak mieszkali starożytni Rzymianie

część I

Domy dawnych Rzymian kojarzą nam się z obszernymi, jasnymi wnętrzami ozdobionymi kolumnami i malowidłami, ogrodami i fontannami, ponieważ taki obraz kreują filmy o starożytności.

Tak naprawdę tylko nieliczni – arystokracja i ludzie bogaci mogli pozwolić sobie na przestronne wille i służbę. Ogromna większość Rzymian tłoczyła się w dużych, liczących wiele mieszkań budynkach czynszowych, często w nędznych warunkach

Elita rzymska mogącą pozwolić sobie na największe luksusy mieszkała w domusach. Domy te, pełniły – oprócz prywatnej – funkcję społeczną, ponieważ odbywały się w nich spotkania polityczne, transakcje handlowe, zgromadzenia publiczne. Ojciec rodziny sprawował w obrębie domu władzę absolutną i był w nim najważniejszą osobą. Zgodnie z tradycją miał zwierzchnictwo nad żoną, dziećmi, klientami i niewolnikami. Dlatego dom był tak aranżowany, aby sprostać funkcji społecznej i rodzinnej starożytnych Rzymian.

Domusy różniły się znacznie między sobą. Tylko niektóre były duże, inne natomiast niewielkie, zwłaszcza w samym Rzymie, gdyż miasto cierpiało na chroniczny brak wolnej przestrzeni, przede

wszystkim w czasach cesarza Trajana. Wszystkie domusy miały zamkniętą strukturę przypominającą twierdzę. Nieliczne małe okna, jeżeli w ogóle były, znajdowały się wysoko. Wbrew pozorom domus nie był wzorowany na konstrukcjach obronnych, ale na archaicznym (znanym z samych początków kultury rzymskiej) modelu zagrody wiejskiej otoczonej murem.

Od chaosu rzymskich ulic, wewnątrz domu izolowały – oprócz zewnętrznych murów – drewniane



Atrium – wewnętrzny prostokątny dziedziniec z impluvium – małym basenem na deszczówkę i bardzo dobrze zachowaną mozaiką. Po lewej stronie znajdują się sypialnie, po prawej widoczne wejście na piętro domu. Na końcu domu widok na perystyl – wewnętrzny ogród. Dom Paquiusa Proculus. Pompeje. Włochy. fot. Marta Przybylska



Sala oecus (wielka sala) – przeznaczona do przyjmowania gości i prowadzenia rozmów. Wchodziło się do niej z ogrodu – perystylu. Większość pomieszczeń wokół atrium i perystylu nie posiadała okien. Widoczny pośrodku fresk przedstawia „Jazona z Peliasem”. Pelias, król Jolkos z Tesalii, zatrzymuje się na schodach świątyni, gdy rozpoznaje młodego Jazona po jego zaginionym sandale; rzymski fresk z Pompejów, I wiek naszej ery. Pokój znajduje się w domu „złotych kupidynów” (pożłaczanych amorków). Właścicielem domu był Gnejusz Poppaeus Habitus, krewny Poppei Sabiny, drugiej żony cesarza Nerona. fot. Marta Przybylska.

drzwi nabijane dużymi guzami z brązu. Skrzydła drzwi zdobione były wilczymi głowami, również odlanymi z brązu, trzymającymi w pyskach metalowe kołatki w kształcie pierścieni. Za drzwiami zaczynał się korytarz wyłożony mozaiką często z wizerunkiem groźnego psa i napisem Cave canem! – Strzeż się psa! Takie ostrzeżenia zamieszczano w wielu domach w całym Imperium Rzymskim; do naszych czasów zachowały się one na mozaikach w Pompejach. W ten sposób starano się odstraszyć złodziei oraz żebraków, którzy jak się można domyślić, przysparzali sporo

problemów.

W korytarzu znajdowało się małe pomieszczenie dla niewolnika pilnującego wejścia. Następnie wchodziło się do obszernego atrium – pomieszczenia w kształcie prostokąta, stanowiącego wewnętrzny dziedziniec. Było to jedyne miejsce użytkowane wspólnie przez wszystkich domowników. Tutaj też odbywały się spotkania „biznesowe” i audyencje gości. Dlatego właścicielowi – głowie rodu – szczególnie zależało na tym, by było bogato zdobione malowidłami i rzeźbami. Poprzez kwadratowy otwór w suficie – compluvium docierało światło dzienne oraz wpadała deszczówka. Dach był tak skonstruowany, że woda spływała po jego pochylonych płaszczyznach ku środkowi, jak po brzegach lejka. Następnie trafiała do rozmieszczonych na krawędzi compluvium, terakotowych głów zwierzęcych i przez ich otwarte pyski spadała z plu-



„Willa z Misteriami” należąca do najcenniejszych zabytków starożytności ze względu na zdobiące jej wnętrza unikatowe malowidła ściennie. Jest przykładem willi podmiejskiej położonej poza murami obronnymi miasta. Pompeje, Włochy. fot. Marta Przybylska



Atrium w domu „Płaskorzeźby Telefa”. Widoczne zawieszane między kolumnami oscilla – marmurowe krążki przedstawiające sceny dionizyjskie. Zawieszano je jako ofiary dla różnych bóstw w celu przebłagania lub pokuty oraz w związku ze świętami i innymi ceremoniami. Wierzono, że mają moc odpędzania zła. Dom „Płaskorzeźby Telefa” był jednym z największych w Herculanium, należącym prawdopodobnie do rzymskiego senatora Marcusa Noniusa Balbusa, będącego prokonsulem, pretorem i patronem miasta Herculanium. fot. Marta Przybylska.



Perystyl – wewnętrzny ogród w „Willi z Misteriami”. Pompeje, Włochy. fot. Marta Przybylska

skiem w dół. W czasie ulewy hałas ten musiał być wręcz ogłuszający. Spływająca woda zbierała się w umieszczonym dokładnie pod otworem w dachu impluvium – kwadratowym zbiorniku, który był połączony z podziemną cysterną – rezerwuarem wody na użytek domu. Impluvium pełniło w rzymskim domu także funkcję dekoracyjną. Ten domowy basen, odbijający błękit nieba z przesuwanymi się po nim chmurami, był jak ogromny obraz położony na podłodze i na pewno robił duże wrażenie na gościach. Dodatkowo w czasie uci impluvium dekorowano kwiatami unoszącymi się na powierzchni wody, od której odbijające się światło tworzyło refleksy na ścianach atrium. W tym pomieszczeniu nie było ani jednej jednobarwnej ściany, wszystkie były bogato dekorowane. Sceny z mitologii, pejzaże i ornamenty geometryczne malowano w jaskrawych kolorach: niebieskim, czerwonym i żółtej ochry. Świat Rzymian był bardziej kolorowy niż obecnie. Wielobarwne były wnętrza domów, a także stroje, zwłaszcza ludzi możnych, wkładane przy świątecznych okazjach. W atrium natrafić można było na wiele dekoracji takich jak: marmurowe popiersia oraz rzeczy wykonane ze srebra – zazwyczaj eksponowane w widocznym miejscu. Dzbany, kielichy i różne drobiazgi ustawiano na specjalnych, niskich stolikach, tak aby goście i klienci pana domu mogli je podziwiać. Domowy skarbiec w formie skrzyni też często stał w atrium. Wewnątrz skrzyni znajdowały się rodzinne kosztowności i ważne do-



Pierścionek z gemmą, kamień – karneol, Cesarstwo rzymskie, II w., złota oprawa z XIX w. Grawerowane kamienie półszlachetne pełniły funkcję pieczęci pana domu. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, fot. Pracownia fotograficzna MNK

kumenty, takie jak akty spadkowe, umowy kupna i sprzedaży własności i itp. Wszystko zapisane na drewnianych tabliczkach albo na papirusach oznaczonych pieczęcią z odbiciem pierścienia pana domu. W kącie atrium zazwyczaj znajdował się początek schodów prowadzących na wyższe piętro, gdzie umieszczone były sypialnie należące do kobiet i służby. Parter pełnił funkcję reprezentacyjną i stanowił terytorium mężczyzny, a przede wszystkim pana domu, pater familias. Przedłużeniem atrium był gabinet pana domu – tablinum, oddzielony drewnianymi panelami. Nikt poza pater familias nie mógł w nim przebywać. Za tablinum i kotarami oddzielającymi część reprezentacyjną domu od strefy prywatnej znajdował się perystyl (peristylium), wewnętrzny ogród, zielone płuca domu. Otaczały go piękne kolumny, między którymi zwisały z su-



Lampka oliwna, glina, Cesarstwo rzymskie, I w. Dysk lampki przedstawia traka, jednego z typów gladiatorów, którego nazwa wywodzi się od grup etnicznych niewolników trafiających do szkół gladiatorów. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie, fot. Pracownia fotograficzna MNK



Widok na Herculanium. Miasto było zamożnym centrum wypoczynkowym, posiadającym niezliczone rezydencje, należące do patrycjuszów. W 69 roku n.e. nawiedziło je trzęsienie ziemi. Nie do końca jeszcze odbudowane miasto 24 sierpnia 79 roku n.e. zostało całkowicie zalane ogromną, pochodzącą z erupcji Wezuwiusza rzeką wrzącego błota i kamieni. Po ustaniu erupcji, Herculanium znalazło się pod grubą warstwą błota, w niektórych miejscach przekraczającą 10 metrów wysokości. fot. Marta Przybylska



Hermy starego i młodego satyra, marmur, Cesarstwo rzymskie, II w. Herma w kształcie słupa zwieńczonego głową z ramionami wywodzi się z posągów Hermesa, boga podróźników i kupców. Pierwotnie ustawiano je przy drogach i skrzyżowaniach. Później, stały się elementem dekoracyjnym ustawianym we wnętrzach domów i przestrzeniach ogrodowych. Ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie.

fitu marmurowe kolisty reliefy – oscilla, przedstawiające sceny i postacie z mitologii. W domowych ogrodach antycznego Rzymu rosły: mirt, bukszpan, laur, bluszcz, akant, ale i drzewa, jak cyprysy czy platany. I jeszcze kwiaty: narcyzy, lilie, kosańce, fiołki, z których komponowano kłomby. Czasem wśród zieleni przechadzały się żywe stworzenia: pawie, gołębie czy bażanty.

Z perystylem sąsiadowała jadalnia – triclinium. Znajdowały się w niej łoża biesiadne, na których spoczywali gospodarze i goście. Co ciekawe, podczas uczy nie było zwyczaju zostawiania resztek pokarmu na talerzach, tylko zrzucano je na ziemię. Potrawy przyrządzano w cia-

snej kuchni. Nierzadko posiłki, a nawet wystawne biesiady przygotowywano w ciemnym korytarzu albo pod schodami. Ale nic w tym dziwnego – w domach bogatych Rzymian kuchnie były pomieszczeniami służebnymi, pracowały tam niewolnice, nikt więc nie dbał o wyposażenie, komfort i wygody, a jeszcze mniej o wygląd tego miejsca. Gotowano na murowanych paleniskach, gdzie żarzył się węgiel drzewny. Rondle i kociołki stawiano nad żarem na metalowych trójnogach. W kuchni zlokalizowana była też ubikacja. Toaleta częściowo była odgródzona od reszty pomieszczenia, zwykle jednak bez śladu drzwi. Podobnie jak w latrynach publicznych znanych z Pompejów i innych miejsc, Rzymianom obca była całkowita prywatność w tej sferze życia. Konstrukcja toalety była prosta: drewniane siedzisko nad rurą prowadziło zwykle do dołu kloacznego lub do miejskiej kanalizacji. Ponieważ nie była ona połączona z siecią wodociągową, wlewano do niej kilka wiader wody, by sfluować nieczystości. Umieszczenie latryny w kuchni, albo w najlepszym razie „tuż obok” była typowym układem pozwalającym

wykorzystać toaletę jako śmietnik na odpadki kuchenne. Taki układ klóci się z dzisiejszymi wyobrażeniami o higienie, ale należy pamiętać, że nie wiedziانو wtedy o istnieniu bakterii.

Poza nielicznymi prywatnymi łaźniami w największych domach, nie było żadnych pomieszczeń pełniących rolę łaźienek czy umywalni. Toaleta Rzymianina ograniczyła się do porannego umycia twarzy i rąk wodą z miski przytrzymywanej przez niewolnika. Kąpiel była czynnością publiczną, odbywającą się poza domem w licznych miejskich łaźniach.

Mimo pięknych fresków i dekoracji zdobiących najbogatsze domy, były one



Mozaika przedstawiająca Neptuna i Amfitrytę w domusie w Herculanium. fot. Marta Przybylska

mniej komfortowe od naszych mieszkań. Zimą przez wszechobecne szpary wciskał się chłód, do ogrzania służyły jedynie piecyki z rozżarzonego węgla drzewnym. Tylko nieliczni posiadali domy mające podłogowe ogrzewanie – hypocaustum, stosowane również w prywatnych i publicznych łaźniach.

Umieszczone w przylegających do atrium pomieszczeniach lub na piętrze sypialnie – cubicula, w porównaniu ze współczesnymi były małe i ciemne, przypominające bardziej cele mnichów niż pokoje mieszkalne. Nam trudno byłoby przyzwyczaić się do spania w tych pomieszczeniach – bez okien, gdzie ciemność rozpraszał jedynie płomyk lampki oliwnej. Wspaniałe malowidła ściennie i mozaiki, które często zdobiły cubicula, były słabo widoczne. Dzisiaj wystawia się je w muzeach, mocno je oświetlając tak, aby jak najlepiej ukazać ich piękno. Rzymianie w czasach antycznych nie oglądali ich w podobny sposób, jednak barwne pejzaże i postacie na pewno mogły też zachwycać w migocącym świetle lampki oliwnej.

Aby poznać ciekawe dekoracje i przedmioty użytkowe rzymskiego domu warto udać się do Muzeum Niepołomickiego. Na wystawie „Antyk okiem kolekcjonera” znajdziemy oryginalny fragment fresku z kapłanką Izydą, lampkę oliwną z gliny z I w., jedną z wielu, które oświetlały atrium, pierścień pana domu oraz hermy w kształcie słupa zwieńczone rzeźbionymi głowami bogów i satyrów, ustawiane jako element dekoracyjny i magiczny we wnętrzach lub ogrodach, ale także na rozstajach dróg.

Zapraszamy.

MARTA PRZYBYLSKA

przewodnik w Muzeum Niepołomickim

Rehabilitacja stawu skroniowo-żuchwowego

Być może nawet nie wiesz, że potrzebujesz rehabilitacji stawu skroniowo-żuchwowego. Być może odczuwasz dyskomfort, który z biegiem lat staje się dla Ciebie codziennością. Ulga, jaką możesz poczuć, decydując się na rehabilitację to zupełnie inna jakość życia

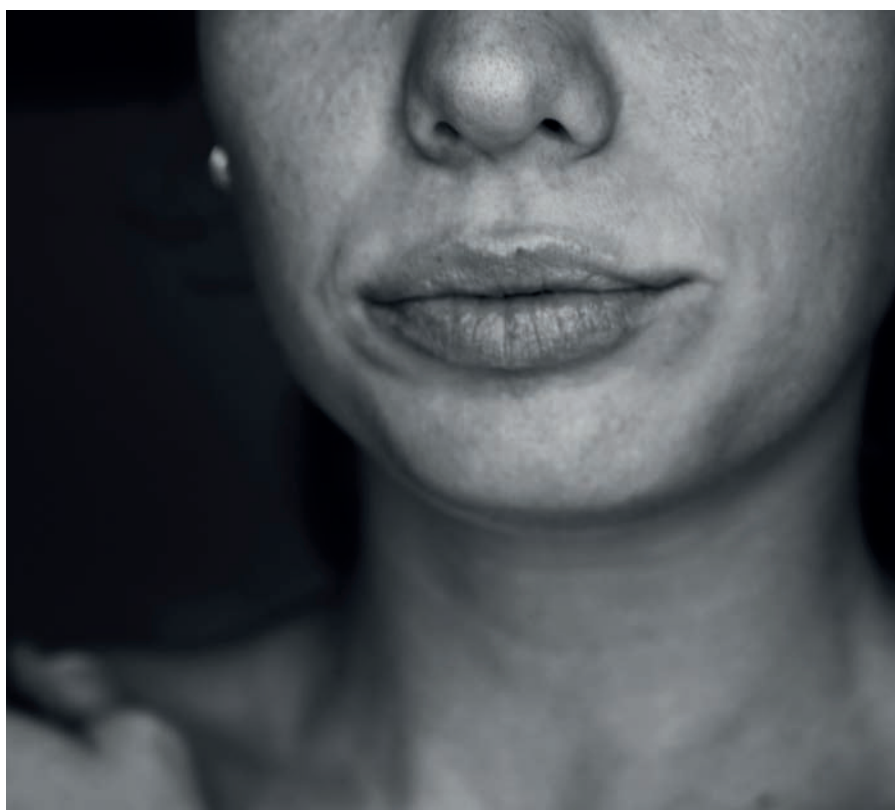
Zaburzenie żucia stało się problemem cywilizacyjnym. Dotyczy $\frac{3}{4}$ pacjentów, którzy zgłaszają się do fizjoterapeuty, osób młodych oraz w wieku przedszkolnym i szkolnym. Stresujący tryb życia nasila objawy dysfunkcji narządu żucia. Bardzo często niewiedza na temat problemu sprawia, że pacjenci bagatelizują objawy.

Jakie są objawy zaburzeń stawu skroniowo – żuchwowego?

- trzaski, trzeszczenie przy otwieraniu i zamykaniu jamy ustnej
- zbaczanie żuchwy,
- zgrzytanie i skrzypienie,
- bóle o różnym nasileniu (tępy, piekący, pulsujący, uczucie ucisku),
- bóle głowy i karku (również migrenowe)
- szумы uszne, zawroty głowy,
- trudności w otwieraniu ust, ograniczenie i trudności w wykonywaniu ruchów dolną szczęką,
- ból podczas żucia twardych pokarmów,
- zablokowanie stawu,
- dolegliwości bólowe w okolicy ucha, szyi i głowy,
- łzawienie, dolegliwości bólowe w okolicy kąćka wewnętrzznego oka,
- bóle karku lub ramion.

Zaburzenia czynności narządu ruchu to nie tylko bóle głowy, kręgosłupa i kończyn. Zaliczają się do nich również problemy z dysfunkcją narządów wewnętrznych. Ważne jest więc rozpoznanie, co łączy stany psychiczne z zaburzeniami narządu ruchu i jak wpływa na te dolegliwości zaciśnięta szczęką. Nawracające bóle w okolicy odcinka szyjnego i głowy często znajdują pierwotną przyczynę w uszkodzeniu stawów skroniowo-żuchwowych.

Próbując rozwiązać problemy pacjenta, należy zbadać funkcjonalność stawów szczęki i układu stomato-



Fot. Unsplash.

gnatycznego. Układ ten składa się z kośćca, mięśni, więzadeł oraz zębów. Każdy ruch zachodzący w obrębie narządu żucia odbywa się w taki sposób by był jak najefektywniejszy przy jednoczesnym jak najmniejszym uszkodzeniu struktur jamy ustnej. Układ ten odpowiada za proces żucia, połykania, wstępnego trawienia, artykulacji dźwięków, mowy, wyrażania emocji, mimiki twarzy i oddechu.

Do objawów dysfunkcji stawów skroniowo-żuchwowych zaliczamy bóle szczęki, skroni, okolicy ucha, karku lub ból ramion, bóle zębów, bóle głowy przypominające bóle migrenowe. Bardzo często są to zawroty głowy i mdłości, szумы lub piski w uszach, ból przy ziewaniu lub otwieraniu ust.

Przyczyną takiego stanu rzeczy są zmiany zwyrodnieniowe stawu, zapalenie stawu, wada zgryzu, nieprawidłowe ustawienie zębów, urazy głowy i żuchwy. Co więcej, zaciskanie zębów może być objawem braku stabilizacji miednicy! Objawy dysfunkcji stawów skroniowo-żuchwowych często występują u dzieci ze stwierdzoną skoliozą.

Inna jakość życia

Zaciskasz zęby tak mocno, że aż odczuwasz ból? Bliscy mówią, że zgrzytasz zębami przez sen, a dentysta – że zjadasz swoje zęby? Te objawy świadczą o tym, że cierpisz na bruxizm. Problem jest dość powszechny, ale mimo to, do specjalistów trafia nieca-

łe 20% osób nim dotkniętych. Zgrzytanie, czyli bruksizm ma negatywny wpływ na stan naszego uzębienia ponieważ powoduje tarcie zębów, co może nawet doprowadzić do ich pęknięcia. Powoduje zwiększone napięcie mięśni zwieraczy oraz innych mięśni głowy, zaburzenia w narządzie wzroku i słuchu. Objawami wewnątrz ust są zmiany w obrębie języka, policzków i błony śluzowej. Pomóc może fizjoterapia ukierunkowana na zmniejszenie napięcia mięśniowego oraz różnego rodzaju ćwiczenia relaksacyjne.

Oprócz poprawy jakości życia, fizjoterapia stawów szczęki może służyć w przygotowaniu pacjenta do leczenia ortodontycznego czy protetycznego. Może pomóc zniwelować obrzęk po zabiegach chirurgicznych, po zabiegu usunięcia zęba, zmniejszyć napięcie mięśni narządu żucia. Najczęściej potrzeba od trzech do pięciu wizyt u fizjoterapeuty w celu rozluźnienia narządu żucia, szyi i karku. Następnie fizjoterapeuta przedstawia zestaw ćwiczeń do samodzielnego wykonywania w domu. Prawdopodobnie przygotowany aparat ruchowy narządu żucia poprzez wykonanie odpowiednich zabiegów fizjoterapeutycznych może skrócić czas noszenia aparatu ortodontycznego.

Jeśli mięśnie są rozluźnione, możliwe jest swobodne przesuwanie się tkanki kostnej czyli zębów. Zaleca się również po leczeniu ortodontycznym rozluźnić mięśnie szczęki i przywrócić ich prawidłowe napięcie.

Bardzo ważna jest również współpraca fizjoterapeuty z logopedą. Odpowiednie przygotowanie aparatu mowy u dzieci pozwala sprawnie zapobiegać opóźnieniu rozwoju i płynności mowy. Istotne jest równoległe zastosowanie ćwiczeń w terapii. W leczeniu dysfunkcji narządu żucia i mowy bardzo ważna jest świadomość pacjenta, zapoznanie z tematem rodzica dziecka oraz samokontrola.

Jak szybko można się spodziewać efektów terapii?

Po pierwszej wizycie możemy się spodziewać zmniejszenia bólu szczęki w okolicach uszu oraz zwiększenie zakresu ruchomości stawów podczas jedzenia lub ziewania. Kolejne wizyty przyniosą rozluźnienie mięśni szyi, głowy i karku co przyczyni się do ustąpienia uporczywych bólów głowy, często mylonych z migreną. Podczas terapii fizjoterapeuta zawsze zwraca uwagę na postawę pacjenta, ponieważ

prawidłowa postawa ciała jest niezwykle istotna w leczeniu stawów skroniowo-żuchwowych.

Na wizycie u fizjoterapeuty:

- zmniejszysz dolegliwości bólowe w obrębie stawów skroniowo-żuchwowych oraz zwiększysz ich zakresu ruchomości,
- poprawisz elastyczność mięśni,
- zrelaksujesz się, czyli rozluźnisz mięśnie oraz zredukujesz stres,
- zaprzestaniesz zaciskania zębów co oznacza więcej spokojnych i przespianych nocy,
- wyeliminujesz wady postawy,
- Nauczysz się autoterapii i poznasz ćwiczenia, które można wykonywać w domu.

Nie musisz żyć z bólem. Najwyższy czas się go pozbyć!

Wszystkich pacjentów i rodziców dzieci zmagających się z problemem, którzy chcieliby skorzystać z pomocy i wiedzy fizjoterapeuty zajmującego się rehabilitacją stawu skroniowo-żuchwowego, zapraszamy do Niepołomickiego Centrum Profilaktyczno-Leczniczego: Filia Łęzkowice: Łęzkowice 115, tel. 12 251 40 40.

ANNA SZEŁĄG
fizjoterapeuta w NCPL



Niepołomicka
zbiórka rzeczy
dla
HOSPICJUM
w ramach akcji
WYMARZONY PREZENT



miejsce zbiórki:
POJEMNIK PRZY PORTIERNI
Zamku Królewskiego
W
Niepołomicach
data zbiórki:
od 9.XI do 20.XII.2020



Patroni

Zamek Królewski
w Niepołomicach



Kreatywnie w kuchni

Zima bez resztek

Kreatywność w kuchni to umiejętność, która wydaje się zniknąć na korzyść wygody i rozwiązań instant. Po co się głowić, co jest w sezonie lub co można wyczarować z zapasów żywności, które mamy w domu, gdy supermarkety proponują gotowe rozwiązania w postaci plejady smaków, kolorów i zapachów z każdego prawie zakątka na świecie? Czy czas spędzony na przemyśleniu posiłków i planowaniu zakupów jest czasem zmarnowanym? Czy wręcz przeciwnie: inwestycja w uporządkowanie własnych nawyków żywieniowych może przynieść całą gamę korzyści?

Jesteśmy w czołówce

Polacy marnują 9 milionów ton jedzenia rocznie, co stawia nas na niechlubnym piątym miejscu w Unii Europejskiej. Według raportu Federacji Banków Żywności z 2019 roku, to przede wszystkim konsumenci są odpowiedzialni za marnowanie żywności: 42% Polaków przyznaje się do wyrzucania jedzenia, a co miesiąc, przeciętna polska rodzina wyrzuca do śmietnika żywność o wartości około 200 złotych, co w przeliczeniu na kilogramy wynosi około 247 kg na osobę rocznie, podczas gdy 2 miliony osób żyje w Polsce w skrajnym ubóstwie. Marnowanie żywności ma ogromne konsekwencje ekologiczne, ekonomiczne i społeczne. Dlaczego więc marnujemy? Według badań, Polacy marnują jedzenie z kilku powodów: kupujemy i gotujemy za dużo, nie wiemy, jak przechowywać żywność, brakuje nam wiedzy o tym, jak ją konserwować i przetwarzać w domu oraz nie czytamy (lub nie wiemy jak czytać) etykiet. Często nie wiemy, skąd pochodzi żywność, którą jemy, kto ją wyprodukował i jaki był koszt produkcji dla środowiska – łatwiej nam więc wyłączyć odpowiedzialność i coś wyrzucić. I choć trend zero waste to zjawisko dość nowe, które pojawiło się w przestrzeni medialnej zaledwie kilka lat temu, dla starszych pokoleń Polaków nie powinno być żadną nowością. Słyszeliście o gospodarości?

W Polsce, a jakże, na bogato!

Polska kuchnia często kojarzona jest z obfitością: uginające się od mięsiwa i wykwinnych dań stoły, uczty i biesiady, których opisy często pojawiały się



Ogórki kiszone z chrzanem i liściem czarnej porzeczki.

w literaturze, huczne wesela czy gminne dożynki – powinno się jeść treściwie, do syta i dużo. O ile jednak wcześniejsze pokolenia radziły sobie z zaplanowaniem uczty tak, by każda część warzywa, każdy skrawek mięsa i kawałek masła znalazły swoje zastosowanie lub miejsce w menu, dzisiejsze ucztowanie kojarzy się, niestety, z ogromnym marnotrawstwem. Dlaczego nasze babcie radziły sobie z gospodarowaniem zasobami, a młodsze pokolenia nie?

Odpowiedzi jest kilka, najczęstszym jednak powodem wskazywanym przez badaczy jest szerszy dostęp do ogromnego asortymentu produktów i niższe ceny jedzenia (najniższe w historii ludzkości). Filozofia no waste, lub niemarnowania, to często rozwiązanie w czasach niedoboru: skrupulatne planowanie wydatków, odpowiednie zarządzanie

zasobami, robienie czegoś z niczego, próby zastąpienia niedostępnego składnika tym, co jest w zasięgu i kreatywne gotowanie z produktami, które udało się zdobyć. Do dzisiaj w wielu domach praktykuje się rozsądne gospodarowanie zasobami żywnościowymi, a resztki, jeśli takie się zdarzą, są odkrywane na nowo w innych potrawach, ukazując wczorajszy obiad w całkowicie innej, zaskakującej nieraz odsłonie – są to jednak wyjątki, a nie powszechna praktyka.

Mnie to nie dotyczy

Wielu z nas wydaje się, że zarządzamy swoją kuchnią w sposób rozsądny, i że nas nie dotyczy odpowiedzialność za problem marnowania żywności na świecie. A co powiecie na mini-inspekcję? Zaczniemy od kuchennego kosza na



Warzywa korzeniowe na targu.

śmiecici: co w nim jest? Obrzydliwe, wszem, ale takie ćwiczenie pozwoli nam uświadomić sobie, jak bardzo mylnie jest nasze wrażenie o ilości śmieci, które produkujemy. Ile z tego, co znaleźliśmy mogło być uratowane przy odrobinie wyobraźni, planowania czy świadomych zakupów? Wszystko, co znaleźliśmy w naszym kuchennym koszu zostanie wysłane na wysypiska. Koniec problemu? Nic z tych rzeczy: powstały w wyniku rozkładającej się materii organicznej trujący gaz wysypiskowy (składający się przede wszystkim z metanu i dwutlenku węgla) powoduje zanieczyszczenie powietrza i wzmoczenie efektu cieplarnianego, degradację środowiska naturalnego, zanieczyszczenia wód oraz jest powodem pożarów na wysypiskach powstałych w wyniku samozapłonu metanu. Podejmując decyzję o ponownym przejściu kontroli nad własną kuchnią i nawykami żywieniowymi stawiamy pierwszy krok w kierunku bardziej świadomego i ekologicznego życia. Jakie są podstawowe zasady kuchni no-waste, lub, mówiąc po polsku, kuchni gospodarnej? Planuj zakupy, kupuj lokalnie, jedz sezonowo, dziel się nadwyżką jedzenia i przetwarzaj to, co zostało.

Sezonowo w zimie? Oczywiście!

Zima to czas, w którym ustaje wegetacja. Repertuar dostępnych warzyw i owoców kurczy się do zaledwie kilku, których i tak zabraknie zanim nadejdzie wiosna. Marchew, pietruszka, ziemniaki, burak ćwikłowy, jarmuż, seler – to tylko niektóre z warzyw, którymi można cieszyć się całą zimę, zamiast kupować zapakowane w plastik, wysłane z dalekich krajów bezsmakowe ogórki

i pomidory. Zima to czas regeneracji, gromadzenia sił na wiosnę, chowania się przed chłodem w zaciszu swoich domów: wieczory z szarlotką czy poranki z gorącą owsianką brzmią sensowniej (i cieplej!), niż sałatka z owoców tropikalnych. Z warzyw, nawet jeśli mamy do dyspozycji tylko kilka, można wyczarować cuda. Puree z pieczonego selera zamiast tradycyjnych tłuczonych ziemniaków do obiadu; dżem z cebuli, który świetnie smakuje z żółtym serem, szczególnie na kromce porządniego, żytniego chleba; ciasto z marchewki, które wypełni aromatem cynamonu i goździków całą kuchnię podczas pieczenia; korzenie pietruszki pieczone z miodem i odrobiną rozmarynu lub tymianku – możliwości jest milion!

A co z resztkami?

Dość często się zdarza, że danie wyczarowane z resztek z wczorajszego obiadu lub z nie do końca już świeżych składników smakuje lepiej niż danie oryginalne. Przykład? Arancini, małe kulki z ryżu z dodatkiem mięsa lub sera, panierowane i smażone na głębokim tłuszczu, specjal-

ność kuchni sycylijskiej. Bread pudding (ciasto z czerstwego chleba z przyprawami korzennymi) czy bread sauce (sos do mięsa zrobiony z chleba) to pomysły Brytyjczyków na niemarnowanie chleba, który nie jest już pierwszej świeżości. Przejrzałe, czarne z zewnątrz banany są o wiele słodsze od tych słonecznie żółtych, i o wiele lepiej nadają się do wypieków – mają też więcej cukru niż świeże banany, możemy więc pominąć dodatkowy cukier z przepisu. Z obierków jabłkowych można nastawić domowy ocet, a obierki ziemniaczane obsypać przyprawą cajun i usmażyć na głębokim tłuszczu jak frytki (trzeba jednak pamiętać o dokładnym wyszorowaniu ziemniaka przed obraniem).

Pomysłów jest wiele, potrzeba tylko chęci i wyobraźni.

Od czego zacząć?

Zacznij od kuchni: zobacz, co już masz, czy przechowujesz produkty w odpowiedni sposób, zastanów się, jakich składników w kuchni Ci brakuje, a których kupować mniej.

Puść wodze wyobraźni: rób kisonki, dżemy, pikle, sosy – i wszystko od pod-



Głóg.



Zakwas na żur.

staw. Jest coś niesamowicie satysfakcjonującego w upieczeniu w domu chleba, wyprodukowaniu zakwasu na żur lub octu. Ucząc się, jak lepiej gospodarować w kuchni, zdobędziemy wiele przydatnych umiejętności (jak czytanie etykiet produktów czy planowanie menu), zaoszczędzimy pieniądze, przyczynimy się do redukcji odpadów, ale przede wszystkim – odzyskamy kontrolę. Wielu z nas pracuje z domu, tym samym, w którym dzieci mają też szkołę online. Gotowanie

razem, eksperymentowanie z produktami, szukanie inspiracji, wspólne uczenie się szacunku dla żywności, a co za tym idzie – natury, może być niesamowitą przygodą, nawet dla najbardziej zmęczonej swoim towarzystwem rodziny.

Wystarczy trochę chęci!

Bibliografia:

Colqhoun, K. *The Thrifty Cookbook*. 476 ways to eat well with leftovers. Bloomsbury. London 2010.

Dumanowski, J. Kasprzyk-Chevriaux, M. *Kapłony i szczeżuje. Opowieść o zapomnianej kuchni polskiej*. Wydawnictwo Czarne. Wołowiec 2018.

Food loss and waste must be reduced for greater food security and environmental sustainability. SAVE FOOD: Global Initiative on Food Loss and Waste Reduction. Food and Agricultural Organisation of the United Nations [dostęp 24.11.2020] <http://www.fao.org/save-food/regional/europeanunion/en/>

Nie marnuj jedzenia 2020. Raport Federacji Polskich Banków Żywności [dostęp 23.11.2020] https://bankizywnosci.pl/wp-content/uploads/2020/10/Raport_NieMarnujJedzenia_2020.pdf

Ogrodowska, B. *Tradycje polskiego stołu*. Wydawnictwo Muza. Warszawa 2010.

Stuart, T. *Waste. Uncovering the global food scandal*. Penguin Books. London 2009.

Sylwia Majcher: *gotuję ze światła w lodówce*. Magazyn Kuchnia [dostęp 22.11.2020] <https://magazyn-kuchnia.pl/>

IZA BAWÓŁ-LLOYD

antropolożka jedzenia, podróżniczka & blogerka kulinarna
ahohomemadefood.com

FELIETON W PASTYLCE (2)

O szczęśliwej pracy

Praca zabiera nam w przybliżeniu jedną trzecią czasu naszej tygodniowej aktywności. I nie tylko zapewnia nam środki do życia, ale również pozwala realizować ambicje związane z rozwojem osobistym, zaspokaja potrzebę kontaktów międzyludzkich oraz daje poczucie naszej przydatności dla społeczeństwa. Są chwile, kiedy szczerze lubimy swoją pracę, ale są też sytuacje, kiedy stanowi ona dla nas dość bolesne obciążenie. Można jednak oczywiście aktywnie starać się uczynić wykonywaną przez siebie pracę lepszą i przyjemniejszą. Jak to robić? Poniżej podaję kilka propozycji, które tylko na pozór są banalne:

– przełamuj utarte wzorce, czyli sprawdzaj, czy twoje zadania rzeczywiście muszą być wykonane w taki, a nie inny sposób. Upewnij się, czy rzeczywiście ta praca ma sens i czy właściwie

określono jej cel? Czy to ty powinieneś ją wykonać? Pamiętaj, że tak naprawdę zawsze masz jakiś wybór, czyli możesz postąpić inaczej niż zwykle. Nie jest prawdą, że musisz podjąć się każdego zadania.

– dla wielu osób podstawowym kryterium pracy jest to, aby ją wykonać „szybko”, natomiast życie dowiodło wielokrotnie, że znacznie lepiej jest pracować „mądrze”. W pierwszej kolejności oznacza to planowanie pracy z podziałem na etapy wraz z określeniem zasobów niezbędnych na każdym etapie;

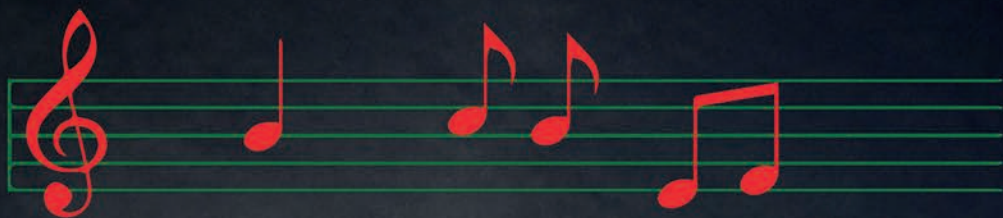
– dosyć powszechne jest zjawisko „wyuczonyj bezradności”, które można podsumować powtarzaniem przez lata stwierdzeniem: „tego się po prostu zrobić nie da!” Warto walczyć z tego rodzaju przekonaniami – i aktywnie sprawdzać, czy aby nie zmieniły się okoliczności. To,

co niemożliwe było 10 lat temu – obecnie może się okazać łatwe i praktyczne.

– w dobrej atmosferze wszystko lepiej się udaje, ale o tym, jaka jest atmosfera w pracy decydują w równym stopniu ludzie, którzy cię otaczają, jak również ty sam. A zatem pamiętaj, jak wiele zależy od ciebie i staraj się słuchać ze zrozumieniem współpracowników;

– nikt nie powinien „umrzeć” za swoją pracę. Mamy przecież w życiu wiele innych ważnych spraw do wykonania. Bądźmy zaangażowani, ale nie poświęcajmy się nadmiernie. Znana jest anegdota o tym, jak zwierzęta postanowiły wyprodukować „jajecznicę na bekonie”. Podjęły się tego zadania kura i świnia. Różnica polega jednak na tym, że kura się „zaangażowała”, a świnia się „poświęciła”.

MARCIN URBAN



NAGRAJ KOLEĘDĘ

Cicha Noc



Premiera 24 grudnia



Małopolskie Centrum Dźwięku i Słowa

NAGRAJ KOLEĘDĘ !

UWAGA !

🎵 **nagrywacie WYŁĄCZNIE wokół, czyli Wasz śpiew**
porada: najprościej będzie, jeśli użyjecie słuchawek, aby słyszeć podkład, swój wokół nagrywacie innym urządzeniem - jeśli chcecie zaśpiewać w duecie, podzielcie się słuchawkami z podkładem

🎵 **nagrywacie do GOTOWEGO podkładu**
porada: nagrywacie WYŁĄCZNIE do naszej aranżacji kolędy, plik dostępny jest do ściągnięcia pod wskazanym linkiem



🎵 **nagrywacie 3 zwrotki wg. załączonego tekstu**

🎵 **Wasze nagranie musi być zapisane w formie jednego pliku** *porada: nagranie musi być w całości, nie może składać się z kilku części lub kilku „ścieżek”, MOŻECIE nagrać sam dźwięk lub MOŻECIE nagrać video - wybór należy do Was*

🎵 **nagranie musi spełniać minimalne normy techniczne**
porada: pamiętajcie, że nagrywacie jedynie Wasz śpiew, w pomieszczeniu musi być cicho jak to tylko możliwe, zamknijcie drzwi, wyłączcie dodatkowe urządzenia, psu dajcie smakołyk :]

🎵 **Wasze nagrania przesyłacie do 19 grudnia,**
na mail: kontakt@mcdiS.pl

**Wasze nagrania połączymy w naszą wspólną,
Niepołomicką Kolędę**



Premiera świątecznego klipu **24 grudnia**
na naszym kanale YouTube MCDiS

Cicha Noc

Cicha noc, święta noc, pokój niesie ludziom wszem
A u żłóbka Matka Święta, czuwa sama uśmiechnięta
Nad dzieciątka snem, nad dzieciątka snem.

Cicha noc, święta noc, pastuszkowie od swych trzód
Biegną wielce zadziwieni, za anielskim głosem pieni
Gdzie się spełnił cud, gdzie się spełnił cud.

Cicha noc, święta noc, narodzony Boży Syn
Pan wielkiego majestatu, niesie dziś całemu światu
Odkupienie win, odkupienie win.



**NAGRAJ
KOLEDE**

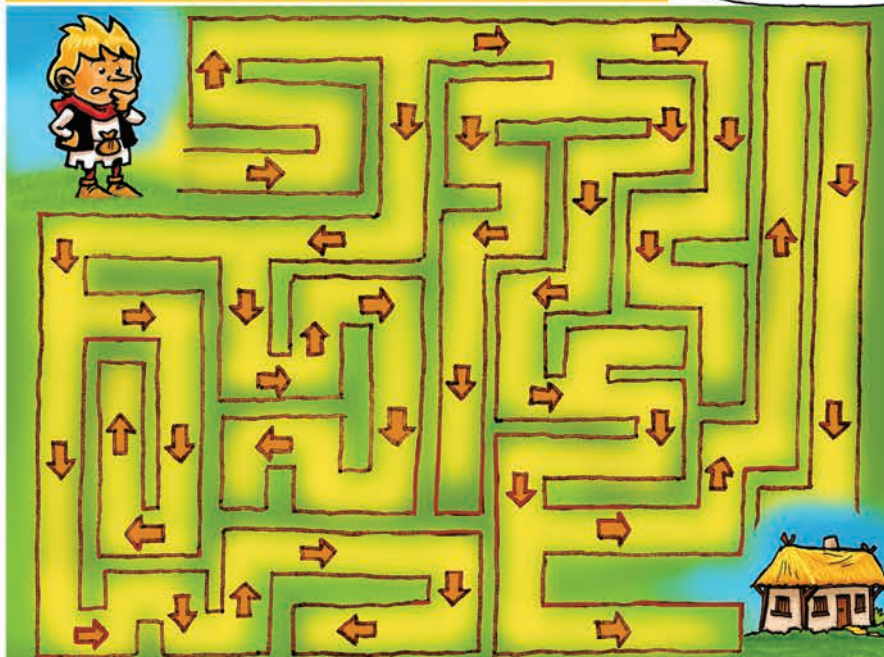


Małopolskie Centrum Dźwięku i Słowa



RUSZ makówką z Trzosekiem

ZNAJDŹ W DIAGRAMIE 10 SŁÓW ZWIĄZANYCH Z ZAMKIEM.



S	T	W	I	E	R	Ń	Z	A	M
E	K	O	N	J	O	S	Y	F	E
R	Y	B	A	S	Z	T	A	R	W
O	Ń	R	C	H	F	O	S	A	I
B	L	A	N	K	I	Ł	A	R	E
A	K	M	U	T	H	P	M	O	Ź
T	F	A	R	U	S	L	U	P	A
O	C	H	E	Z	U	T	R	A	C
R	W	Y	K	U	S	Z	Y	L	H
S	Ł	W	I	R	Y	C	E	R	Z

- A → ↑ ↓ ← ↓ → ↓ ← ↑
- B → ↑ ↓ ← ↓ → ↓ ↑ ↓ ←
- C → ↑ ↓ ← ↓ → ↑ → ↓ ←
- D → ↑ → ↓ → ↓ → ↓ → ↓ → ↑ ↑ ↓
- E → ↑ → ↓ ↓ ← → ↓ ↓

TRZOSZEK PRÓBUJE ZNALEŹĆ
NAJKRÓTSZĄ
DROGĘ POWRÓTNĄ.
POMÓŻ MU I USTAL,
KTÓRY ZESTAW
STRZAŁEK
DOPROWADZI
GO DO DOMU.



BYŁ MAŁY CZŁOWIEK I DUŻY. MAŁY BYŁ SYNEM DUŻEGO, A DUŻY NIE BYŁ OJCEM. KIM BYŁ DUŻY?



Małopolskie Centrum Dźwięku i Słowa

zapraszamy na

UROCZYSTY KONCERT ŚWIĄTECZNY



WARSZTATY
MAŁOPOLSKIEGO
CENTRUM
DŹWIEKU
I SŁOWA

w wykonaniu

INSTRUKTORÓW

muzycznych warsztatów artystycznych MCDiS

19 grudnia, sobota, godz. 18:00

YouTube



KONCERT ON-LINE | na kanale YouTube MCDiS